

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.eu

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 17/18 (807/808)

27 KWIEŃNIA - 4 MAJA 2007 R.

Cena detaliczna 3 zł w tym VAT 7%

Wzięła swój krzyż i dzielnie go dźwiga

5

Rodzina skazała kobietę, samotnie wychowującą dwójkę upośledzonych dzieci na tułaczę życie. Kilkakrotnie chciała je sobie odebrać, ale matczyzna miłość kazała jej żyć. Czy ktoś poda jej rękę?



Informacja – towar reglamentowany?

8

9



Prezydencka gitara dla Emilki

14

„Grand Prix” – gitara, dar Prezydenta RP dla największej indywidualności festiwalu – otrzymała studentka I r. AM w Katowicach, absolwentka sanockiej PSM Emilia Szeruga



Dziś 20 stron i po raz pierwszy w historii 5-tysięczny nakład

Drodzy Czytelnicy! Dzięki Wam mogliśmy doznać historycznej chwili. Otóż dzisiejszy numer „TS” jest pierwszym, którego nakład sięgnął 5 tysięcy egzemplarzy. To nasz wspólny sukces, a zwłaszcza Wasz, gdyż to Wy, kupując „TS” w kioskach czy sklepach, ustalacie jego poczytność. My z kolei musimy dbać, abyście chętnie po niego sięgali. Dziękujemy za tę ocenę, jaką nam wystawiacie przy kioskach w każdy piątek. Pięć tysięcy – to brzmi pięknie. Uczynimy wszystko, aby ten nakład utrzymać. Dziś polecamy Państwu 20-stronicowy numer „TS”. Mamy nadzieję, że to dobra wiadomość, choć jest on droższy o złotówkę. Ale jest też ta zła, a mianowicie, nie będzie nas w kioskach za tydzień, czyli 4 maja, w czasie długiego weekendu. Mamy nadzieję, że obecny, większy objętościowo numer, zrekompensuje Państwu 2-tygodniowy czas oczekiwania na kolejny 18 numer „TS”, który ukaże się 11 maja. Życząc miłego wypożyczenia, zachęcamy: bądźcie z nami!

redakcja

Zmykać w podskokach, czyli kto nam podskoczy?

Zakaz skakania

Niepełna 5-tysięczny Zagórz ma aż 3 kluby narciarskie. Wzajemne relacje nigdy nie były dobre i w końcu musiało dojść do konfliktu. Przysłowiową kroplą, która przelała dzban, okazało się zamknięcie przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu jednej z igelitowych skoczni Ośrodka Narciarskiego „Zakucie”. W efekcie dzieci nie mogły trenować przez zbliżającymi się zawodami.

Aby zrozumieć przyczyny konfliktu, należy cofnąć się kilka lat wstecz. Wybuch „Małyszomanii” spowodował, że Zagórz postawił na skoki. Młodzież trenowała w klubie „Ostawa”, którego sekcja narciarska została wkrótce zlikwidowana. Powstało Zagórskie Towarzystwo Narciarskie, którego prezesem został dyrektor MGOKIS-u, Jerzy Zuba. Niestety, wkrótce wyszło mu z przyjaźni z burmistrzem Jackiem Zającem, na którego wniosek powstało Zagórskie Towarzystwo Sportowe „Zakucie”. Jego prezesem wybrano byłego skoczka Adama Kiszkę, a sekretarzem pracownika ośrodka Juliusza Pałasiewicza.

Trzy w jednym

Dzisiaj Kiszka żałuje, że dał się namówić na objęcie funkcji prezesa. – Ale burmistrzowi się nie odmawia... – dodaje na usprawiedliwienie. Przez pewien czas panowie działali zgodnie, jeździli w delegacje, w prasie pojawiały się ich zdjęcia z najlepszymi skoczkami świata – m.in. Adamem Małyszem i Simonem Ammannem. W 2005 roku Pałasiewicz niespodziewanie złożył rezygnację z funkcji sekretarza, decyzję motywując nawałem obowiązków. I niemal z marszu zaangażował się w tworzenie nowego klubu, a konkretnie sekcji skoków narciarskich „Sokół” przy MGOKIS-ie. Powstała ona na przełomie 2005 i 2006 roku. – Prawdziwy powód rezygnacji z funkcji sekretarza był inny. Nie widziałem możliwości współpracy z Kiszką, który nie dotrzymywał słowa. Nawet raz w roku nie był w stanie zwołać zebrania, co jest statutowym obowiązkiem prezesa. Zresztą ten klub długo nie był zarejestrowany w PZN – ewenement na skalę ogólnopolską! – mówi Pałasiewicz.

W zagórzskim sporcie nikt nie stosuje zasady fair-play. Bo jak można mówić o fair-play, gdy jeden klub na kłódkę zamyka drugiemu skocznię narciarską, gdy jeden drugiemu zabiera zawodników, kusząc apanażami? Jak wreszcie mogą działać dwa kluby, z których jeden korzysta z budżetowych pieniędzy, a drugi klepie społeczną biedę? I kto temu pierwszemu podskoczy?



W Zagórzku na wszystkich frontach musi iskrzyć. Dorośli eksperci od skakania na nartach, chcąc aby w sporcie też iskry leciały, założyli kilka klubów i szybko cel osiągnęli. A że adrenalina ciągle była jeszcze zbyt niska, zawieszili na skoczni łańcuch, spięli go kłódką, jakby chcieli powiedzieć: a teraz możecie se skoczyć!

Napięcie rośnie

Przez pewien czas „Zakucie” i „Sokół” działały obok siebie. Wydaje się jednak, że konflikt był nieunikniony. Ludzi z „Zakucia”, które z miejskiej kasy otrzymywali tylko kilka tysięcy złotych rocz-

nie, coraz bardziej drażniły przywileje „Sokoła”. MGOKIS stać było na ściąganie byłego trenera kadry Ukrainy, Sergiusza Owsiankiewicza i zatrudnienie dwóch miejscowych instruktorów.

Dokończenie na str. 18

Poseł przegrał z wójtem

Zamieszczenie przeprosin na łamach „Tygodnika Sanockiego”, wpłata 2,5 tys. zł nawiązki na rzecz Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Liszna oraz pokrycie części kosztów procesu w wysokości 240 zł – to kara dla posła Mariana Daszyka, który naruszył dobra osobiste wójta gminy Sanok Mariusza Szmyda. Wyrok w tej sprawie wydał w miniony piątek Sąd Okręgowy w Krośnie.

Mariusz Szmyd wytoczył sprawę cywilną Marianowi Daszykowi za to, że ten w czasie kampanii wyborczej, agitując na rzecz jednego z kandydatów, rozpowszechniał nieprawdziwe informacje jakoby wójt wybudował dom z gminnych pieniędzy. Miał go przy tym nazwać złodziejem. Powód wnosił również o wydanie przez sąd zakazu kolportowania przez posła materiałów dotyczących sprawy karnej rozpatrywanej przez sąd w Strzyżowie, w której wójt oskarżony jest o przekroczenie uprawnień i narażenie gminy na znaczne straty finansowe.

W części uznane, w części bezzasadne

W postępowaniu pozwany zaprzeczył, by kiedykolwiek naruszył dobra osobiste powoda, nazywał go złodziejem i pomawiał o wybudowanie domu za gminne pieniądze. Na podstawie zgromadzonych dowodów Sąd Okręgowy w Krośnie uznał jednak te zarzuty Mariusza Szmyda za zasadne. – Do najważniejszych dóbr osobistych należy cześć, czyli

słowa część została naruszona. Nie chodzi tu bowiem o konkretny dobór słów, o konkretny zwrot. Chodzi o to, jaki jest odbiór społeczny tych słów. Ważne, że w kontekście wypowiedzi pana posła, który mówił wówczas o złodziejstwie panującym



Ten wyrok jest dla mnie czymś nieprawdopodobnym w wolnej Polsce – stwierdził przed sądem poseł Marian Daszyk.

dobre imię człowieka. Cześć ta przejawia się nie tylko w życiu osobistym, ale również w życiu zawodowym, jak i w każdej dziedzinie życia człowieka. Świadkowie mówili, że nie pamiętają, czy padły słowa „złodziej” i „okradł”. Sąd Najwyższy wielokrotnie podkreślał jednak w swych orzeczeniach, że nieważne jest, jakimi

roszczenia powoda i udzielił mu ochrony dóbr osobistych. W pozostałej części (zakaz rozpowszechniania materiałów dotyczących sprawy strzyżowskiej – przyp. aut.) powództwo wójta sąd uznał za bezzasadne. Pozwany w swoich pismach kierowanych do mieszkańców nie podawał informacji nieprawdziwych. Wykazał, że był raport NIK-u i że toczy się postępowanie karne. Działania pozwanego nie mogą być więc uznane za bezprawne. W tym zakresie pozwany nie dopuścił się naruszenia dóbr osobistych, albowiem skorzystał z wolności słowa i podawał fakty jedynie prawdziwe – stwierdziła w uzasadnieniu wyroku sędzia Małgorzata Pelczar.

Nie zamierza przeproszać

Po ogłoszeniu wyroku kilkudziesięciu zwolenników Mariana Daszyka, którzy wraz z nim pojawili się w sali rozpraw, zgromadziło się pod budynkiem sądu z transparentem „Pośle Daszyk, jesteśmy z tobą”. – Jak sąd zaczyna skazywać za mówienie prawdy, to zwykli obywatele powinni zacząć się bać – skomentował wyrok Stanisław Lewicki. Głos zabrał również sam zainteresowany: – Dzisiejsza decyzja sądu pokazuje, że droga przed nami droga do sprawiedliwej Polski. Chociaż sąd nie potwierdził w pełni zarzutów kierowanych pod moim adresem ze strony pana wójta, to jednak w części je potwierdził. I ta decyzja sądu jest dla mnie czymś nieprawdopodobnym w wolnej Polsce – słowa te przyjęto oklaskami. Poseł poinformował również, że nie zamierza przeproszać wójta i złożył apelację od wyroku.

Za słowa trzeba odpowiadać

Wójt Mariusz Szmyd nie pojawił się w sądzie. Reprezentował go mecenas Karol Heliński, który poproszony o wypowiedź stwierdził: – Mam nadzieję, że ten wyrok będzie częsteczką w tym, żeby trochę bardziej cywilizować życie publiczne i żeby publiczne osoby odpowiadały za swoje słowa. W części oddalonej przez sąd nie będziemy apelować.

Joanna Kozimor

Notowania „TS”

Oto kolejny meldunek z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Powiatowy Zarząd Dróg za stani nawierzchni mostu na Białą Górę. Jest to dziura na dziurze, a z każdej wyłażą druty. Boją się kierowcy jeździć w obawie, że przebiją opony, denerwują rowerzyści, świadomi, że upadek może okazać się groźnym. Ten żalony spektakl powtarza się od lat. Każdego roku z PZD docierają wieści dziwnej treści: a to, że nie ma pieniędzy, a to, że zlecono naukowcom z Politechniki opracowanie metody trwałego wypełnienia dziur. A ludzie klną i mają rację. Czekamy na kolejną wersję, proponującą wybudowanie prawdziwego mostu, który byłby ozdobą tego pięknego miejsca.

CHWALIMY: Wydział promocji i rozwoju Urzędu Miasta i firmę Connex za inicjatywę, która doprowadziła do szybkiego uruchomienia międzynarodowego połączenia autobusowego Sanok – Lwów. Kiedy zapytaliśmy pierwszych pasażerów o ich odczucia, ujęła nas wypowiedź jednego z nich, który powiedział: – Dla nas, Kresowian, jest to coś więcej, niż zwyczajne połączenie. Dzięki tej inicjatywie będą mogli mieszkańcy Ziemi Sanockiej nasycać się Lwowem. Znakomity pomysł, sprawną realizacją, super prezent na rozpoczynający się niedługo sezon turystyczny.



emes

Powiedzieli „TS”

Zdzisław Skrzypczyk: – Z dużym zadowoleniem przeczytałem publikację pt. „Kolorowy zawrót Gór Słonnych”. Idea jest genialna i warta zachodu. Trzeba wykorzystać entuzjazm jej towarzyszący, zadbać o lobbng, wykorzystując wszystkie możliwe źródła wsparcia. Warto byłoby utworzyć komitet, porozdzielać funkcje. I dobrze byłoby, aby ta wspaniała inwestycja zintegrowała środowisko, bez tworzenia opozycji, bez malkontentów, bo to niczemu nie służy. Mam pomysł, aby przymerzyć się do uruchomienia w tamtym rejonie elektrowni wiatrowej, która pracowałaby dla ośrodka, obniżając koszty jego utrzymania i pokazując, że nam zależy na ochronie środowiska, a nie na jego niszczeniu. Służę swoim doświadczeniem i sprzętem pomiarowym.

emes

Modlitwa nad Sanem

Pamięć o tragedii na Sanie sprzed dwóch lat, w wyniku której utonęły cztery nauczycielki z Kielc i młody flisak z Łodziny, wciąż jest żywa wśród mieszkańców Trepczy. Dla uczczenia drugiej rocznicy dramatycznych wydarzeń, w niedzielę (29 bm.) o godz. 16 na brzegu rzeki w pobliżu Stacji Ujęcia Wody, przy ołtarzu połowym-łodzi zostanie odprawiona okolicznościowa msza święta.

Wierni wspólnie z ks. Piotrem Rymarowiczem, proboszczem miejscowej parafii, będą modlić się o bezpieczny wypoczynek nad Sanem w rozpoczynającym się sezonie, za służby niosące ratunek i pomoc oraz wszystkie ofiary niepokornej rzeki. Po mszy zaplanowano plenerowy koncert w wykonaniu Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Jaćmierza, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod krzyżem pamiątkowym oraz wypuszczenie na wodę wianuszków przygotowanych przez miejscowe dzieci. /k/

Foto śmieszki

Śpiewajcie, do diabła!
Ja nie będę śpiewał
za cały chór



Gorączka gimnazjalistów

Do egzaminów końcowych przystąpili sanoccy gimnazjaliści. We wtorek rozwiązywali test humanistyczny, w środe – matematyczno-przyrodniczy. Uczniowie wyrażali raczej pozytywne opinie. Zgodnie przyznawali, że było łatwiej niż na egzaminach próbnych.



Gimnazjaliści „dwójki” tuż przed rozpoczęciem egzaminu.

Egzaminy, zwane również małą maturą, zdawało w Sanoku 646 trzecioklasistów. W G1 – 199 (dwóch uczniów – laureatów konkursów przedmiotowych zwolniono z testu matematyczno-przyrodniczego), w G2 – 154 (jeden zwolniony jako laureat konkursu z fizyki), w G3 – 118, w G4 – 175 (dwie osoby zwolnione ze względów zdrowotnych).

Na rozwiązanie każdego z testów gimnazjaliści mieli 120 minut. W części humanistycznej pewne zaskoczenie wywołał te-

mat rozprawki, w której trzeba było uzasadnić, czy świat pozbawiony piękna ogrodów byłby uboższy. Należało przy tym postawić się przykładami z literatury lub sztuki. Ogólnie uczniowie uznali test za przyjazny, podobnie jak matematyczno-przyrodniczy. Potwierdzają to opinie gimnazjalistów z „dwójki”.

– Temat rozprawki nie był zbyt łatwy, ale pozostałe pytania proste. Podobnie oceniam test matematyczno-przyrodniczy. W szkole robiliśmy trudniejsze.

Myślę, że ogólnie poszło mi dobrze i wynik będzie przyzwoity – stwierdził Bartek Tworzydłak.

– Jestem zadowolona z obu testów. Nie przygotowywałam się do nich szczególnie. Robiłam drobne powtórki z biologii i fizyki. Przed wyjściem z domu mama powiedziała: Trzymaj się! I dała mi kopniaka na szczęście. Jak widać – pomogło – cieszyła się Karolina Kowalska.

– Test humanistyczny oceniam jako dość prosty. Popeniłem w nim tylko jeden błąd. A rozprawka? Nie sprawiła mi żadnych problemów. Z części matematycznej byłam zwolniona. Szkoda, bo słyszałam, że test był prosty. Ale dzięki temu nie musiałam rano wstawać – powiedział z uśmiechem Kornel Komenda.

– Rozprawka mnie zaskoczyła, ale reszta była w porządku. Bardziej obawiałam się drugiej części egzaminu. Do końca powtarzałam biologię, fizykę, matematykę i geografii. Celuję w szkołę informatyczną o profilu wojskowym, poza Sanokiem. Jeśli się nie uda, spróbuję do II LO – zdradziła Monika Gawlak.

Wyniki będą znane w połowie czerwca. Wraz z punktami za świadectwo zdecydują o przyjęciu do wybranej szkoły. Trzymamy kciuki!

/jot/

Drzewka w prezencie

Ponad 30 tysięcy sadzonek drzew i krzewów rozdano podczas dorocznej akcji *Drzewko dla sanoczan* zorganizowanej w miniony piątek przez Ligę Ochrony Przyrody z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi.

– Oferowaliśmy przede wszystkim kasztanowce i wiąz górskie, które należą do gatunków zagrożonych. Uzupelnili je: jawor, klony, dąb czerwony, kalina i jodła. Sadzonki pochodziły głównie z Nadleśnictwa Baligród – chwala nadleśniczemu Paszkiewiczowi za jego hojność – i z Komańczy – mówi Piotr Kutlak, miejski ogrodnik.

Część drzewek trafiła do sanockich zakładów pracy i szkół, reszta do odbiorców indywidualnych, którzy chwalili przedsięwzięcie i jego organizatorów. – To wspaniała akcja. W mieście nie widać, żeby sadzono nowe drzewa, tylko ciągle coś wycinają. Wzięłam sadzonki jawora, kasztanowca i dębu – posadzę je w ogrodzie – zapewniała Teresa Koza.

– Tylko przyroda trzyma nas przy życiu. Jak zginie, to ludzie zaczną padać jak muchy. Dlatego

żeby do lasu nie poszedł. Ja sam jako chłopak z jody na jodłę skakałem i nasiona zbierałem dla nadleśnictwa. Sadziłem też



W związku z remontem Rynku akcją tym razem przeprowadzono na parkowym placu przy ulicy Mickiewicza.

sanocki park i dzisiaj serce mnie boli, kiedy widzę, jak coraz bardziej pusty się robi. Dlatego takie akcje są bardzo potrzebne, choć minie wiele lat, zanim te drzewa urosną. /jot/

Za złośliwość stanie przed sądem

Policjanci sanockiej KPP ustalili sprawcę fałszywych alarmów, w wyniku których personel medyczny Izby Przyjęć w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym został narażony na stres i dwukrotne badania na zawartość alkoholu. Wynik był oczywiście negatywny.

Okazał się nim 40-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego, który feralnego dnia pojawił się na Izbie Przyjęć wraz z rannym synem. – Mężczyzna był pod wpływem alkoholu i zachowywał się agresywnie.

Podjezwaliśmy, że mógł być autorem późniejszego zamieszania – wyjaśnia dyrektor Adam Siembab.

W trakcie przesłuchania sprawca tłumaczył się, że nie został właściwie obsłużony na Izbie Przyjęć. W odwecie poinformował policję o rzekomym pijanym personalu. Policja przekazała już do Sądu Grodzkiego wniosek o jego ukaranie. Postawiono mu zarzut złośliwego wywołania niepotrzebnego alarmu, za co grozi kara aresztu, ograniczenia wolności lub grzywny do 1.500 złotych. /jot/

Z POLICJI

Sanok

* Dwie nieznane, młode kobiety, podające się za pracownice spółdzielni mieszkaniowej, weszły (17 bm.) do mieszkania 88-letniej sanoczaneczki przy ul. Traugutta. W czasie wizyty dokonały penetracji pomieszczeń, kradnąc 3.500 złotych. Pieniądze znajdowały się w dwóch oddzielnych portmonetkach schowanych w kredensie.

W związku z powyższym zdarzeniem, policja ponownie apeluje o rozwagę i rozsądek. Nie wpuszczajmy do mieszkań osób nieznajomych, których tożsamości nie jesteśmy w stanie potwierdzić. W takich sytuacjach należy wezwać policję (tel. 997), która sprawdzi wiarygodność i tożsamość tych osób.

* Policja ustala przyczyny wypadku, do którego doszło 18 bm. na ul. Jana Pawła II. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierująca audi 35-letnia mieszkanka powiatu sanockiego podczas manewru skrętu doprowadziła do zderzenia z fordem, kierowanym przez 33-letniego sanoczanina. Mężczyzna trafił do szpitala z urazem kręgosłupa. Kierowcy byli trzeźwi, pojazdy zabezpieczono do oględzin.

Gmina Komańczy

* Prawie 400 sztuk wyrwanych drzewek, przewożonych w Citroenie, ujawnili w trakcie kontroli drogowej funkcjonariusze straży granicznej z Łupkowa. W wyjaśnieniu sprawy pomogli im policjanci z Komańczy, którzy zajęli się złodziejem. Kierowcą pojazdu okazał się 46-letni mieszkaniec gminy Zarszyn. W jego samochodzie znaleziono 295 świerków, 45 jodeł i 40 modrzewi. Wartość skradzionych drzewek oszacowano wstępnie na 300 złotych. Mężczyzna nie potrafił logicznie wytłumaczyć pochodzenia sadzonek. Twierdził, że wyrwał je w rowie, na poboczu drogi leśnej w okolicy Cisnej – po to, aby zasadzić je na własnej działce. Za swe czyny odpowie przed sądem karnym.

Gmina Sanok

* Do groźnego wypadku doszło 18 bm. około godz. 8. w Pakoszówce. Kierujący vw golf 21-letni Marcin Ch. z powiatu brzozowskiego, z nieustalonych przyczyn zjechał na przeciwny pas ruchu, gdzie zderzył się czołowo z oplem astra, kierowanym przez 29-letniego Mariusza F. W wyniku zderzenia obrażeń ciała doznali kierowca golfa oraz jego pasażerowie: 25-letni Grzegorz G. z Sanoka i 29-letni Marcin D. z powiatu brzozowskiego. Kierujący oplem był trzeźwy. Kierowcy vw pobrano krew do badań.

* Zatrzymano kolejnych pięciu nietrzeźwych kierowców. W Niebieszczańcu wpadł kierujący Renaultem 31-letni Tomasz K., u którego stwierdzono 2,394 promila alkoholu; w Zabłotcach zaś – kierujący motorowerem Zipp 21-letni Andrzej L. ze Srogowa Dolnego (1,134). Policja namierzyła także trzech nietrzeźwych rowerzystów. Byli to: w Bykowcach – 35-letni Andrzej J., bez stałego miejsca zameldowania (2,877); w Srogowie Górnym – 36-letni Zygmunt O. (2,31); w Zarszynie – 51-letni Adam K. (2,331).

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Jolanta Ziobro. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-16.00 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA. Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21. Obróbka zdjęć: FOTOLAND, ul. Kościuszki 24. Druk: mitec, Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Kto da więcej?

Inwestorzy ustawiają się w kolejce

Władze powiatu zdecydowały o przeniesieniu Domu Dziecka do internatu „budowlanki”. Otwiera to drogę do sprzedaży atrakcyjnej nieruchomości przy ulicy Mickiewicza, którą od dawna interesują się inwestorzy. Starosta Waclaw Krawczyk liczy, że transakcja przyniesie dla budżetu powiatu przynajmniej 1,5 mln. złotych.

Na działkę od dawna ostrzy sobie zęby firma developerska P.A. Nova z Gliwic (wykonawca „Kauflandu”), która chce wybudować tam stację benzynową na zlecenie jednej z wielkich firm paliwowych. Propozycja kupna została złożona władzom powiatu jeszcze w poprzedniej kadencji. Samorząd uzależnił decyzję od rozwiązania problemu Domu Dziecka. Ponieważ placówka nie spełnia norm sanitarnych i budowlanych, zrodził się pomysł, aby wybudować nowy, w Olchowcach, gdzie powiat ma działkę w sąsiedztwie policji i zarządu dróg. Pozostawał jednak zasadniczy problem: skąd 2,5 mln. zł na budowę, nie wspominając o tym, że nie wszystkim podobala się koncepcja stworzenia „dziecięcego getta” poza miastem.

W końcu znaleźliśmy rozwiązanie, myślę, że najrozsądniejsze i o połowę tańsze, niż budowa nowego obiektu. Okazało się, że z powodu zmniejszającej się liczby uczniów jest sporo miejsca w naszych internatach, które można wykorzystać na potrzeby Domu Dziecka. W ten sposób narodziła się koncepcja przeniesienia placówki do ZS nr 4 czyli „budowlanki”, która ma 34 wolne miejsca w swoim internacie – mówi starosta Waclaw Krawczyk. Według wstępnej koncepcji można tam wygospodaro-



W miejscu, gdzie stoi Dom Dziecka, powstanie najprawdopodobniej stacja benzynowa.

wać osobny segment o powierzchni 1 tys. m kw. Adaptacja będzie kosztować około 1,3 mln. zł, a więc o połowę taniej, niż budowa. Pomysł umieszczenia Domu Dziecka w sąsiedztwie tężniącej życiem szkoły i wykorzystanie szkolnego internatu bardzo spodobał się Mirosławowi Przewoźnikowi, dyrektorowi Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, który podpowiedział sanoczanom pewne rozwiązania i obiecał 100 tys. zł na adaptację.

A działka przy ulicy Mickiewicza? – Zarząd powiatu zdecydował o jej sprzedaży. Myślę, że nasze stanowisko podzieli rada powiatu i zgodnie

z planem jeszcze w tym miesiącu ogłosimy przetarg – dodaje starosta. Okazuje się, że P.A. Nova nie jest jedynym kandydatem do kupna tej świetnie zlokalizowanej nieruchomości (Dom Dziecka ma być wyburzony). Parcelą o powierzchni 30 arów – blisko centrum miasta, przy ruchliwej drodze krajowej i sąsiedztwie olbrzymiego supermarketu – interesuje się także prywatny inwestor zagraniczny i biznesmen z Sanoka, działający w branży paliwowej. Można się więc spodziewać, że podczas przetargu dojdzie do emocjonującej licytacji. Tym bardziej, że P.A. Nova z Gliwic od dawna przygotowuje się do inwestycji, a nawet wystarała się o decyzję o warunkach zabudowy, którą otrzymała w październiku ubiegłego roku. Ma więc o co walczyć!

Odleci czy nie odleci?

Na dwoje babka wróżyła

Niczym światełko w tunelu zaświtała nadzieja na pozostanie w Sanoku śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Zabiegają o to z dużą determinacją władze powiatu i miasta, które – postawione pod murem – starają się nadrobić wieloletnie zaległości. W sanockiej bazie LPR rozpoczęto remont i generalne porządki. Przedstawiciele centrali, którzy w ostatnich dniach odwiedzili nasze miasto, byli nimi usatysfakcjonowani. I choć uciekali od jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy śmigłowiec nie zostanie przeniesiony do stolicy Podkarpacia, nie przekreślali też naszych szans.

Kiedy na pierwszym spotkaniu w lutym usiedliśmy do rozmów, wydawało się, że karetki odleci do Rzeszowa. By do tego nie dopuścić, razem z burmistrzem Blecharczykiem zadeklarowaliśmy pomoc, określając zakres niezbędnych prac, które należy wykonać, aby LPR mogło tu nadal funkcjonować – mówi starosta Waclaw Krawczyk.

W ślad za deklaracjami poszły czyny. W zaniebdywanym przez lata budynku bazy LPR wymieniono instalację elektryczną, uzupełniono i pomalowano tynki, położono nowe podłogi. Miasto i powiat postanowiły podzielić się kosztami po połowie, przeznaczając na ten cel łącznie

latającej karetki w Sanoku? – Mimo wyrażonej przez ministra zgody na przeniesienie śmigłowca do Rzeszowa na czas remontu bazy, zostaliśmy w Sanoku i myślę, że szybko stąd nie wyjdziemy. Przymierzamy się do zakupu 20 nowoczesnych śmigłowców – po jednym na województwo. Dwa trafią do nowych baz w Koszalinie i Płocku, gdzie miejscowy samorząd już szykuje nam nowoczesną bazę. Mamy też „dziury”, które musimy pokryć – koło Gorzowa i na północ od Rzeszowa. A Rzeszów jest stolicą województwa i ma znacznie lepsze zaplecze i warunki nawigacyjne od Sanoka. Na razie jesteśmy jednak



Marian Dąbrowski (z prawej) nie potrafił – a może nie chciał – jednoznacznie powiedzieć, jaka będzie przyszłość sanockiego śmigłowca.

około 30 tys. złotych. – Kwota ta będzie na pewno znacznie niższa, gdyż część prac wykonano w systemie gospodarczym, czyli nieodpłatnie – podkreśla starosta.

Jesteśmy wdzięczni, że wcześniejsze obietnice zostały dotrzymane, dzięki czemu warunki pracy naszych załóg w Sanoku znacznie się poprawiły – przyznaje Marian Dąbrowski, zastępca dyrektora ds. operacyjno-szkoleniowych. Po zakończeniu doradczych prac remontowych baza wraz z 2,5-hektarowym terenem zostanie przekazana LPR. Dopiero wtedy będzie można przystąpić do kapitalnego remontu budynku socjalnego oraz hangaru. – Do tej pory nie mogliśmy tu inwestować, gdyż ani teren, ani budynki nie należały do nas – wyjaśnia Andrzej Brzeziński, dyrektor Regionu Południe.

Na czas remontu pracownicy wraz z wyposażeniem przeniosą się do siedmiu kontenerów, które zakupią wspólnie miasto i powiat (koszt ok. 200 tys. zł). Później zostaną one wykorzystane jako mieszkania socjalne.

Czy determinacja lokalnych władz zaowocuje pozostawieniem

tutaj, głównie dzięki determinacji lokalnych władz. Jak będzie w przyszłości, zależy od obydwu stron. Dziś bardzo dobrze układa się współpraca z panem starostą, ale poprzednie władze nadawały na nieco innych falach, więc jestem ostrożny.

Waclaw Krawczyk nie traci nadziei na pomyślny finał przedsięwzięcia. – Bliskość Bieszczadów, Ukrainy, przejść granicznych i nowych ciągów komunikacyjnych, jakich powstaną w związku z EURO 2012 przemawia za Sanokiem. Będę robił wszystko, aby śmigłowiec został u nas, choć optymalnym rozwiązaniem byłoby dwa – w Sanoku i Rzeszowie.

Joanna Kozimor

VIDOK
OKNA I DRZWI
DREWNO-PCV-AL

Poznaj nową ofertę i daj się zaskoczyć niską ceną!

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax 013/ 464 03 38
USTRYKI DLN., ul. 29 Listopada 2, tel./013/ 461 46 74
BRZÓZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax 013/ 434 30 15
www.vidok.com biuro@vidok.com

Powiatowo - Miejskie Obchody Święta Konstytucji w Sanoku

3 Maja (czwartek):
godz. 11. – uroczysta msza święta w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w intencji Ojczyzny i żołnierzy polskich okresu walk o niepodległość z udziałem, przedstawicieli władz powiatowych i miejskich, pocztów sztandarowych, zespołu SOUL, Orkiestry Dętej SZGNIG, oddziałów reprezentacyjnych kombatanów i ZHP. Bezpośrednio po mszy św.:

- złożenie wspólnego wieńca przez władze samorządowe Powiatu Sanockiego i Miasta Sanoka w imieniu mieszkańców pod Krzyżem Pamięci
- przejście pod pomnik „Synom Ziemi Sanockiej”
- przejście ulicami pod pomnik Tadeusza Kościuszki:

„Witaj nam majowo jutrenko” w wykonaniu SOUL-u, przemówienie starosty sanockiego, złożenie kwiatów pod pomnikiem.

UROCZYSTOŚCI TOWARZYSZĄCE

– 28 kwietnia (sobota) godz. 9. II Międzynarodowy Turniej Młodziec w piłce siatkowej „O Puchar Ziemi Sanockiej” im. Leszka Pogorzała – Gimnazjum nr 4 w Sanoku

– 29 kwietnia (niedziela) godz. 17. Koncert „Wieczór Tańca Współczesnego Progres” aula SDK

– 30 kwietnia (poniedziałek) godz. 17. Koncert Muzyki Polskiej Akordeonowo-Fortepianowej aula Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku

– 2 maja (środa) godz. 17. Koncert Zespołu Tańca Ludowego „Sanok” aula SDK

– 5 maja (sobota) godz. 12. Rekonstrukcja historyczna zdobywania „Linii Mołotowa”. Sanok „Czołgowisko”. Po bitwie możliwość zrobienia zdjęć z grupami rekonstrukcyjnymi z Polski i Słowacji, przejażdżki pojazdami zabawkowymi oraz terenowymi.

– 7 maja (poniedziałek) godz. 18. Wernisaż malarstwa Jana Szczepana Szczepkowskiego „Obrazy do ciemnych pokoi” – BWA

– 9 maja (środa) godz. 10. Przegląd piosenki młodzieżowej „Bieszczadok” Klub Naftowca „Górnik”

– 9 maja (środa) godz. 14. Otwarcie wystawy „Dwójka zachowana w pamięci” z okazji nadania szkole imienia Świętej Kingi „Zajazd” Muzeum Historycznego

– 10. maja (czwartek) 19. Koncert zespołu „Habakuk”, Klub „Olimp” Sanok-Olchowce
Zgłaszanie delegacji składających kwiaty pod pomnikiem T. Kościuszki – tel.13 46 52 924

Zielono mi



Skarpa pod Urzędem będzie piękna dopiero za kilka lat.

Wiele osób żałuje, że wycięto rosnące na Rynku drzewa. Czy po wyłożeniu płyty i placu św. Jana kostką i płytami nie powstanie tam wielka kamienna przestrzeń? Z przygotowanego projektu zieleni – która ma być postawieniem kropki nad „i”, – wynika, że powinno być ładnie.

Tak przynajmniej wygląda na rysunku. Proponujemy jednak oddać głos fachowcom. Niech powiedzą, co myślą na temat projektu i ewentualnie coś podpowiedzą. Dziś prezentujemy wypowiedź Jana Lato, producenta roślin ozdobnych z Zagórza, który na zlecenie głównego wykonawcy zajmie się urządzeniem zieleni na Rynku.

Jan Lato: – Warunki nie pozwalają na wprowadzenie tam rozmiarowo dużych drzew, gdyż będą miały niewiele przestrzeni niezabetonowanej do rozwoju systemu korzeniowego. Wycięcie starych drzew było zabiegiem może bolesnym, ale koniecznym, który pozwoli od nowa zagospodarować przestrzeń Rynku w nowoczesny i funkcjonalny sposób. Wiem, że są wątpliwości, co zrobić z sosnami pod budynkiem urzędu miasta. Uważam, że powinny zostać wycięte, gdyż nie pasują do proponowanego założenia symetrycznego i wprowadzają chaos. Alternatywnym rozwiązaniem jest pozostawienie ich, aby nie „ogolocić” Rynku. Konieczne jednak będzie wtedy „podkrzesanie” i nadanie im kształtu formalnego.

Musimy być konsekwentni – jeśli miasto ma opracowany projekt, powinno zrealizować go od początku dokońca, a nie połowicznie. Sam projekt oceniam pozytywnie. Jest zgodny z trendami. Wybrane rośliny są odporne na zanieczyszczenie powietrza i trudne warunki miejskie. Pasują do tego miejsca. Myślę, że sprawdzą się formy kuliste klonów, które za 2-3 lata będą dawały cień. Można się ewentualnie zastanawiać, czy nie zastosować też jakichś form kolumnowych. Jestem za wycięciem wierzb na placu św. Jana. Należy posadzić tam nowe, ciekawsze gatunki, które też rozrosną się w ciągu 2 lat.

Bitwa na czołgowisku

Żołnierze radzieccy, niemieccy, strzały, wybuchy. Tak wyglądać będzie rekonstrukcja historyczna zdobywania „Linii Mołotowa”, na którą zapraszają sanoczan członkowie Grupy Rekonstrukcyjnej „San” oraz organizatorzy.

Widowisko będzie próbą odtworzenia wydarzeń, które rozegrały się w okolicy Sanoka 22 czerwca 1941 roku. Weźmie w nim udział kilka grup rekonstrukcyjnych z Podkarpacia oraz jedna ze Słowacji. „Aktorzy” wystąpią w mundurach z tego okresu. Broń udało się wypożyczyć z łódzkiego centrum filmowego i Muzeum Historycznego (część jest własnością prywatną). „Na planie” pojawi się transporter opancerzony, samochody i motory. Po zakończeniu będzie okazja, aby przejechać się wojskowym pojazdem i zrobić zdjęcia w towarzystwie żołnierzy.

Na imprezę zapraszamy 5 maja (sobota) o godz. 12 na „Czołgowisko” w Olchowcach.

Linia Mołotowa w Bieszczadach

Inszenizacja historyczna, rekonstrukcja bitwy w ramach wojny 1941-1945

5 MAJA (sobota) o godz. 12.00

OLCHOWCACH, ul. Mickiewicza 1

LITERY 3D PRZESTRZENNE PLANSZE REKLAMOWE

SANOK, Lipińskiego 113 tel 013 464 20 20 www.solus.com.pl

Radio BIESZCZADY

Jesteśmy stąd i dobrze rokujemy...

Radio BIESZCZADY



W Sanoku dźwięczą gitary

Od niedzieli do dzisiaj Sanok jest stolicą gitary klasycznej. Na XVI Międzynarodowe Spotkania Gitarowe przybyło do sanockiego grodu około dwustu wykonawców, w tym blisko stu uczestników konkursu. Od Szczecina po Przemyśl, a także spoza granic Polski: z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Słowacji i Węgier.

Kultury, a nagrodą „Grand Prix” jest wspaniała gitara ufundowana przez Prezydenta.

W otwarciu festiwalu uczestniczyli: przedstawiciel Ministerstwa Kultury, władze miasta i

Orkiestrą Kameralną „Leopolis” pod batutą Wiktorii Zhadko. Ich wykonanie „Concierto de Aranjuez” Joaquina Rodriga z pewnością przejdzie do historii sanockich festiwali.

Wydawać by się mogło, że wystąpić po Jeremym Jouve nie jest rzeczą łatwą i przyjemną. Tymczasem czeski mistrz gitary Pavel Steidl udowodnił, że można to zrobić, ale tylko w przypadku, gdy posiada się tak wspaniałą warsztat i tak ciekawy repertuar jak właśnie on. Swym kunsztem, subtelnością wysyłanych dźwięków i wrażliwością muzyczną podbił serca publiczności, która nie kryła uczuć uwielbienia kierowanych do mistrza. Zapamiętała go świetnie z poprzednich wizyt w Sanoku, czemu zresztą nie można się dziwić.

Podczas gdy widownia wypooczywała, szykując się na wieczorne koncerty, 7-osobowe międzynarodowe jury pod przewodnictwem Piotra Zaleskiego z wrocławskiej Akademii Muzycznej ciężko pracowało, uczestnicząc w wielogodzinnych przesłuchaniach konkursowych. Tłum młodych gitarzystów cisnął na lekcje mistrzowskie Jeremego Youve, a obiektem pożądania były gitary, które wyszły spod ręki Bogustawa Teryksa i Jerzego Wysockiego. Obydwaj byli oblegani podczas warsztatów lutniczych.

Dzisiaj wspaniałe grono miłośników gitary pożegna się z Sanokiem, aby powrócić tu znów za dwa lata. Bo za rok trzeba ustąpić miejsca akordeonistom.

Marian Strus



Najpierw była wspaniała Sonata Giocosa Joaquina Rodriga w wykonaniu Jeremego Jouve z Orkiestrą Kameralną „Leopolis” ze Lwowa pod dyktando Wiktorii Zhadko, potem długo niemilknące oklaski i kwiaty, aż w końcu zaczęły się bisy

Oprawa Spotkań od lat zachwyca ich uczestników. Oprócz zmagania konkursowych są to wspaniałe koncerty z udziałem światowych gwiazd gitary klasycznej, kursy mistrzowskie przez nie prowadzone, porady lutnicze i spotkania integracyjne. – Coś musi być w naszej imprezie, że wszyscy nazywają ją festiwalem, a nie być w Sanoku, to dla najlepszych

młodych gitarzystów rzecz niebywała, niedopuszczalna – mówi lwona Bodziak, dyrektor artystyczny MSG. I coś w tym rzeczywiście jest, skoro festiwal sanockie gromadzą zwykle około stu uczestników, podczas gdy na innych nierzadko bywa ich kilkunastu. Nie jest też dziełem przypadku, że nad festiwalem gitarowym w Sanoku patronat objęli: Prezydent RP i Minister

powiatu oraz dziennikarze prasy, radia i telewizji. Magnesem, który przyciągnął widownię, był niewątpliwie zapowiadany występ francuskiej gwiazdy gitary klasycznej młodego pokolenia o nazwisku Jeremy Jouve. Zebrał burzę oklasków za swój indywidualny popis, jednakże pełną gamę swoich wspaniałych umiejętności francuski gość zaprezentował podczas występu z lwowską

Wilno zdobyte!

Wspaniały sukces odniósł Bartosz Głowacki, uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku, zwyciężając w Międzynarodowym Konkursie Akordeonowym w Wilnie (19-21 bm.).



Ze zwycięzcą festiwalu w Wilnie – sanockim akordeonistą Bartoszem Głowackim z przyjemnością fotografuje się prof. Ricardas Sviackevicius, prezes Asocjacji Akordeonistów Litwy, a zarazem kierownik katedry akordeonu Litewskiej Akademii Muzyki i Teatru w Wilnie.

Startując w międzynarodowej stawce w kategorii do lat 16, uzyskał od jurorów 24 pkt. (na 25 możliwych), pozostawiając za sobą 20 uczestników z Litwy, Białorusi i Polski.

Bartosz uczy się pod kierunkiem Andrzeja Smolika, a jego sukces jest tym większy, że nie ukończył jeszcze 15 lat. Jego występ na koncercie laureatów w sali kameralnej Wileńskiej Akademii Muzycznej został przyjęty owacyjnie.

Wyjazd do Wilna był możliwy dzięki pomocy Społecznej Szkoły Muzycznej II st. Jej dyrektor

– Tomasz Tarnawczyk brał udział w tej artystycznej eskapadzie wraz z Grzegorzem Bednarczykiem, nauczycielem Bartka w szkole I stopnia.

To było mocne wejście w kolejne -lecie PSM. Pierwszy festiwal po uroczystościach jubileuszu 35-lecia i od razu tak piękny sukces. A zatem dodajmy go do zwycięstw odniesionych przez uczniów sanockiej PSM w imprezach rangi krajowej i międzynarodowej od początku istnienia szkoły. Sukces Bartosza jest 86. w bogatej kolekcji Jubilatki. Zaczęło się...

emes

Zagrzmiało u franciszkanów

Owacją na stojąco nagrodziła sanocka publiczność wykonawców koncertu *Triumf Syna Bożego*, za przyczyną których franciszkański kościół rozbrzmiewał wielkoczną radością wyrażoną dźwiękiem kottów, trąbki barokowej i XIX-wiecznych organów.

Na program sobotniego koncertu, zorganizowanego w ramach trzeciej edycji festiwalu Muzyka Młodych u Franciszkanów, złożyły się XVII-wieczne utwory hiszpańskie, dzieła Muffata, Bacha, Clarke'a, Mozarta i Haendla. Ich wykonawcami byli trzej młodzi artyści związani z Akademią Muzyczną w Krakowie: Tomasz Ślusarczyk (trąbka), Ryszard Haba (kott) i Daniel Prajzner (organy).

Niecodzienna obsada instrumentalna stworzyła szczególny klimat powagi i podniosłości, a zarazem lekkości, triumfu i lirycznego wzruszenia. Współbrzmienie tak różnorodnych dźwięków oczarowało słuchaczy, wywołując dreszcz emocji i zachwytu – dzieli się wrażeniami o. Jacek Wójtowicz, dyrektor festiwalu.



Kolejny, szósty koncert w ramach tegorocznej edycji MmuF odbędzie się 19 maja. Wystąpią w nim gwiazdy polskiej sceny muzycznej – Elżbieta Towarnicka (sopran) i Józef Serafin (organy). Szczegóły w następnym „TS” oraz na stronie www.mmufranciszkanie.pl oprac. /k/

Gatysy do kina

Tej wiosny miłośnicy i znawcy sztuki filmowej świętują 50-lecie powstania Polskiej Szkoły Filmowej. Warto przy tej okazji przypomnieć najwybitniejsze dzieła tej legendarnej formacji.

W Sanockim Domu Kultury pod szyldem DKF-u w piątek 27 kwietnia o 19.30 będzie można zobaczyć słynny „Nóż w wodzie” w reż. Romana Polańskiego, a we środę, 9 maja o 19.30, jeden z najwybitniejszych polskich filmów wszech czasów – „Kanał” Andrzeja Wajdy.

Kino SDK od piątku do niedzieli (kolejno o godz. 17.30, 18.00, 19.00) zaprasza na obsypany nagrodami komediodramat pt. „Pani Henderson”, w którym Judi Dench i Bob Hoskins brylują na ekranie, tworząc jeden z najciekawszych duetów ostatnich lat.

Od 30 kwietnia do 5 maja w Kinie SDK głośny obraz pt. „300”, oparty na słynnej komiksowej powieści Franka Millera. Film jest opowieścią o okrutnej starożytnej bitwie pod Termopilami z 480 r. p.n.e., w której król Leonidas wraz z 300 Spartanami walczył z Kserksesem i jego niezliczoną armią perską. Niezwykła to opowieść – o męstwie, honorze i poświęceniu, zrealizowana z ogromnym rozmachem...

Dla czytelników „TS”, którzy w piątek o godz. 12 jako pierwsi zadzwonią do redakcji, mamy podwójne zaproszenia na każdy z filmów.

Tanecznie i bluesowo w SDK

Nie przebrzmiały jeszcze echa XVII Międzynarodowych Spotkań Gitarowych a już SDK zaprasza do udziału w kolejnych imprezach artystycznych.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca w najbliższą niedzielę (29 bm.) wystąpi Grupa Tańca Współczesnego PRO.GRES, która zaprezentuje spektakl taneczny *Wszędzie gra muzyka – wszędzie ludzie tańczą* w choreografii Marioli Węgrzyn-Myćki. Koncert poprzedzi wernisaż wystawy *Taniec w fotografii* („Galeria na jaskółkach”), na którą złożą się zdjęcia autorstwa Anny Marii Pilszak, Wojciecha Zborowskiego, Łukasza Kilara oraz Pawła Szurka. Początek o godz. 17. Wstęp wolny.

Na kolejne atrakcje miłośnicy Terpsychory mogą liczyć już 2 maja. O godz. 17 rozpocznie się koncert ZTL „Sanok” z udziałem ZTL „Łańcut”. Oba zespoły są laureatami VIII Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Tanecz-

nych *Fatamorgana 2007* w Leżajsku (ZTL „Sanok” zdobył tam Grand Prix), oba wystąpią też następnego dnia na koncercie majowym w Łańcutu. Wstęp wolny.

W następną niedzielę (6 maja) nie lada gratka czeka fanów muzyki bluesowej. O godz. 18.30 na scenie SDK wystąpi legenda polskiego bluesa, wirtuoz harmonijki ustnej i znakomity wokalista – Sławek Wiercholski, któremu towarzyszyć będzie „Nocna Zmiana Bluesa”. Ich dorobek obejmuje piętnaście płyt, wiele nagrań radiowych i telewizyjnych oraz setki koncertów w kraju i za granicą (m.in. we Francji, Niemczech, Holandii i Zimbabwie). Ceny biletów – 20 zł w przedsprzedaży, 25 zł w dniu koncertu. /jot/

Z gipsu i filcu

Sztuka, radość i zabawa – to najkrótsze streszczenie tego, co działo się podczas warsztatów plastycznych, zorganizowanych dzięki garstce zapaleńców skupionych przy BWA.



Efektem pracy uczestników warsztatów były m.in. obrazki i zabawne rzeźby z gipsu.

Młodzi ludzie z tej grupy są studentami uczelni artystycznych i miłośnikami sztuki. Na początku tego roku przygotowali projekt „Ferment sztuki”, który otrzymał 2 tys. euro z programu „Młodzież”. Dzięki nim grupa uczniów w Gimnazjum nr 3 i 4 może uczestniczyć w czteromiesięcznym cyklu zajęć z dziedziny teatru, muzyki, plastyki i filmu.

W tym miesiącu odbyły się zajęcia plastyczne. Prowadzili je Kasia Brol, Ania Adamowicz i Agata Malinowska – słuchaczki sanockiej PWSZ, Uniwersytetu Rzeszowskiego i Uniwersytetu

Ludowego w Woli Sękowej. Gimnazjaliści uczestniczyli w zajęciach z rysunku, malarstwa i rzeźby z gipsu. Wykonywali także przedmioty z filcu i papieru czerpanego. – Zapalił się niesamowicie to tych zajęć, które sprawiły im także wielką frajdę – opowiada pani Kasia. Jedną z grup obejrzała także wystawę Zdzisława Beksińskiego – organizatorzy serdecznie dziękują Wiesławowi Banachowi, dyrektorowi Muzeum Historycznego za życzliwość. W maju uczestników czeka fascynująca wyprawa do świata filmu. (jz)

Tylko Pink Freud

Jazzowych klimatów w Klubie *Pani K.* ciąg dalszy. Po szwajcarskim zespole *MANUFACTUR* zagra tam znana już w Sanoku grupa *PINK FREUD*. Koncert, który odbędzie się w środę 2 maja (godz. 20, bilety po 15 zł), miał być częścią imprezy pod hasłem „Majówka w *Pani K.*”, jednak ukraiński zespół folkowy *HAYDAMAKY* odwołał występ. (b)

Nie chce niczyjego współczucia, nie użala się nad swym losem. Mówi wprost, że nie jest jedyną matką na świecie wychowującą samotnie dwójkę dzieci. A że niepełnosprawnych... Tym więcej je trzeba kochać i bardziej się opiekować. Żeby tylko mieć własny kąt i nie musieć się z nimi tułać.

Koszmar Jadwigi zaczął się zaraz po ślubie, gdy zorientowała się, że jej pan i władca najbardziej ze wszystkiego kocha pijany świat wokół siebie. W 1989 roku na świat przyszła Kasia. Radość z jej narodzin przyćmiła diagnoza, że na skutek wylewu śródczaszkowego dziewczynka doznała urazu układu nerwowego i grozi jej upośledzenie umysłowe. Obawy lekarzy o stan jej zdrowia i umysłu potwierdziły się. W wieku dwóch lat dziecko przeżyło pierwszy atak padaczki. Cztery lata później urodził się Grzesiek. Od chwili narodzin było wiadome, że przyszedł na świat z porażeniem mózgowym i będzie dzieckiem mocno upośledzonym.

Postanowiła żyć dla dzieci

Przyjęła ten krzyż z godnością, z matczynym sercem, które nie szczędziło miłości dzieciom. Opiekowała się nimi z wielką troską. Jej bezgraniczne poświęcenie dla nich nie pozwalało nawet dostrzec, że jest w tym osamotniona. Na pomoc i pocieszenie nie mogła liczyć ze strony męża. Poniżana, wyzywana i dręczona, pewnego dnia zabrała dzieci i uciekła od niego. – Nie bałam się, że mnie pobije. Ale bałam się, że pozostawi z nim dłużej, mogąc urodzić kolejne niezdrowe dzieci – tłumaczy swą desperacką ucieczkę z Grabownicy. Zamieszkała kątem w rodzinnym domu w podsanockim Srogowie, z rodzicami, bratem i jego rodziną.

Łudziła się, że tu jej będzie lepiej, że w zamian za pomoc w gospodarstwie, przynajmniej zasnę spokojnie. Nie spodziewała się, że na skutek awantur wywołanych przez pijanego brata, będzie zmuszona i stać uciekać. – Dzieci wyzywał od ułomnych, groził, że mnie zabije, nieraz okładając pięściami – wspomina.

Pierwsze załamanie

Nie umiała tego znieść. Będąc u kresu wytrzymałości kilkakrotnie próbowała odebrać sobie życie. Jednak za każdym razem leka-

rzom udawało się ją odratować. Wtedy to w domu pojawił się kurator sądowy, a obydwójce dzieci trafiło do Pogotowia Opiekuńczego.

To był dla niej szok. Zrozumiała, że nie potrafi bez nich żyć i wszystko gotowa jest znieść, żeby tylko mieć je przy sobie. Rozpoczęła heroiczną walkę o ich odzyskanie. Chcąc odizolować się od brata, zabrała ze sobą dzieci i matkę i w wynajętym mieszkanku w Sanoku zaczęła jakby nowe życie. Ale matka nie potrafiła mieszkać w miejskiej klatce. Musieli wrócić do Srogowa. A tu sytuacja szybko wróciła do normy.

Ratunek w ucieczce

Jadwiga postanowiła nie ryzykować. Zimą 1999 roku znalazła kąt u jednej z rodzin w Milczy i tam przeprowadziła się z dziećmi. Spędzili tam pięć lat i pewnie pozostali by dłużej, ale w 2004 roku gospodarze postanowili pozbyć się lokatorów. Dla tułaczki ze Srogowa oznaczało to kolejną przeprowadzkę. Miejsce, w którym wyładowali, było znów niewielkie mieszkanko w Sanoku. Spędzili w nim zaledwie miesiąc, gdyż kurator i psycholog ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, do którego uczęszczali dzieci, zakwestionowali warunki pobytu w nim. Doszło nawet do tego, że pewnego dnia, gdy Jadwiga przyszła do internatu odwiedzić swe pociechy, dowiedziała się, że są mieszkańcami... Państwowego Domu Dziecka.

Był to już drugi przypadek odebrania jej dzieci. Podobnie jak pierwszym razem, rzuciła się im na ratunek. Mieszkańcy Srogowa do dziś pamiętają styczniowe mrozy ostrej zimy w 2005 roku i splakaną kobietę chodzącą od domu do domu i błagającą o przyjęcie jej z dziećmi pod swój dach.

Kiedy nadzieja w niej gasła, znalazła się jedna z rodzin, która postanowiła jej pomóc w odzyskaniu dzieci. Znali ją wcześniej. Ludzie z dobrym sercem nie uleگی się nawet wymogów, jakie przed nimi

Kto skazał matkę, samotnie wychowującą dwoje upośledzonych dzieci, na tułaczkę i ciągłą walkę o przeżycie? Czy jest ktoś, kto przynajmniej się do tego?

Tułaczka



Mama z synem. Mimo upośledzenia Grzeska, rozumieją się doskonale i mają ze sobą bardzo dobry kontakt. Na wspólne zdjęcie nie dała się namówić zbuntowana ostatnio na cały świat Kasia.

postawiono. Musieli wykopać nową studnię, zbudować łazienkę, wymalować pokój dla przyszłych lokatorów. Wywiązali się ze wszystkiego. Ile było wtedy radości, gdy Jadwiga mogła zabrać swe pociechy z Domu Dziecka i wprowadzić się do nowego domu.

Dziedziczka bez prawa

W międzyczasie, w 2000 roku, zmarła jej matka. Po rodzicach pozostał Jadwidze majątek w postaci darowizny składającej się z dwóch działek o łącznej powierzchni 1 hektar 29 arów. Na jednej z nich stoi dom, w którym mieszka rodzina jej brata.

Będąc właścicielką majątku, do dziś nie ma do niego dostępu, gdyż nie zezwala na to jej brat. Strzegą go dwa duże psy i jego baczne oko. Instruowany przez adwokatów, od 2000 roku walczy o pozabawienie Jadwigi prawa do dziedziczenia. – Chce unieważnić akt notarialny, który mi przypisuje konkretne działki. Opowiada w sądzie niestworzone historie, szkalując mnie, że rodzice umarli przez mnie, że nie opiekowałam się chorą matką itd. To podłość z jego strony. Bo matką nie opiekowałam się niespełna rok i to dlatego, że chroniąc dzieci musiałam uciekać z rodzinnego domu. I to przez niego.

Mówiąc to Jadwiga płacze, gdyż nie może zrozumieć, dlaczego sąd daje wiarę jego ohydny oszczerstwom, dlaczego nie weźmie pod uwagę, że ona musi się błąkać, szukając schronienia, mając dwójkę upośledzonych dzieci. I czyni to już ponad siedem lat... Dlaczego nie liczą się dokumenty? Dlaczego?

Ci, którzy ją znają, wyrażają się o niej z podziwem, bo widzą, jak bardzo kocha swoje dzieci, jaka jest dla nich dobra, troskliwa i opiekuńcza. Podkreślają przy tym, że jest też dzielną kobietą. Potrafiła dotrzeć do specjalistów i przekonać ich, że Grzesiek wcale nie jest skazany na wózek inwalidzki, choć od pięciu lat go nie opuszczał. Pojechała z nim na operację usunięcia tzw. kośła-

wości kolan, przez miesiąc czuwając przy jego łóżku. Można też powiedzieć o niej, że jest odporna. W 2003 roku potrafiła pogodzić się z decyzją ZUS, odbierającą jej rentę inwalidzką II grupy. – Widać uznali, że skoro radzę sobie z opieką nad dwójką niepełnosprawnych dzieci, to muszę być zdrowa. Inwalidka II grupy nie powinna sobie z tym radzić – stwierdza z przekąsem.

Boi się o Kasię

Jadwiga z niepokojem obserwuje pogarszający się stan zdrowia Kasi. – Ona psychicznie tego nie wytrzymuje. Zarzuca mi, że nie mieszkamy w swoim domu, że ma już wszystkiego dość, grozi samobójstwem. Gdy ostatnio padła w furję, krzyczała, że zrobi krzywdę sobie i nam – skarży się, nie kryjąc obaw o zdrowie córki. Ciągłe ma przed oczyma jej atak agresji sprzed dwóch tygodni, zakończony wezwaniem pogotowia ratunkowego i blisko godzinnymi zabiegami, aby opanować sytuację. Ale najbardziej utkwiał jej w pamięci obraz sanitariusza z przygotowanym do użycia kaftanem bezpieczeństwa i słowa, z których wyłowiła nazwę szpitala w Żurawicy. Skoczyła wtedy jak lwica. – O nie! Moje dziecko potrzebuje pomocy, ale nie szpitala psychiatrycznego. Za taką pomoc dziękuję! – oświadczyła stanowczo. I sama, tak jak wiele razy wcześniej, wkroczyła do akcji. Nawiązała kontakt z jednym ze specjalistów szpitala MSWiA w Rzeszowie, od którego na koniec rozmowy usłyszała to, co chciała usłyszeć: – Przyjmę córkę na oddział neurologiczny 30 kwietnia. Tydzień później (8 maja) w innym rzeszowskim szpitalu stawi się z Grzeskiem. Mija właśnie termin, kiedy musi wyjść z kolan pooperacyjne klamry. Na ten czas przeniesie się do przy szpitalnego hoteliku i będzie kursować od szpitala do szpitala. Ma to już opanowane.

Śnił jej się własny dom

Któregoś dnia otworzyła oczy, budząc się ze snu, po czym szybko je zamknęła. Chciała, aby ten sen trwał jak najdłużej. A śniło jej się, że mieszka razem z Kasią i Grzeskiem w pięknym domu, niczym z katalogu luksusowych sklepów meblarskich. Dzieci mają swoje pokoje, obok jest duży salon i jej

królestwo, czyli kuchnia. Przed domem piękny ogród, tonący w zieleni. I był to jej dom rodzinny, tyle, że po gruntownej modernizacji. Wtedy do głowy przyszła jej myśl: – Czy ja swój dom kiedykolwiek odzyskam? Czy kompetentne urzędy są w stanie odebrać go bratu? Czy po siedmiu latach sąd potrafi zakończyć proces i przyzna jej prawo własności do domu i gruntów? Tego nie wie. Wie natomiast, że chcąc uratować zagrożoną rodzinę, musi znaleźć dla niej samodzielny kąt.

Nie jesteś sama

Czuje, że nie jest sama. Oparcie widzi w ludziach z Urzędu Gminy i pracownikach Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Chcą jej pomóc. Wczoraj wróciła z GOPS-u z dobrą wiadomością: gmina szykuje jej mieszkanie w Pakoszówce. Potrzeba tylko rozwiązać problem budowy nowej studni, która zapewni stałą dostawę wody. To nie potrwa długo. Na ten czas Jadwiga otrzyma mieszkanie służbowe w Ośrodku Zdrowia w Jurawcach, do którego klucze dostanie w najbliższych dniach.

Natłok dobrych informacji nieco szkokuje Jadwigę. Postanawia poukładać swe plany na najbliższą przyszłość. Sprawa numer jeden: zdrowie dzieci. – Mój Boże, żeby tylko Kasia wróciła do normy, żeby zaczęła się uśmiechać i jeść normalnie. Schudła aż 16 kilo. No i żeby Grzesiek po operacji szybko stanął na nogi. W jego przypadku dobrze byłoby, żeby zrzucił ze 16 kilo, bo kto to widział, żeby 14-latek ważył 95 kilogramów. Ale jak ma apetyt, to co, mam mu ograniczać jedzenie? Potem zajmę się nowym domem. Muszę tak uwić do gniazdo, aby raz na zawsze skończyć z tułaczym życiem. Najwięcej zadbam o pokój Kasi, niech wreszcie czuje się jak u siebie. Na pewno wróci do życia... Myśli te kłębią się w głowie Jadwigi jedna po drugiej. Dzielna kobieta z gatunku Matki Polki, której życie nie szczędzi doświadczeń. W większości smutnych i ponurych, a mimo to potrafi się uśmiechać, śnić i marzyć.

Marian Struś

Miejska Biblioteka Publiczna

ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: pon. - wt. – 9-18, śr. – nieczynne, czw. - pt. – 9-18, sob. 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.

Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon, czw, pt 8-15, wt, śr, 9-17, sob, niedz 9-15

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen),

www.bieszczadzyp.l/skansen

e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia:

wtorek-piątek 10-17, sobota 11-15.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok

– niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub

prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

„Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSIR w Sanoku

Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21; sob. 10-15; niedz. 10-18

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

27-30 IV – apteka prywatna „PANORAMA”, ul. Krakowska 2

30 IV - 7 V – apteka „CEFARM” Rzeszów S.A., ul. Traugutta 9

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 013-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zamartwienie, coś Cię niepokoi...

– zadzwoni do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

30 IV – dyżur pełni (w godz. 18-20)

Józef Litwin



Radosne Alleluja

To tytuł wielkanocnego koncertu – trzeciego z dziesięciu jubileuszowych – z którym w najbliższą niedzielę (29 bm.) w parafii Przemienienia Pańskiego wystąpi zespół wokalny SOUL, obchodzący w tym roku 10-lecie istnienia.

Towarzyszyć mu będą SOULIKI, działające pod patronatem Sanockiego Towarzystwa Muzycznego. W programie znajdują się żywiołowe i radosne utwory wielkanocne. – Prawdziwie hity religijne – zapewnia Monika Brewczak, prowadząca obydwie zespoły. Sympatyków i fanów sanockich „słowików” nie trzeba zachęcać – wiedzą doskonale, jak pięknymi trelami rozbrzmiewają. Tych, którzy nie mieli jeszcze okazji ich słyszeć, zapewniamy: naprawdę warto. Początek koncertu około godz. 13.30 (po mszy św.).

Folk i reggae pod Wetlińską

Długi majowy weekend zwyczajowo otwiera sezon turystyczny w Bieszczadach. Główną atrakcją tegoroczną inauguracji będzie I Bieszczadzki Festiwal Muzyki Folk-Reggae.

Trzydniową imprezę (1-3 maja) organizuje Agencja Artystyczno-Koncertowa „Operis Media” we współpracy z Gminą Cisna i Hotelem Górskim w Wetlinie. Koncerty odbywać się będą każdego wieczoru na plenerowej scenie przy hotelu, u podnóża Połoniny Wetlińskiej. Wystąpią głównie zespoły z Podkarpacia, choć nie zabraknie też grup z centralnej Polski. Festiwal zakończy pokaz sztucznych ogni. Warto wybrać się do Wetliny, zwłaszcza że wstęp na festiwal jest wolny, a pobliskie pole namiotowe kosztuje tylko 5 zł od osoby.

– Mamy nadzieję, że festiwal na stałe wpisze się w kalendarz bieszczadzkich imprez. Że będzie kojarzony przez ludzi, których niesamowity klimat gór oraz malownicze okolice przyciągają w ten zakątek kraju. Serdecznie zapraszamy! – powiedział Paweł Habko z „Operis Media”.

PROGRAM I BIESZCZADZKIEGO FESTIWALU MUZYKI FOLK-REGGAE:

- 1 maja (wtorek): godz. 19.00 – Palanagera, 20.05 - Via Rei, 21.10 – Dusza.
- 2 maja (środa): 19.00 – Betel, 20.05 – Voltaire, 21.10 – Vadada.
- 3 maja (czwartek): 19.00 - jam session. (bart)

Protest uzasadniony!

Sanoccy lekarze 21 maja zamierzają przyłączyć się do ogólnopolskiego protestu lekarzy, w którym weźmie udział aż 300 szpitali z całej Polski. Postanowiliśmy zapytać sanoczan, co sądzą na ten temat.



Kamil Niedzielski
Chociaż niektórzy lekarze mają piękne domy i drogie auta, to jednak nie wszyscy

uchodzą za bogaczy. Uważam, że sanoccy lekarze słusznie żądają wyższych wynagrodzeń. Powinni protestować. Jestem z nimi!



Justyna Olejarz i Tatiana Żurat
Aby dostać się na medycynę, trzeba ciężko pracować przez cały okres liceum, rewelacyjnie zdać maturę, potem tylko liczyć na to, że będzie się jedną ze stu osób, które zdobędą indeks medycznej uczelni. Bycie lekarzem wymaga ogromnego poświęcenia – wielu lat studiów, nieprzespanych nocy i dobrej pamięci. Jesteśmy przekonane, że za trud jaki włożyli w naukę i w zdobycie specjalizacji, należy się odpowiednio wysoka płaca.



Daniel Samuś
Sanoccy lekarze mają rację, że protestują. Są niedocenieni. Sanok, a nawet Polska nie oferują im tak

wysokich płac jak zagranica. Nie dziwny się więc, że emigrują.

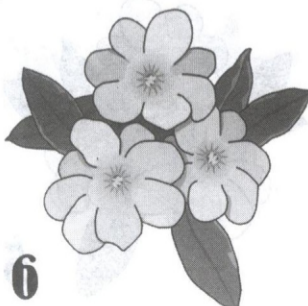


Joanna Preficz – dyplomowana kosmetyczka. Praca lekarza jest bardzo odpowiedzialna. Jeśli za wzrostem

płacy idzie przywiązanie lekarza do jednego miejsca pracy i poprawa jakości usług medycznych, to ich płace mogłyby wzrosnąć nawet kilkakrotnie.

Aneta Jarosz

CZYTELNIKU ZGŁOŚ SYGNAŁ!
013-464-27-00



Kładką na drugą stronę Sanu

Jest pomysł, aby na wysokości „Sosenek” spiąć kładką oba brzegi Sanu. Budowa kładki pieszo-rowerowej znakomicie wpisuje się w duży projekt pn. „Sanocki Park Dziedzictwa Kulturowego”, który oprócz niej przewiduje powstanie Rynku Galicyjskiego w skansenie oraz Galerii Beksiańskiego w Muzeum Historycznym.

O potrzebie utworzenia w Muzeum Budownictwa Ludowego Rynku Galicyjskiego nikogo nie trzeba przekonywać. O ile bowiem sam skansen jest perłą turystyczną o randze co najmniej krajowej, o tyle Rynek Galicyjski ma szansę stać się prawdziwą perłą w koronie. Nikt też nie ma wątpliwości, że Zdzisław Beksiański zasługuje na swoją Galerię, gdyż przemawia za tym jego wielkość jako artysty, a także duma, że wywodzi się on z Sanoka. Pomysł budowy kładki, jak sprawdziliśmy sondażowo, także ma samych zwolenników wśród mieszkańców, choć należy przypomnieć, że nie wzbudził on entuzjazmu wśród grupy radnych. Zarzucano mu, iż nie wynika z wieloletniego planu inwestycyjnego. Był też głos z konkretnym pytaniem: komu potrzebna kładka, która prowadzi w krzaki?

Koło zamachowe turystyki

Idea opracowania projektu obiektu architektonicznego w postaci kładki pieszo-rowerowej miała dwie główne intencje: połączyć oba brzegi Sanu, a przez to zaktywizować obszary leżące po prawej jego stronie oraz związać ze sobą dwie największe atrakcje Sanockiego Parku Dziedzictwa Kulturowego: Rynek Galicyjski w skansenie i Galerię Beksiańskiego w Muzeum Historycznym. – Naszą rolą jest inspirować i stąd wziął się pomysł, który przedkładamy sanoczanom. Niech się wypowiedzą na jego temat. Pierwsze opinie są bardzo pozytywne. Myślę, że przekonamy do niego oponentów, jeśli takowi będą – mówi burmistrz Wojciech Blecharczyk.



Wizualizacja przyszłej kładki pieszo-rowerowej zapiera dech w piersiach. Jest piękna. Pokazuje, jak wspaniałą ozdobą miasta może być taki właśnie obiekt architektoniczny. Sanoczanie mają szczególne powody, aby wzdychać, patrząc na to zdjęcie. Ich most na Białą Górę jest chyba najbrzydszym w Polsce. Stąd zdjęcie to dedykujemy jego pomysłodawcom i budowniczym.

Zdaniem pomysłodawców, kładka przybliży zarówno mieszkańcom, jak i turystom, atrakcyjne tereny tzw. czołgowiska i „Sosenek”, doprowadzi do ich aktywizacji. Ścieżki rowerowe i bulwary, jakie powstałyby po obydwóch stronach Sanu, odkryłyby te miejsca dla rekreacji, a nadszańskie trawiaste błonia stałyby się ulubionym miejscem weekendowych pikników i grillowania oraz wypoczynku. Powstałyby letnie kawiarenki i bistra, a przy nich np. place zabaw dla dzieci, otwarte kręgielnie, boiska do badmintonu itp. Już jest pomysł, aby na trasie Sosenki – wejście do skansenu kursowała kolejka wożąca turystów. Te pomysły będą pączkować, dodatkowo uatrakcyjniając nadszańskie tereny. Do tego potrzebne jest jednak koło zamachowe, a tym kołem byłaby właśnie kładka przez San.

Kładka może być piękna

Projekt budowlany kładki pieszo-rowerowej przez San w Sanoku opracowało wybrane w przetargu śląskie biuro CADmost

konstrukcji na świecie. Jest to bowiem projekt mostu wiszącego z pomostem wstęgowym, w całości wykonanego z betonu sprężonego, o bardzo dużej smukłości. W pewien sposób na-

też mieli na to znacznie więcej czasu niż pasażerowie samochodów przejeżdżający w kilkanaście sekund na drugą stronę rzeki.

Warto jeszcze podkreślić, że dzięki mostowi powstanie niezwykle cenne i potrzebne przejście nad obwodnicą. Będzie to na przedłużeniu wolnego pasa terenu między ul. Zamkową (obok siedziby PKPS) i Królowej Bony, gdzie właśnie planowana jest trasa przebiegu mostu.

Pomysłowi budowy kładki dla pieszych z entuzjazmem przykładał środowiska przewodników i działaczy PTTK. Już nawet mają gotowy projekt obsługi turystów odwiedzających Sanok. Autokary przywoziłyby ich na parking przy zamku, po czym odjeżdżałyby w okolice skansenu. Turysty z kolei, po zwiedzeniu Muzeum Historycznego i Starówki, udawaliby się pieszo w kierunku kładki do skansenu. Po zwiedzeniu skansenu i odpoczynku w karczmie, udawaliby się do autokarów. Przyklaskujemy takiemu zwiedzeniu Sanoka.

Da się zrobić

Koszt inwestycji obejmującej również rozwiązania ciągów pieszych, dojść, oświetlenia i uzbrojenia podziemnego skalkulowany został na poziomie kilkunastu milionów złotych. – Nie jest to proste zadanie. Wymaga zaangażowania doświadczonego wykonawcy i dobrego nadzoru, gdyż takiej konstrukcji w Polsce jeszcze nikt nie budował. Technologicznie jest ona bardzo nowoczesna i zarazem trudna, gdyż nie ingeruje w rzekę. Jest jednak kilka firm w Polsce, które mogłyby się tego podjąć. One budowały między innymi takie znane wszystkim mosty podwieszane jak Jana-Pawła II w Gdańsku, Świętokrzyski i Siekierkowski w Warszawie, czy też duże przeprawy w Płocku lub we Wrocławiu.

Marian Strus

Wyceny nas dołują

Publikując w ostatnim numerze tekst „Doktor to ma klawe życie”, obiecaliśmy komentarz dyrekcji SP ZOZ, aby czytelnicy mogli zapoznać się także ze stanowiskiem drugiej strony. Dyrektor szpitala Henryk Przybycień niespecjalnie jednak kwapił się do zabrania głosu w tej materii. Stwierdził, że publiczne roztrząsanie sprawy lekarskich zarobków nie rozwiąże żadnego problemu i tylko zadrżni sytuację.

– Jako komentarz mogę podać stawki za procedury medyczne, jakie płaci szpitalowi Narodowy Fundusz Zdrowia. Przykładowo, zgodnie z katalogiem z zakresu kardiologii, zaburzenia rytmu i przewodzenia serca wyceniono na 800 zł. Proszę znaleźć prywatną klinikę, która za tę kwotę przyjmie starszego pacjenta, wykona wszystkie przewidziane procedurą badania, zajmie się jego leczeniem i utrzymaniem na oddziale – powiedział.

Ceny procedur są wzięte z księżyca. W tym roku szpitalowi zabraknie 2 mln. zł. – Wymaga się od nas wyników ekonomicznych, choć nie mamy żadnego wpływu na wycenę usług – żalił się dyrektor. Co więcej, stawki obowiązujące na Podkarpaciu wynoszą 83-85 proc.



średniej krajowej. Różnice widać choćby w wysokości stawek dotyczących Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. W Nowym Sączu wynoszą one 7 tys. zł, a naszemu szpitalowi NFZ płaci 4 tys. zł. SP ZOZ w jakimś stopniu partycypuje także w kosztach

kształcenia lekarzy. – Jeśli ktoś jedzie na akceptowane przez nas szkolenie, ma płacone wynagrodzenie ze średnią dyżurną – podkreślał Henryk Przybycień. Obecnie w szpitalu pracuje 28 lekarzy w trakcie specjalizacji (trwa ona kilka lat). Podczas sesji wiosennej 9 osób przygotowywało się do egzaminów. Część wyjeżdża na staże. Ich nieobecność ma wpływ na dochody szpitala, gdyż NFZ płaci tylko za wykonane procedury. Są też problemy z zabezpieczeniem oddziałów.

Sprawy lekarskich wynagrodzeń wymagają rozwiązań systemowych i pojedyncze szpitale niewiele tu mogą. W Sanoku zrobiono jednak wiele, aby poprawić warunki pracy personelu. – Kiedy tu przyszedłem, lekarze skarżyli się, że nie mają na czym pracować. Teraz proszę przejść się po szpitalu. Zobaczycie, jakie mamy wyposażenie, pracownie, oddziały. Nie możemy dać im tyle pieniędzy, ile byśmy chcieli, ale przynajmniej stworzyliśmy warunki i to też trzeba docenić – podsumowuje dyrektor. (JZ)

Pozostaną w pamięci

Ks. dr. Andrzejowi Skibie, Proboszczowi Parafii pw. Przemienienia Pańskiego wyrazi szczerego współczucia z powodu śmierci **Ojca** składają

Burmistrz Miasta Sanoka
Wojciech Blecharczyk

Przewodnicząca Rady Miasta Sanoka
Janina Sadowska i Radni Rady Miasta

Księdzu Prałatowi Andrzejowi Skibie Proboszczowi Parafii Przemienienia Pańskiego wyrazi głębokiego współczucia z powodu

śmierci **Ojca** składają

Rada i Zarząd
Powiatu Sanockiego

Wszystkim Przyjaciołom z Sanoka, którzy byli z nami w ciężkich chwilach w czasie choroby i śmierci **Henryka** – ukochanego męża, ojca i dziadka składamy serdeczne podziękowania

Anna Malek z córką i wnukami

Pozostaną w pamięci

Historycy najwyższego zaufania

Aby znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego działalność Instytutu Pamięci Narodowej budzi tyle emocji i ma tylu utytułowanych krytyków, trzeba cofnąć się do czasów PRL – stwierdził prof. dr hab. Janusz Kurtyka, prezes IPN, który przyjechał w ubiegłym tygodniu do Sanoka, aby wygłosić wykład i spotkać się z sanoczanami. Szef jednej z najślyniejszych w ostatnich latach instytucji, gościł na zaproszenie miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Wykład profesora Kurtyki był jasnym, logicznym a zarazem wstrząsającym przypomnieniem, jak w Polsce przez dziesięciolecia preparowano historię, która nie miała nic wspólnego z nauką, była całkowicie na usługach systemu i poddana całkowitej kontroli, podobnie, jak historycy, którzy byli ludźmi „najwyższego zaufania” aparatu partyjnego. Zamiast prawdy serwowali oni społeczeństwu ideologię i tworzyli mity, które głęboko utrwaliły się w powszechnej świadomości. Po upadku systemu komunistycznego historiografię jako naukę trzeba było budować od nowa. Wcześniejsze publikacje były zazwyczaj bezwartościowe. Nie mieliśmy też kadr przygotowanych do wolnej debaty naukowej. Dopiero IPN przyciągnął młodych badaczy i rozpoczął badania na niespotykaną skalę.

Próbuje zmierzyć się z wielkimi tematami historii współczesnej typu spiszowy mit „Solidarność”, co jednak ze względu na bliskość czasów budzi wielkie emocje.

IPN wytacza dziś standardy najnowszej nauki. W ciągu sześciu lat istnienia wydał ponad 200 książek, zorganizował kilkaset wystaw, realizuje szereg wielkich przedsięwzięć naukowych m.in. z zakresu stosunków polsko-ukraińskich (próbuję się m.in. policzyć ofiary UPA) i polsko-żydowskich. Instytut prowadzi też największą operację archiwistyczną w historii Polski – przejście spuścizny po organach bezpieczeństwa PRL. Jest to 86 km bieżących archiwaliów! Ich opracowaniem, uporządkowaniem i kwerendą zajmuje się połowa z 1700 pracowników instytutu.

(2)

Po wykładzie profesor odpowiadał na pytania słuchaczy. Znalazł również chwilę dla dziennikarzy.



ANONIMA

*** Czy wie pan już, ile osób będzie podlegało lustracji?**
– Prawdopodobnie 300-350 tys. osób. Są to dane szacunkowe.
*** Nie jest pan zachwycony?**
– Moim zdaniem interes państwa nie wymaga, aby sprawdzać tak dużo osób.
*** Ile czasu to zajmie?**
– Obawiam się, że procedury opisane w ustawie są na tyle czas-

ochonne, że prawdopodobna wydaje się perspektywa 10 lat.
*** Po pierwszym szoku widać, że Kościół poradzi sobie z lustracją w przeciwieństwie do środowisk naukowych. Dlaczego elity nie chcą rozliczenia z przeszłością?**
– Jest wiele przyczyn. Środowisko mocno zanurzone jest w przeszłości i przynajmniej częściowo w nią uwikłane. Na pewno mają na niego też wpływ emocje związane z dyskusjami na scenie publicznej.

*** Jest pan, i kierowana przez pana instytucja, pod nieustannym ostrzałem opinii publicznej i mediów, nie zawsze życzliwych. Jak radzi sobie pan z emocjami i nieustanną presją?**
– Czasem żałuję, że nie jestem nosorożcem!

Rozmawiała Jolanta Ziobro

Pokochaj Sanok...

Do Sanoka zawitał ponownie prof. Feliks Kiryk. W sali konferencyjnej hotelu „Sanvit” wygłosił prelekcję o miłości do „regionalnej” ojczyzny.



Profesor Feliks Kiryk chętnie spotyka się z młodymi ludźmi, którym zaszczepia miłość do małej ojczyzny. Sam czuje wielki sentyment do rodzinnych stron, które często odwiedza.

– „Jeśli ktoś nie zna ojczyzny, to tak jakby nie znał swojej matki i ojca” – to słowa pochodzące z Kazań Sejmowych Piotra Skargi. Sentencję tę prof. Kiryk uczynił myślą przewodnią spotkania. Przybliżając historię Ziemi Sanockiej i dzieje wybitnych ludzi, których wydała m.in. Grzegorza z Sanoka, uczył sanocką młodzież na istotę lokalnego patriotyzmu. Podkreślał, że każdy z nas ma swoją małą ojczyznę, miejsce, z którym jest szczególnie związany. – Bez tożsamości regionalnej nie ma tożsamości patriotycznej – stwierdził profesor. – Dzięki tożsamości uświadamiamy sobie, czym tak naprawdę jest dla nas ojczyzna. Najważniejsze jest przy-

wiązanie do tradycji, do tego, że ja jestem stąd, ja jestem z nich.

W spotkaniu uczestniczyli starosta Waclaw Krawczyk, ks. Adam Sudoł – Honorowy Obywatel Sanoka, oraz uczniowie i nauczyciele szkół sanockich. Z pewnością wszystkim zebrany utkwiał w pamięci kończąca konferencję słowa profesora: – Tam gdzie są uczucia, nie wszystko jest rozumowe.

Aneta Jarosz

PS. Spotkanie z profesorem Feliksem Kirykiem, wybitnym historykiem i autorem monografii o Sanoku, zorganizowane zostało przez Zespół ds. edukacji patriotycznej, działający przy Starostwie Powiatowym w Sanoku.

„Pilnujcie mi tych szlaków...”

Pragnienie Ojca Świętego Jana Pawła II, zawarte w przesłaniu: „Pilnujcie mi tych szlaków...”, chce spełnić gmina Zagórz, włączając się w inicjatywę upamiętniania miejsc Jego pobytu i wypraw w Bieszczady. Ks. Karol Wojtyła był w Zagórzu wielokrotnie – tutaj bowiem zaczynały się bądź też kończyły jego wyprawy w Bieszczady. Szlak Papieski na terenie Gminy Zagórz jest częścią Szlaku Papieskiego w Bieszczadach.

Towarzystwo Wspierania Rozwoju Gminy Zagórz, Burmistrz oraz Rada Miejska, we współpracy z Fundacją „Szlaki Papieskie” z Krakowa zapraszają na uroczystość otwarcia Szlaku Papieskiego i do wspólnego wędrowania śladami Ks. Karola Wojtyły.

Uroczystości odbędą się 3 maja, a rozpocznie je poświęcenie obelisku na Placu Obróńców Węzła Zagórskiego o godz. 9. Następnie w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP w Starym Zagórzu odprawiona zostanie msza św. Po złożeniu wieńców pod Krzyżem Powstańców na cmentarzu nastąpi od-

stąpienie tablicy pamiątkowej w ruinach klasztoru Karmelitów Bosych. Tam też zaplanowana jest część artystyczna. Serdecznie zapraszamy! emes

PS. Gmina Zagórz składa podziękowania wszystkim Ofiarodawcom, Sponsorom i ludziom dobrej woli zaangażowanym w tworzenie szlaku. Projekt był realizowany dzięki wsparciu Fundacji na Rzecz Rozwoju Wsi „Polska Wieś 2000” w ramach Programu Wspierania Inicjatyw Obywatelskich na Rzecz Wsi i Terenów Wiejskich ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej. Serdecznie zapraszamy.

Sygnaty Czytelników

Potrzebne zebry

Na brak przejść dla pieszych przy zbiegu ulic Jana Pawła II i Langiewicza oraz Cegielnianej zwraca uwagę jeden z naszych Czytelników.

– W tych miejscach nie ma przejść dla pieszych, a bardzo by się przydały. Najbliższe znajdują się 150 metrów dalej, przy obwodnicy i sto metrów w drugą stronę. Większość ludzi chodzi jednak tędy, bo sporo tu bloków i sklepów. Nikt nie będzie nakładał drogi, żeby przejść na drugą stronę. Jest to jednak niebezpieczne i grozi mandatem. Może ktoś pomyślałby o tym, żeby i w tych miejscach zrobić przejścia. Bardzo ułatwiłoby one życie mieszkającym tu ludziom, a przede wszystkim poprawiło bezpieczeństwo – uważa pan Jacek (nazwisko do wiadomości redakcji).

– Nikt do tej pory nie zgłaszał do nas takiej potrzeby, ale rozważamy tę kwestię na najbliższym posiedzeniu Powiatowej Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego – deklaruje Zenon Stryjak, naczelnik wydziału komunikacji, transportu i dróg w Starostwie Powiatowym. /k/

Pozostaną w pamięci

Serdeczne podziękowania dla Ordynatora, Lekarzy i Pielęgniarek Oddziału Intensywnej Terapii w Sanoku za troskliwą opiekę medyczną oraz dla wszystkich, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze **śp. Jerzego Sobolewskiego** składają

Żona z rodziną

Panu Zygmuntowi Żyłce wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **Matki** składają

Przyjaciele ze Stowarzyszenia **Wiara-Tradycja-Rozwój**

Modłę się za duszę Borysa Jelcyna

Doniesiono mi z Moskwy, że Borys Jelcyn nie żyje. Zmarł 23 kwietnia br. w moskiewskim szpitalu.

Kiedy w 1993 roku, jako Prezydent Federacji Rosyjskiej, odwiedził Polskę, spotkałem go po raz pierwszy. Na Cmentarzu Powązkowskim składał wtedy wieniec pod Krzyżem w Dolince Katyńskiej. Czekałem tam na niego razem z Rodzinami Katyńskimi. Wiedział, że jestem Jerćcem ocalałym z Kozielska. Kie-

Musimy pamiętać, że to na polecenie Prezydenta Borysa Jelcyna prof. Rudolf Pichoj – Główny Archiwista Rosji, 12 października 1992 roku przekazał Prezydentowi Polski Lechowi Wałęsie najważniejszy dokument z dnia 5 marca 1940 roku, podpisany przez Stalina, Woroszyłowa, Mołotowa i Mikołajana, na podstawie którego wymordowano polskich oficerów w Katyniu, Twerze, Charkowie ...



dy pochylał się, aby ucałować moje dłonie, powiedział, jak trudno mu stać w tym miejscu, jak bardzo jest mu przykro. Wręczyłem mu wizerunek Matki Bożej Katyńskiej i zaprosiłem do udziału w obchodach Międzynarodowego Roku Katyńskiego, który miał odbyć się w 1995 roku, w 55 rocznicę zbrodni. Kazał tłumaczone zanotować datę. Obiecał przybyć w ostatnią niedzielę kwietnia 1995 na uroczystości do Katynia.

w którym czytamy: „... rozpatrzył w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie”.

Modłę się za duszę Borysa Jelcyna, za jego wkład w wyjaśnienie sprawy katyńskiej.

Ks. prałat Zdzisław J. Peszkowski Kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie Naczelny Kapelan ZHP pgK

Przywołać oblicza

W Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Zagórzu można oglądać wystawę pn. „Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie na Rzeszowszczyźnie po 1944 roku”.



Na wernisaż przyszło zakakująco dużo młodzieży.

Prezentowane są materiały dotyczące Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (powstałego na bazie Armii Krajowej), Narodowego Zjednoczenia Wojskowego i innych oddziałów konspiracji niepodległościowej. Wystawiono plansze z fotokopiami zdjęć i dokumentów, które Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej rzeszowskiego Instytutu Pamięci Narodowej przygotowało już w 2001 roku, by uczcić 50. rocznicę zamordowania członków IV Zarządu Głównego WiN.

– Wystawa ma przywołać oblicza tych, których PRL pozbawiła wszystkiego, nawet dobrego imienia. Powstała

z przekonania, że „Naród, który traci pamięć – traci życie” – powiedział Edward Mąka, dyrektor M-GOKiS-u.

Na wernisażu sporo było młodzieży, przybył również przedstawiciel IPN w Rzeszowie. Wystawę można oglądać do 20 maja w godzinach 10-16.

(bb)



Woderful poems! Szuber u Knopfa

Wiersze Janusza Szubera przypadły do gustu nowojorkowcom. Najpierw „Mgła”, wydrukowana jesienią w „The New Yorker”, a teraz „Klara”, która ukazała się w kwietniowym numerze „Poetry”, spotkały się z bardzo ciepłym przyjęciem. Ewa Yarbrough, amerykańska tłumaczka poety, była świadkiem wielu, niezwykle miłych, spontanicznych reakcji: a to ktoś czytał „Mgłę” w nowojorskim metrze, wyrażając głośno swój zachwyt, to znów uważna czytelniczka poszukiwała oryginału „Klary”, chcąc przesłać go swojej krewnej polskiego pochodzenia, to znów studenci postanowili zaprosić panią Ewę na zajęcia, aby dowiedzieć się czegoś na temat przekładu Szuberowych tekstów.



nego przez Adama Zagajewskiego w Krakowie. Wydaje się tam też klasykę – np. W. H. Audena czy Annę Achmatową. Od 2006 roku wydawnictwo poszerzyło swój repertuar poetycki o poezję obcojęzyczną. W tym nowym cyklu ukazały się „Wiersze wybrane” Julii Hartwig i Janusza Szubera.

Na tym nie koniec sukcesów wydawniczych. Ewa Yarbrough otrzymuje kolejne propozycje, także spoza Nowego Yorku. O jednej z nich napisała w liście do poety:

„Pismo literackie, które wydrukuje trzy wiersze nazywa się „Ploughshares” i jest wydawane w Bostonie. Ma opinię jednego z najbardziej prestiżowych magazynów literackich w USA. Nie jest łatwo tam się dostać. Z polskich poetów publikowano w „Ploughshares” wiersze Wisławy Szymborskiej i Adama Zagajewskiego. Pismo ukazuje się trzy razy do roku i każdy numer jest redagowany gościnnie przez znanego poetę lub prozaika, którzy osobiście zwracają się do autorów, prosząc o przesłanie utworów do ewentualnej publikacji. Najnowszy numer jest redagowany przez Philipa Levina, który poprosił mnie, bym przesłała mu trzy wiersze. To zaproszenie nie oznaczało, że automatycznie wiersze przyjmie do publikacji. Phil nie opublikowałby nawet tekstów rodzimego brata, jeśli by mu się nie podobały. Sądziłam, że weźmie jeden wiersz, a tu dostaję od niego mail, w którym pisze, że jest zachwycony i opublikuje wszystkie trzy.”

Amerycanie lubią poezję i umieją docenić jej wartość. Mają też kryteria, którym niełatwo sprostać, a ich pisma literackie są zbyt ostrożne, by przyjąć, że „wszystko jest poezją”. Smakują tylko „wanderful poems” i sięgają po nie do najbardziej odległych zakątków świata. I nie przypadek to ani też zbieg sprzyjających okoliczności, że zwrócili uwagę na twórczość Janusza Szubera.

Małgorzata Sienkiewicz-Woskowiak

Publikacje w renomowanych amerykańskich pismach zaowocowały umową z poważnym nowojorskim wydawnictwem Alfreda A. Knopfa. Oficyna powstała w 1915 roku i od tamtej pory wydaje książki wybitnych pisarzy amerykańskich, m.in. noblistki Toni Morrison, a także zagranicznych – jednym z nich jest Gabriel Garcia Marquez. Nawet najwięksi nie mieli u Knopfa łatwo: w swoim czasie wydawnictwo odrzuciło „Szklany kloz” Sylvii Plath...

Dotąd w nowojorskiej oficynie wydawano wyłącznie poetów anglojęzycznych – m.in. Phila Levina, Eda Hirscha, Anne Carson – by wymienić tych, którzy odwiedzili niedawno Polskę w ramach seminarium organizowa-

Zdystansował konkurentów

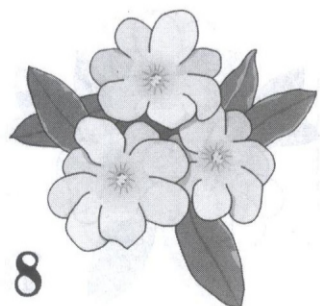
Znakomicie spisał się Piotr Wołczański, klawirzysta sanockiej szkoły muzycznej, podczas regionalnych przesłuchań uczniów klas instrumentów dętych drewnianych, które odbyły się w Krośnie. Zdystansował wszystkich uczestników, uzyskując wynik bliski ideału.

W przesłuchaniach wzięło udział prawie 90 uczniów grających na flecie, klawirze i saksofonie, reprezentujących szkoły muzyczne z Podkarpacia. Sanoczanin odniósł bezapelacyjne zwycięstwo, zdobywając 24 na 25 możliwych punktów. Warto podkreślić, iż to kolejny sukces młodego muzyka, który jest laureatem kilku przesłuchań i festiwalu. Z osiągnięć swego podopiecznego cieszy się Wiesław Brudek, pod okiem którego Piotr od trzech lat uczy się gry na klawirze.



Krośnieńskie przesłuchania miały jeszcze jeden miły dla nas akcent – na 3. miejscu uplasowała się Gabriela Cycak, uczennica klasy fletu Lukrecji Brudek. Muzykom i ich nauczycielom serdecznie gratulujemy!

/lot/



Nowoczesne państwo demokratyczne to państwo, w którym obywatele mają nie tylko prawo wyboru, ale również i prawo do informacji. Konstytucja gwarantuje nam dostęp do informacji m.in. o działalności organów władzy publicznej, osób publicznych oraz dostęp do dokumentów. Możemy żądać każdej informacji (chyba że została ona utajniona) i nie musimy się tłumaczyć, do czego jest nam potrzebna.

Reguły obowiązują wszystkich

Rozmowa z Januszem Baszakiem, przewodniczącym komisji finansowo-gospodarczej

*** Kilkakrotnie publicznie stwierdził pan, m.in. podczas sesji rady miasta i konferencji prasowej PO, iż radni mają kłopoty z pozyskaniem informacji. Czym się to przejawia?**

– Brakiem odpowiedzi na zadawane pytania i odpowiedziami nie na temat. Mamy również utrudniony kontakt z urzędnikami, którym pan burmistrz zabronił udzielania informacji. Z docierających do nas sygnałów wynika, że później są oni przepytani i mają nieprzyjemności. Tymczasem ustawa o pracownikach samorządowych wyraźnie mówi, iż jednym z obowiązków pracownika jest informowanie oraz udostępnianie dokumentów znajdujących się w posiadaniu urzędu, jeśli prawo tego nie zabrania. Dostęp do informacji gwarantuje także – nie tylko radnemu, ale każdemu obywatelowi – ustawa o samorządzie, finansach publicznych i dostępie do informacji publicznej.

*** Ale wy taki dostęp macie. Zgodnie z ustalonymi przez burmistrza zasadami, radni mogą składać pytania pisemnie i w takiej samej formie otrzymują odpowiedzi. Nie odpowiada to panu?**

– To nowym tej kadencji, bo nigdy wcześniej takich zasad nie było. Nie trzeba było specjalnych procedur, aby uzyskać proste informacje potrzebne radnemu do sprawowania mandatu czy załatwiania spraw, z którymi zwracają się do nich mieszkańcy miasta. Poza tym nie traktuje się nas równo. „Radni burmistrza” – to określenie pana burmistrza a nie moje – otrzymują informacje bez potrzeby składania pism, a niektórzy są stałymi gośćmi w urzędzie, gdzie chyba nie przychodzi w celach towarzyskich. Z tej grupy chyba tylko pan Wydrzyński zwrócił się z pytaniami w formie pisemnej.

A wracając do pytania – mnie taka forma nie przeszkadza. Mogę pisać pisma lub zadawać pytania na sesji. Problem w tym, że nie na wszystkie otrzymuję odpowiedzi.

*** Na jakie pytania nie otrzymał pan odpowiedzi?**

– Dotyczące kwestii wynagrodzeń pracowników urzędu miasta. Złożyłem je podczas lutowej sesji rady miasta. Odpowiedź otrzymałem 8 marca, ale niepełną i nie na temat. Nie wynika z niej na przykład, jak rozdysponowano 146 tys. zł przeznaczone na odpłaty w urzędzie miasta. Kto je otrzymał i na jakiej podstawie. Nie wiadomo, czy były to odpłaty emerytalne czy jakieś inne. Z tego co mi wiadomo, z urzędu odeszły na emeryturę pojedyncze osoby.

*** Czy urząd coś ukrywa?**

– Nie wiem, bo nie mam dokumentów i informacji. Prawdopodobnie chodzi tu o inne odpłaty.

*** Ma pan na myśli odpłaty dla samorządowców w związku z zakończeniem kadencji?**

– Nie wiem, tak można przypuszczać. Mniejsza jednak o to. Wydano z budżetu miejskiego 146 tys. zł i radni – oraz obywatele – chcą wiedzieć, w jaki sposób je wydatkowano. Rozmawiamy przecież o finansach publicznych.

*** Coś jeszcze?**

– Pytałem również, ile łącznie wyniosły podwyżki uposażenia dla osób funkcyjnych w latach 2005-2006, którym – zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego – przywrócono trzynaste pensje. Kolejne pytanie dotyczyło wysokości podwyżek w 2006 roku dla wymienionych osób z kierownictwa: zastępców burmistrza, skarbnika, sekretarza, naczelników wydziału i z jakiego tytułu były przyznane.

*** Proszę uściślić: nie otrzymał pan żadnej odpowiedzi czy taką, która pana nie satysfakcjonuje?**

– Akurat na te pytania żadnej.

*** Dlaczego interesuje pana temat zarobków kadry miejskiej?**

– Bo wydają się one większe, niż były zaplanowane w budżecie miasta. Z częściowych danych, które otrzymałem, wynika, że kadra kierownicza – naczelnicy wydziałów – otrzymali ponad 11 pro-



cent podwyżki w roku 2006, nie uwzględniając nagród jubileuszowych, odpraw emerytalnych, które też są składnikiem funduszu płac. Dlatego trzeba wyjaśnić m.in. dynamikę wzrostu płac w poszczególnych grupach pracowników.

Pracownikom urzędu sugeruje się, że nie dostaną podwyżek przez radnych, że będą zwolnienia. Że to my jesteśmy ci źli. A przecież jeszcze na długo przed zakończeniem prac nad budżetem poinformowano pracowników urzędu – sprzątaczkę i stróżę – że zostaną zwolnieni, bo czynności przez nich wykonywane przejmie inna firma. Nie chcemy nic nikomu odbierać. Raczej dojdź do tego, jak gospodaruje się pieniędzmi. Zostawiliśmy 140 tys. zł w rezerwie ogólnej, które mogą z powrotem zasilić fundusz wynagrodzeń, mam nadzieję, że tego najniższego szczebla.

*** A może mylił się pan w swoich wyliczeniach?**

– I tu znowu wracamy do tematu pełnej i rzetelnej informacji. Opieram się na danych, które mi przekazano. Jeśli mam rację, to pewne rzeczy i tak wyjdą przy sprawozdaniu budżetowym. Nie rozumiem, dlaczego jako przewodniczący komisji finansowo-gospodarczej nie mogę otrzymać jasnych informacji, o które proszę.

*** Wielokrotnie upominał się pan**

o dokument dotyczący „Karczm” na Rynku. Czy dotarł już do pana?

– Na sesji styczniowej poprosiłem o kserokopię dokumentu dotyczącego przetargu na lokal dzierżawiony przez „Karczmę” z 5 grudnia 2001 roku. W lutym dostałem pismo, które nic nie tłumaczy, dlatego ponownie upomniałem się o dokument. Podobnie na sesji marcowej. Bezsukcesnie.

*** Dlaczego interesuje pana ten przetarg?**

– Gdyż otrzymałem zapytanie w tej sprawie. Jest wątpliwość i należy ją wyjaśnić. Chciałbym rzetelnie zbadać temat i udzielić odpowiedzi osobie pytającej.

*** Czy ma pan jeszcze jakieś przykłady na utrudnianie dostępu do informacji czy też kontaktu z urzędnikami?**

– W trakcie prac nad uchwałami w sprawie zasobów lokalowych i zasad wynajmowania mieszkań komunalnych, było tak dużo poprawek i autopoprawek, że zaproponowałem naczelnikowi wydziału komunalnego i ochrony środowiska spotkanie. Chciałem z nim porozmawiać i zaproponować przepracowanie uchwały. Okazało się to jednak niemożliwe, gdyż nie otrzymał zgody pana wiceburmistrza Stanisława Czernka. Po mojej interwencji doszło do spotkania, ale... w obecności pana wiceburmistrza! To kuriozalna sytuacja.

*** Burmistrz Blecharczyk w wypowiedzi dla lokalnej telewizji stwierdził, że urząd miasta jest zakładem pracy Wiceburmistrzowie, którym podlegają poszczególne wydziały, mają prawo kontrolować, jakie informacje i jakie dokumenty z urzędu wypływają.**

– Oczywiście, że jest to zakład pracy, ale samorządowy, w którym obowiązują jednak trochę odmienne zasady. Jeśli chodzi o „wypytywanie” informacji czy dokumentów, to spokojnie mogą one wypływać, poza rzeczami zastrzeżonymi prawem, bo są publiczne i jawne. Nikt nie musi się tłumaczyć, po co są mu potrzebne. Po prostu

może „chcieć wiedzieć”. Nam są niezbędne do sprawowania mandatu.

Ja zgadzam się nawet na takie reguły, które zaproponował pan burmistrz. Mam pisać, proszę bardzo. Druga strona jednak reguł nie przestrzega.

*** Czy inni radni też mają problemy z uzyskaniem informacji?**

Z tego, co wiem, również pan Roman Babiak i pan Józef Krynicki. Bardzo niemiło została też potraktowana pani Henryka Tymoczko. Ale proszę z nimi porozmawiać.

Problem tkwi zresztą nie tylko w informacji, ale również sposobie traktowania nas, reagentów na samą naszą obecność. „Co pan tu robi, radny X” nie jest chyba miłym powitaniem. Ja prawie w ogóle nie chodzę do urzędu, poza posiedzeniami komisji i sesjami, aby nie narażać siebie na stres, a pracowników na nieprzyjemności. To chyba nie jest normalne.

*** Pańskie działania i tzw. opozycji druga strona nazywa szukaniem „haków”. Czy jest w tej radzie szansa na współpracę i normalność?**

– Trudno tutaj mówić o opozycji, bo stanowi ją zawsze mniejszość. Większość radnych pracuje dla Sanoka, a o współpracy można mówić od początku kadencji. Ponad 90 procent głosowań na komisjach przebiega jednomyślnie. Rada pracuje pełną parą w demokratyczny sposób. Ja bym to określił nie jako szukanie haków, ale merytoryczną i konstruktywną krytykę. Władza wykonawcza po prostu nie może się „przestawić” do obecnie panujących warunków. Nie zawsze władza stanowiąca i kontrolna, jaką jest rada miasta, będzie „podlegać” władzy wykonawczej, tak jak w poprzedniej kadencji. Tego stanu też nie można było nazwać normalnym. Mam jednak nadzieję, że po ubiegłotygodniowych rozmowach prezydium rady miasta z panem burmistrzem, optymistyczne słowa przejdą w czyn i zostanie przywrócona prawidłowa komunikacja radnych z pracownikami samorządowymi oraz władzą wykonawczą dla dobra naszego miasta.

Rozmawiała Jolanta Ziobro

• Podziękowanie •

Serdeczne podziękowania dla Pana Odrynatora Wiesława Gucwy, lekarzy i całego personelu Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii w Sanoku za serce i troskliwą opiekę w czasie pobytu na oddziale Zdzisławy Śliwy

składa Rodzina

• Podziękowanie •

Nikt nikomu nie blokuje

Rozmowa z burmistrzem Wojciechem Blecharczykiem

*** Czy wydał pan pracownikom urzędu miasta zakaz udzielania informacji radnym?**

– Kwestię udzielania informacji regulują cztery ustawy, ale podstawową i elementarną zasadą jest zasada przyzwoitości, która mówi o tym, że można uzyskać informację, poprosić o dokument, ale drogą służbową, a nie bezpośrednio. Każdy pracodawca – dyrektor firmy, wójt, burmistrz – chce wiedzieć, kto przychodzi do urzędu, w jakiej sprawie i o jaką informację prosi. Rzecz naturalną jest, aby poszczególne naczelnicy wydziałów, a tym bardziej pracownicy, udzielali takich informacji – w tym wypadku dla radnych – ale drogą służbową.

*** Zgadza się, że powinny obowiązywać procedury, choć nie widzę powodu, by sam szef miał interesować się kto i po co. Tym bardziej, że obywatel może pytać o wszystko, poza informacjami utajnionymi. Wróćmy jednak do pytania: jest zakaz czy go nie ma?**

– Co innego zakaz a co innego informacja przekazana pracownikom, aby odpowiedzi pisemne i kserokopie dokumentów dostarczali radnym drogą służbową. To jest coś zupełnie innego, niż zakaz. Nikt nikomu żadnej informacji nie blokuje. Chcemy wiedzieć, które „kwity”, w jakiej formie i do kogo z urzędu wychodzą. Tak robią wszyscy wójtowie, burmistrzowie, tak było w urzędzie przede mną.

*** Czy urzędnicy są przepytani po rozmowie z radnymi? Podobno z tego powodu boją się z nimi rozmawiać.**

– Nie znam takich sytuacji. Chcę powiedzieć jedno: bardzo mi zależy na porządku administracyjnym, bo w przyszłości może to być nawet wytyk przeciwko mnie. Również informacja musi przebiegać w sposób uporządkowany.

*** Jaki jest tryb jej udzielania?**

– Radny zwraca się do biura rady i poprzez panią przewodniczącą czy przewodniczącą do mnie, a ja – lub zastępcy – przekazuję sprawę do wydziałów. I wydział udziela informacji, którą podpisuje ja lub naczelnik. Mamy wtedy rejestrację, kto pytał, o co pytał.

*** Nie byłoby prościej ustnie?**

– Przekazywanie informacji ustnie ma tę wadę, że są później przekręcenia i nieporozumienia. Często się zdarza, że ktoś ma później pretensje, twierdząc, że urzędnik powiedział mu coś innego. A dokument jest dokumentem. Mamy czego się trzymać. Jeszcze raz powtórzę: nikt nikomu nie blokuje informacji, ale musi przebiegać ona w sposób uporządkowany.

*** Radni twierdzą, że w poprzednich kadencjach było inaczej. Czy wydarzyło się coś, co skłoniło pana do zmiany zasad?**

– Taki tryb udzielania informacji obowiązował również w poprzedniej kadencji. Tylko nie było takiej formy uzyskiwania informacji „na siłę”, jak teraz.

*** To znaczy?**

– Jeżeli radny zwracał się bezpośrednio do nas, na przykład do mnie czy wiceburmistrzów, uzyskiwał informację ustną lub pisemną, ale formalną. Teraz, jeśli ma dochodzić do wypłymania informacji i ma to być jedna wielka kombinacja, to po co? Wolę to uporządkować.

*** Jak może uzyskać informację zwykły człowiek z ulicy?**

– Zwraca się do sekretarza lub sekretariatu z pismem i taką samą drogą – poprzez wydziały – otrzymuje odpowiedź, w czasie przewidzianym przez ustawę o dostępie do informacji publicznej, czyli 14 dni. W niektórych

przypadkach mogą też uzyskać informację „od ręki”, jeśli przyjdą lub zadzwonią do mnie.

*** Czy to normalne, że przewodniczący komisji finansowej rady miasta musi rozmawiać z naczelnikiem w obecności wiceburmistrza?**

– Naczelnik wydziału gospodarki komunalnej podlega w pionie wiceburmistrzowi Czernkowi. Pan burmistrz musi mieć nadzór i wiedzieć, podobnie jak ja, co dzieje się w jego wydziale i jest rzeczą naturalną, że chciałby uczest-



AUTORKA

niczyć w takiej rozmowie. Jest przecież osobą najbardziej kompetentną i doświadczoną w sprawach, nad którymi pracuje jego wydział.

*** Przewodniczący komisji finansowej skierował do urzędu miasta pismo dotyczące m.in. zarobków samorządowców...**

– ... moje zarobki, jak wszystkich osób publicznych, są jawne, dostępne w internecie. Uchwala je rada. Byłem jedynym, który nie miał żadnych regulacji płac przez cztery lata. Dostępne publicznie są również zarobki pracowników związanych z zarządem – moich zastępców, skarbnika, sekretarza.

*** Ale nie chodziło o to, kto ile zarabia, tylko o sprawy bardziej szczegółowe, związane z odprawami i podwyżkami. Radny twierdzi, że nie otrzymał informacji, o które prosił.**

– Ależ udzielił mi odpowiedzi! Odprawy należą się ustawowo pracownikom odchodzącym na emeryturę. W ubiegłym roku wypłacono ich na kwotę 146 tys. zł. Otrzymało je osiem osób. Pan radny prosił o listę tych osób. Nie możemy jej podać, gdyż obowiązuje nas ochrona danych. To nie były osoby publiczne, tylko szeregowi pracownicy. Warto tu podkreślić, że znajomość prawa polega też na tym, że w jakiejś kwestii można uzyskać informację, a w innej nie.

*** Czy w ramach tej kwoty wypłacono jeszcze jakieś inne odprawy?**

– Tylko emerytalne.

*** Czy w związku z zakończeniem kadencji samorządu i wyborami, wypłacono odprawy dla wiceburmistrzów, jak miało to miejsce cztery lata temu?**

– Nie, gdyż zmieniły się przepisy. Oczywiście, dostaliby takie odprawy, gdyby nie pozostali na swoich stanowiskach.

*** Przyznał im pan nagrody na koniec kadencji?**

– Nie, nie otrzymali w związku z tym żadnych nagród.

*** Przewodniczący twierdzi, że nie dostał też odpowiedzi na pytanie dotyczące podwyżek dla osób funkcyjnych. Sprowadza się ono do tego, czy skorzystali podwójnie, otrzymując w ramach rekompensaty podwyżkę poborów, a następnie – dzięki rozstrzygnięciu Sądu Najwyższego – również trzynastki.**

– Dałem im podwyżki w ramach podwyżek, jakie dostali wszyscy pracownicy urzędu miasta. Nie miały one żadnego związku z utraconymi „trzynastkami”.

*** Czy zrekompensowały poniesioną stratę?**

– Nie. Dopiero trzynastki wypłacone tym osobom z półrocznym opóźnieniem, jak sądzę, zrekompensowały utracone przez te osoby dochody. Chcę też powiedzieć, że w 2003 roku zlikwidowałem dodatek specjalny dla tych pracowników – za dodatkowy czas pracy i dodatkowe czynności w dni wolne od pracy, popołudnia – nie rekompensując ich w żadnej formie. Ale na ten temat nie ma pytań radnych, a jeśli są już zadawane, to wybiórcze i tendencyjne.

*** Przewodniczący komisji finansowej uzyskał w końcu odpowiedź na pytanie, jaka była łączna kwota podwyżek dla osób funkcyjnych w latach 2005-2006 czy też nie?**

– Otrzymał odpowiedź, że dostali podwyżki w ramach corocznych regulacji, niezwiązane z trzynastkami. Nie rozumiem, dlaczego ta sprawa znów wraca. Została wyjaśniona, również na łamach „Tygodnika Sanockiego”, ale komuś najwyraźniej zależy, aby jątrzyć.

*** Dane, o które prosił, pozwalają stwierdzić, jaka jest dynamika wzrostu płac w poszczególnych grupach pracowników samorządowych. Pan Baszak twierdzi, że naczelnicy zyskali w ubiegłym roku aż 11 procent.**

– Nie ma czegoś takiego, jak podział na grupy pracownicze. Fundusz płac odnosi się do wszystkich zatrudnionych. Nie robimy statystyki w grupach, bo nie ma takiej potrzeby.

*** Czy to znaczy, że pan przewodniczący myli się?**

– Indywidualne podwyżki w stosunku do poszczególnych pracowników są wyrazem polityki płacowej, do której mam prawo jako szef zakładu. Nie podlega to wyjaśnieniom i nie muszę się z tego tłumaczyć. Pan Baszak epatuje różnymi wskaźnikami. 10-procentowy wzrost funduszu płac w latach 2005-2006 wyniósł m.in. z odpraw emerytalnych, jubilatów, ekwiwalentów za urlop. Jeśli wyłączymy te okresowe wypłaty, wzrost wyniósł 5 procent. Nie wiem, skąd wzięto się 11 procent. Wyrwanie liczb z kontekstu powoduje, że pojawiają się przekłamania, dotyczące np. wzrostu zarobków kadry kierowniczej.

*** Nie byłoby prościej normalnie udzielić informacji, jakiej radny się domaga?**

– Nie jesteśmy w stanie niektórych informacji udzielić. Jak już mówiłem, w urzędzie nie ma podziału na grupy zatrudnienia. Jest ogólny fundusz płac dla wszystkich. Nie wiem, może chodzi o skłócenie pracowników i jątrzenie opinii publicznej?

*** Czy w pańskiej ocenie wszyscy są traktowani równo, jeśli chodzi o dostęp do informacji? Radni mówią, że jednych przyjmuje się na długie pogawędki, a innych niemal wyrzuca.**

– To jest czyjaś subiektywna ocena. Nikt nie przychodzi do mnie na pogawędki, ale też nie wyobrażam sobie sytuacji, żeby ktokolwiek mógł być „wyrzucany” z urzędu.

*** Może niektórym trudno przestąpić próg burmistrzowskiego gabinetu? Czy widzi pan sposób na poprawę stosunków?**

– Mój gabinet jest otwarty dla wszystkich, zdaniem niektórych osób może być zbyt szeroko otwarty. Jednak, by nie dezorganizować pracy urzędu, wzorem innych jednostek i zakładów, wszyscy muszą przestrzegać ustalonego porządku.

Rozmawiała Jolanta Ziobro

Co nam zostało z tych lat

Coraz bliżej do 1 Maja – Międzynarodowego Święta Pracy. Bliżej a zarazem i dalej. Ustanowione przez II Międzynarodówkę w 1889 roku w rocznicę krawego strajku robotników rzeźni miejskich w Chicago, ewaluowało przez lata, by po zawłaszczeniu przez komunistów stać się jednym z najważniejszych świąt w perelowskiej rzeczywistości. Któż nie pamięta tych przymusowo radosnych pochodów pierwszomajowych? Trybun wypełnionych partyjnymi towarzyszami i skandujących na ich cześć tłumów? Tych haseł o proletariatach, którzy powinni się łączyć i partii, co miała być przewodnią siłą narodu... Barwnego korowodu szturmówek i goździków niesionych przez przodowników pracy?

Z marchewką na kij

Przygotowania do obchodów 1 Maja rozpoczynano kilka tygodni wcześniej, zgodnie z dyrektywami płynącymi z „góry”, czyli Sekretariatu KC PZPR. Broszury instruktażowe zawierały liczne porady i sugestie dotyczące organizowania wieczornic i koncertów z udziałem weteranów ruchu robotniczego, upowszechniania zwyczajów składania życzeń z okazji Święta Pracy, noszenia znaczka 1 Maja. W ramach wykorzystania propagandy wizualnej sugerowano: „Elementy dekoracyjne pochodu powinny być lekkie, barwne i czytelne. Trasy pochodów i miejsca zbiórek należy dekorować czerwonymi i biało-czerwonymi flagami oraz portretami przywódców międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego: K.Marksa, W.Lenina, J.Marchlewskiego, F. Dzierżyńskiego...”.

W pierwszomajowym pochodzie

Trybunę honorową ustawiano najczęściej w pobliżu siedziby komitetu PZPR. Obok niej – zakładowe orkiestry, z tyłu zaś grupę klakierów, którzy skandowali w zależności od potrzeb: Gie-rek, Gie-rek! Partia, Par-tia! Na-ród, Na-ród! Przed trybuną defilowała w pochodzie klasa robotnicza – spawacze i górnicy, pielęgniarzy i milicjanci, rolnicy i nauczyciele. Nie brakowało sportowców, harcerzy i szkolnej działwy, której niewielu przedstawicieli docierało do końca trasy, urywając się po drodze.

W poszukiwaniu straconego...

W latach 80. pojawiły się konkurencyjne dla lewicowych korowodów solidarnościowe manifestacje, rozpędzane brutalnie przez ZOMO. Następna dekada przyniosła gwałtowne odejście od tłumnego maszerowania w pierwszomajowych pochodach, które stały się wstydlwym reliktem minionej epoki. Dziś nie ma już trybun, sztandarów, haseł, portretów ojców-założycieli. Ale Święto Pracy pozostało. I warto o tym pamiętać, wybierając się na piknik czy rodzinną wycieczkę za miasto.

Joanna Kozimor



Uroczystość z końca lat 80., uwieczniona przez nastoletniego wówczas A. Romaniaka.

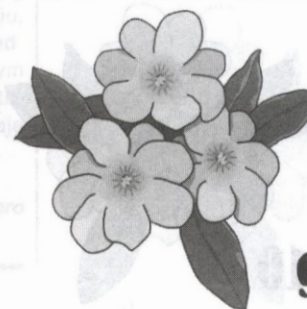
Jak sanoczanin wspomina pierwszomajowe pochody?

Robert Rybka, dyrektor I LO: – Moje najdawniejsze wspomnienie, sprzed trzydziestu z górą lat, wiąże się z ...rowerami. Jako kilkuletni chłopcy zakładaliśmy między szprychy kół kolorowe paski bibuły. I to był nasz udział w pierwszomajowym święcie. Czy tęsknię za pochodami? Nie, bo jest oczywiste z jakiego powodu były organizowane. Większość ludzi uczestniczyła w nich z przymusu. Uważam jednak, że sama idea Święta Pracy jest słuszna, została tylko wypaczona przez miniony system. Dzień ten spędzę w plenerze. Podobnie jak przed laty – na rowerze, z tym, że już nieozdobionym kołowymi bibułami...

Stała czytelniczka Tygodnika: – Dzień Święta Pracy jest potrzebny i powinien być obchodzony. Obchody winny być jednak nie takie jak w czasach PRL. Pochód nie był obowiązkowy i przymusowy. Niektóre zakłady pracy jednak z okazji 22 lipca pozbawiały nagród tych pracowników, którzy nie brali udziału w pierwszomajowych uroczystościach. Uważam, że sam pochód był bardzo poniżający dla przeciętnego człowieka. Maszerując przed trybuną, trzeba było mieć głowę zwróconą do ludzi stojących na niej i rzucać do nich kwiaty. Według mnie całe to wydarzenie wywyższało niektóre grupy społeczne nad inne, potwierdzało tym samym warstwowy podział społeczeństwa.

Halina i Alicja z Sanoka: – Pierwszy maja wspominamy bardzo przyjemnie. W pochodach czynnie brali udział pracownicy większych zakładów pracy, uczniowie i dyrekcja szkół, a także osoby niepracujące. W tym dniu odbywały się liczne zabawy, grała orkiestra, kapele ludowe. Częstowano ciepłym posiłkiem-grochówką. To były – w tamtych czasach – dla nas atrakcje. W restauracjach wcześniej zamawiano stoliki, by uczcić ten dzień wspólnie z rodziną i znajomymi. Inni spędzali majówkę na świeżym powietrzu. Pomimo tego, że pochód trwał kilka godzin, wszyscy czekali na ten dzień. Dziś nikt tak hucznie nie obchodzi tego święta – tylko nieliczni idą pod pomnik, by złożyć kwiaty. Brakuje nam tamtych czasów.

Joanna: – Byłam jeszcze dzieckiem, tamten dzień pamiętam jak przez mgłę. Uczestniczyłam w pochodzie razem z koleżankami i kolegami ze szkoły. Byliśmy ubrani w stroje sportowe. Po wstąpieniu przemówień władz miasta, udawaliśmy się na przemarsz ulicami Sanoka z biało-czerwonymi chorągiewkami w rękę. Miałe wspominać ten dzień, gdyż zawsze kończył się konsumpcją lodów z rodzicami.



Mamo, nie śpij!

Mamo, nie śpij! – płakał co noc ze strachu kilkuletni Kubuś, nawet wówczas, kiedy jego ojciec nie był pijany. Malutka Agnieszka jeszcze długo po tym, gdy razem z mamą wyprowadzili się z domu, krzyczała i rzucała się przez sen. – Moje dzieci nie mają wesołych wspomnień z dzieciństwa – mówi cichym głosem Marta, ich mama. – Tam, w domu, to nie było życie.

Jej mąż pił właściwie od zawsze. Pijany bił i znęcał się nad rodziną. Kiedy zmasakrował twarz Kubusiowi, powiedziała dość. To była najtrudniejsza życiowa decyzja, ale i tak zbyt długo zwlekała z jej podjęciem. Od dwóch miesięcy jest gościem leskiego Ośrodka Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie SOS. – W międzyczasie mąż zapił się na śmierć – mówi głosem niemal wypranym z emocji. – Teściowie twierdzą, że to przeze mnie, że gdybym została... – Ile trzeba przejść, by rozmawiać o tym tak spokojnie?

Na kobiety takie jak Marta w ośrodku czeka 20 miejsc noclegowych w siedmiu komfortowych pokojach. Każdy ma własną łazienkę, kuchnię i pralnię są wspólne. Jest też ogólnodostępna świetlica, gdzie dzieciaki bawią się i odrabiają lekcje, w czym pomagają wolontariusze. Czysto, schludnie, przytulnie. Gdyby nie kamery i stała obecność opiekunów – można byłoby pomyśleć, że jest jak w domu. Bezpłatnej pomocy pensjonariuszkom udziela psycholog, prawnik, pracownik socjalny i pedagog.

Do ośrodka można przyjść w każdej chwili. I nie tylko wówczas,

kiedy jest się ofiarą przemocy fizycznej – choć powszechnie tak rozumiane jest pojęcie „przemocy domowej”. Przemoc to także wymuszanie pożycia seksualnego, patologiczna zazdrość czy zmuszanie do oglądania pornografii. To wyziska, upokarzanie, groźenie, domaganie się posłuszeństwa, ciągła krytyka i narzucanie własnych poglądów. To wreszcie odbieranie zarobionych pieniędzy, uniemożliwianie podjęcia pracy zarobkowej i niezaspokajanie potrzeb materialnych rodziny. Nie trzeba mieć siniaków i potłuczonych kości, żeby przyjść do ośrodka i zwrócić się o pomoc. Tylko że niewiele kobiet zdaje sobie z tego sprawę. Do tego wciąż pokutuje silnie zakorzeniony pogląd, że jeśli kobieta jest bita czy poniżana, to widocznie na to zasługuje...

Jola z dwójką dzieci przed groźbami i wyzyskami męża niemal co noc zmuszona była uciekać z domu. – Nie miałam już sił – opowiada. – Wciąż w stresie, w strachu, że za chwilę znowu się zdenerwuje... Dzieci i ja, nawet śpiąc, byliśmy przygotowani do ucieczki w każdej chwili. Dopóki nie powstał ten ośrodek, nikt nie potrafił nam pomóc. Dopiero, kie-



Wolontariusze wnoszą tu wiele ciepła i młodzieńczego entuzjazmu. Maluchy lubią ich towarzystwo.

dy policja poinformowała mnie, że jest taka możliwość, że mogę wyprowadzić się z domu, postawiłam wszystko na jedną kartę. Teraz mąż przychodzi tutaj dzień w dzień i płacze, że już nigdy więcej... Ale ja się waham. Pomatu układam swoje sprawy, te prawne i te, w rozwiązywaniu których pomaga mi psycholog. No i wreszcie mogę się wypisać!

Kobiety w ośrodku są bezpieczne. Jest on monitorowany przez całą dobę, a pracownicy pełnią 24-godzinne dyżury.

– Mimo to jednak kobiety, które decydują się zostawić całe swoje życie i przenieść tu, poddawane są ogromnej presji – mówi dyrektor ośrodka Joanna Szurlej. – Przyjeżdżają do nich nie tylko skruszeni mężowie, którzy nagle zrozumieli swój błąd, ale i teściowie – bo co ludzie powiedzą? – a nawet, i to już jest nie do wiary, ich własne matki. Komórki dzwoniły bez przerwy! Przecież nie możemy zakazać ich używania. A właśnie ta presja niweczy wszystko, co uda nam się tu wypracować. Bywa, że kobieta zostawia rozpoczętą terapię, sprawy alimentacyjne, które miałyby możliwość uregulować, i wraca, bo... tęskni za domem.

Często bliscy, czasem nawet sąsiedzi, szantażują ją, że powinna wrócić „dla dobra dzieci”. Ale jakie to dobro? W takich dysfunkcyjnych rodzinach dzieje się im tylko krzywda, obarczone poczuciem winy wchodzi później w swoje dorosłe życie z ogromnymi problemami i w efekcie powielają wyniesione z domu wzorce. To błędne koło.

Powstanie ośrodka – w grudniu ubiegłego roku – miało ukoronowaniem prac Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lesku nad stworzeniem kompleksowego systemu wsparcia ofiar przemocy domowej. Dotąd, mimo różnorodnych inicjatyw, trudno było o ratunek z prawdziwego zdarzenia. Teraz jest wreszcie miejsce – jedno z czterech w naszym województwie – gdzie można uzyskać realną, bezpłatną, pomoc o każdej porze dnia i nocy. Terenem działania ośrodka są powiaty leski, bieszczadzki i sanocki. Ale to nie znaczy, że nie przyjmują kogoś z Rzeszowa czy Jasła. Złuszczają się zdarzają wypadki, iż kobiety chcą być naprawde daleko od swoich domów – ze strachu...

Do ośrodka mogą zgłaszać się również dzieci, którym dzieje się krzywda. Teoretycznie – także męż-

czyźni, bo i oni bywają ofiarami przemocy – choć to nieznaczny procent ogółu zjawiska.

Dwa razy w tygodniu dyżury prawnicze pełni w ośrodku prawniczka Bożena Szczypta, wieloletnia kuratorka rodzinna. – Największym problemem kobiet – ofiar przemocy w rodzinie – jest nieznanostwo prawa. Nie mają pojęcia, jak reagować w konkretnych sytuacjach, czego się domagać. Co więcej – przekonane są, że to, co je spotyka, to „dola” kobiety i że tak musi być! Niektóre winę za nienormalną sytuację biorą na siebie – mąż ich nie dręczy, on je chce czegoś nauczyć... Porad prawnych ofiarom przemocy w rodzinie udzielamy bezpłatnie. Pomagamy uzyskać alimenty na dzieci, jeśli trzeba – występujemy z pozwami o zakaz kontaktów, pomagamy w załatwianiu formalności urzędowych. Najważniejsze, by do wszystkich – i ofiar, i sprawców – dotarło, że przemoc domowa jest przestępstwem. Choć to wciąż wstydliva i uważana za prywatną sprawą. Niejednokrotnie zdarza się, że świadkowie, którzy mogliby zeznawać, są zastraszeni, wycofują się... Dzieje się tak zwłaszcza w małych środowiskach, gdzie wszyscy się znają. Pokutuje przekonanie, że nikt nie powinien mieszać się do tego, jak małżonkowie rozwiązują swoje problemy. Finał takiego podejścia często pokazują w telewizji, wtedy gdy na jakąkolwiek pomoc jest już za późno.

Pedagog Agnieszka Jędruch dodaje: – Kiedy patrzymy tutaj na szczęśliwie buzie dzieci i ich mam, nie mamy żadnych wątpliwości, że słusznie postąpiły, zrywając z domowym terrorem. Złuszczają się przypominać sobie, jak wyglądały, gdy zobaczyłyśmy je po raz pierwszy. Najczęściej jest tak, że przez pierwsze dwa-trzy dni kobiety odspiają! A potem, razem z terapią indywidualną i grupową, wraz porządkowaniem spraw osobistych i urzędowych, zaczyna się ich metamorfoza.

Po kilku tygodniach to nie te same osoby – zadbane, umalowane, elegancko uczesane... No i przede wszystkim spokojne! Dzieciaki zaczynają chodzić do nowych szkół i jak na razie żadne z nich nie narzeka, wręcz przeciwnie – zmiana zazwyczaj im się podoba.

W organizowaniu czasu wolnego dzieciom na terenie ośrodka pomagają wolontariusze. Między innymi Irek – student psychoprofilaktyki społecznej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jest tu dwa razy w tygodniu. Wymyśla zabawy, odrabia z dziećmi lekcje, pomaga zapomnieć o traumatycznych przeżyciach. Kiedy się poznajemy, właśnie tłumaczy zadania z... chemii (!). Uśmiechnięty i otwarty, szybko zdobył sobie sympatię i zaufanie podopiecznych. – Pomoc w ośrodku jest dla mnie bardzo ważna – mówi – bo studia to jedno, a tu mogę się sprawdzić w działaniu. I wiem już, że dobrze wybrałam.

Pracownicy ośrodka monitorują dalsze losy swoich podopiecznych, angażując się w pomoc poza ośrodkiem, ale jeśli ofiara znów wraca do swojego „kata” – wszystko zaczyna się od nowa. – Stwarzamy możliwości wyjścia z sytuacji kryzysowej, robimy naprawdę wiele, lecz czasami jesteśmy bezsilni – wzdycha dyrektorka. – Gdyby jeszcze sądy wydawały i egzekwowały od sprawców nakazy uczestnictwa w terapii... A z tym różnie bywa, bo mimo powszechności zjawiska, niewielu jest na naszym terenie psychologów dla mężczyzn z tego rodzaju problemami...

Według ostrożnych szacunków, co ósma kobieta jest ofiarą przemocy domowej. Dzieje się to we wszystkich rodzinach, bez względu na poziom materialny czy wykształcenie małżonków. Przyczyną przemocy nie jest wbrew pozorom wyłącznie alkohol, a w ogromnej mierze zaburzenia osobowości sprawcy. To można leczyć – zanim stanie się najgorsze. Mamo, nie śpij!

Anna Strzelecka

Imiona kobiet – podopiecznych ośrodka SOS oraz ich dzieci zostały zmienione.

Ośrodek Wsparcia SOS w Lesku, tel. 013-492-72-53 (całodobowo)



Pracownicy ośrodka – profesjonalni, dyskretni, nie zadający niepotrzebnych pytań.

Uwielbiam i Mariolkę, i Martę

Rozmowa z Katarzyną Bujakiewicz, siostrą Martą z serialu „Na dobre i na złe” oraz Mariolką z serialu „Magda M.”.

*** Od kilku lat wciela się pani w postać Marty Kozioł z serialu „Na dobre i na złe”. Czy lubi pani Martę?**

– Gram ją już 6 lat, gdybym jej nie lubiła, to już dawno zrezygnowałabym z tej roli.

*** Czy trudno grać pielęgniarkę?**

– Teraz już nie. Na początku było trudniej. Chociaż ja – jako pielęgniarka – nie mam aż tak dużo do czynienia z terminami medycznymi. Koledzy, którzy grają lekarzy, mają pod tym względem trudniej. Ja z kolei musiałam nauczyć się „robić zastrzyki” i paru innych czynności, które w szpitalach należą do obowiązków pielęgniarek. Na początku faktycznie było to trudne, teraz robię to już prawie automatycznie.

*** Czy zdarzało się, że w życiu prywatnym musiały się pani kimś opiekować?**

– Cały czas opiekuję się swoją ukochaną dziewięćdziesięcioletnią babcią, z którą mieszkam. Oczywiście babcia ma zapewnioną stałą opiekę lekarską, ale od czasu do czasu muszę założyć jej jakiś opatrunek, obandażować nogę czy rękę, podać leki itp.

*** Nie czuje się pani zaszukana?**

– Nie, bo oprócz pracy w serialu „Na dobre i na złe” robię szereg innych rzeczy. Cały czas występuję w teatrze...

*** ...i w innym popularnym serialu „Magda M.”, gdzie gra pani sekretarkę Mariolkę. Z którą z ról: Marty Kozioł czy Mariolki jest pani obecnie najbardziej kojarzona?**

– Trudno powiedzieć, bo „Magda M.” jest skierowana do innego widza, a serial „Na dobre i na złe” – do innego. Oba są popularne, ale jestem przekonana, że Marta jednak jest postacią dominującą. Serial „Na dobre i na złe” jest emitowany od wielu lat i mam wrażenie, że znają go wszyscy, choć oczywiście nie wszyscy regularnie go oglądają. „Magdę M.” zaś oglądają głównie młodzi mieszkańcy dużych miast. Więc czasami na ulicy słyszę za sobą: „O! Mariolka idzie”.

Ale dla większości widzów chyba jestem Martą.

*** Mariolkę też pani lubi?**

– Uwielbiam! Ta postać ma temperament bardziej zbliżony do mojego niż Marta. Marta bardzo się ode mnie różni, co jest, przyznam, dużym wyzwaniem aktorskim. Zresztą nie dość, że uwielbiam Mariolkę, to także uwielbiam kolegów z planu. Z Pawłem Małaszyńskim i Bartkiem Kasprzykowskim znamy się ze studiów we Wrocławiu.

*** Trudno było pani zachować powagę na planie. Co Marta popłacz przed kamerą, to podczas przerwy Kasia się pośmieje.**

– To prawda! (śmiech). Sceny, w których muszę płakać, nie należą do moich ulubionych. Generalnie jestem bowiem osobą pogodną. Ale jakoś sobie radzę.

*** Był czas, że bardzo dużo pani podróżowała. Pochodzi pani z Poznania, w Szczecinie pracowała pani w teatrze, w Warszawie powstaje serial „Na dobre i na złe”.**

– Tak, a dodatkowo kończyłam studia aktorskie we Wrocławiu. Faktycznie, był taki czas, że mnóstwo godzin spędzałam w pociągach i ciągle byłam w podróży. Teraz moje życie troszkę się usta-

bilizowało. Mieszkam w Poznaniu, a pracuję w Warszawie. Siłą rzeczy nadal sporo czasu spędzam w pociągach, ale już znacznie mniej niż kiedyś.

*** Zrezygnowała pani z pracy w szczecińskim teatrze?**

– Tak. Do dziś uważam, że szczeciński teatr jest najlepszym teatrem w Polsce i tego zdania nie zmienię. Mam tam mnóstwo przyjaciół. Ale niestety, Szczecin jest zbyt daleko od Poznania. Na co dzień było mi zbyt ciężko dojeżdżać, nie dawałam już rady. Teraz pracuję w Teatrze Polskim w Poznaniu. Aktualnie występuję w dwóch przedstawieniach: „Portugalia” i „Zwycięzcy szaleństwa”.

*** Nie myślała pani o przeprowadzce do Warszawy? Tu powstają seriale, tu zapadają decyzje o obsadzie filmów, tu trzeba „bywać”...**

– Przez krótki czas, jakieś pół roku, mieszkałam w Warszawie. Zdecydowanie wolę jednak mieszkać w Poznaniu. Lepiej mi jest, jak mam pewien dystans do stolicy. Bez przesady, nie wszyscy – mówię tu o aktorach – musimy mieszkać w Warszawie. Muszę mieć oazę, w której dystansuję się od tego, co dzieje się w tzw.

branży, spraw zawodowych, całego szumu medialnego.

*** Mam wrażenie, że popularność pani mężczy. A niewątpliwie jest pani jedną z najpopularniejszych polskich aktorek.**

– Czasami tak. Generalnie jestem osobą otwartą na ludzi, jestem towarzyską, lubię kontakt z ludźmi. Najbardziej przeraża mnie jednak to, że ludzie czasami traktują mnie z takim jakimś podziwem, nie wiem jak to wyrazić – dystansem, jak „panią z telewizji”, osobę sławną... Ja tymczasem chciałabym być b a r



dziej traktowana normalnie, jak zwykły człowiek. Nie czuję się kimś ważnym, wydaje mi się, że nie jestem zarozumiała i nigdy nie byłam. Wolę zaprzyjaźniać się z ludźmi niż budować dystans.

Oczywiście, popularność ma swoje dobre strony. Bardzo się cieszę, gdy ktoś podchodzi do mnie i mówi, że mnie lubi, że podobają mu się moje kreacje aktorskie. Lubię, jak ludzie się do mnie uśmiechają w sklepie czy pociągu. Złuszczają się robią to z czystej sympatii, a nie dlatego, żeby potem pochwalić się znajomym, że rozmawiali z „tą sławną Bujakiewicz”.

*** Jednym słowem: nie czuje się pani gwiazdą.**

– Absolutnie nie. I nie cierpię, jak gdzieś na jakiejś imprezie, spotkaniu, festynie, ktoś podkreśla, że „zaszczyliła nas swoją obecnością bardzo znana aktorka”. Wstydzę się tego.

Mam swoje grono dobrych znajomych, wypróbowanych przyjaciół niezwiązanych z branżą aktorską. Znam ich z czasów, kiedy jeszcze nikt o mnie nie słyszał. Lubię spędzać z nimi czas. I zawsze jest mi głupio, gdy czasem gdzieś wybieramy się razem, a do mnie podchodzi fani serialu „Na dobre i na złe”, proszą o autograf. Moi znajomi już się co prawda do tego przyzwyczaili. Tylko czasami dobrodusznie sobie ze mnie podkpiwają.

Rozmawiała Jolanta Żabińska



Zbigniewa Dufrata zna połowa Sanoka. W przeszłości często jeździł z grupami wycieczkowymi jako przewodnik PTTK. Od szesnastu lat jest właścicielem biura turystycznego, które dorobiło się wiernej grupy klientów. Zwiedzili z nim prawie całą Europę i są traktowani jako „przyjaciele domu”. Nowym nietatwo dostać się do tego grona, gdyż bywalcy rezerwują sobie miejsca z rocznym wyprzedzeniem.

Bez sekretarek i szpanu

Wystarczy w jakimś większym towarzystwie rzucić hasło „Zbyszek Dufirat”, a natychmiast znajdzie się osoba, która go zna. A jeśli miała okazję uczestniczyć w organizowanej przez niego wycieczce, zazwyczaj dodaje kilka entuzjastycznych zdań. Jakie fajne imprezy robi i jak świetnie oprowadza. – Ludzie lubią z nim jeździć, bo to profesjonalista – twierdzi Jerzy Kwaśniewicz, jeden z członków „specgrupy”, zaprzyjaźnionego z panem Zbigniewem od kilkunastu lat.

Trudno umówić się z nim na rozmowę, bo ciągle jest w rozjazdach. W czwartek wraca z młodzieżą ILO z wycieczki Budapeszt-Wiedeń-Bratysława, a w poniedziałek zabiera kolejną grupę w Tatry Słowackie. – Zaczął się właśnie najgorętszy dla mnie okres – wyjaśnia. Sezon w jego biurze trwa od kwietnia do października. Miesiące zimowe poświęca na przygotowanie nowych ofert i kalendarza imprez. W marcu zazwyczaj nie ma wolnych miejsc. – Właściwie to zbieram już zamówienia na przyszły rok. W tym nie znalazłbym miejsca nawet dla rodziny – żartuje się.

Sam musi wszystkiego dotknąć

Tajemnica sukcesu tkwi w tym, że sprzedaje klientom swoje własne, autorskie oferty i nie korzysta z pośredników.

dług tej samej metody: wybiera miejsce, ustala plan zwiedzania, czyta, a potem wsiada w samochód i jedzie zobaczyć wszystko na miejscu. Zawsze towarzyszy mu przewodnik „Pascala”. – Osobiście muszę odwiedzić każde muzeum, każdy zabytek i każdą miejscową atrakcję – opowiada. W ten sposób opracowywał wycieczki do 22 krajów Europy. – Właściwie nic nie zmieniło się od lat, z tą różnicą, że kiedyś po europejskich drogach tłukłem się maluchem, a teraz wygodnym autem – wspomina. W stworzenie nowego „produktu” musi zainwestować około 10 tys. zł.

Wyznaje podgląd, że aby oferować coś ludziom, trzeba najpierw zainwestować w siebie. Dlatego ciągle dokształca się. Ma ambicję, by uczestnicy jego wycieczki usłyszeli przynajmniej parę zdań na temat każdego mijanego po drodze miasta, pasma górskiego czy jeziora. Potrafi też porozumieć się w sześciu językach. – Czasem młodzi ludzie po ukończeniu kursu pilotów wycieczek zagranicznych szukają pracy. Zadaję wtedy pytanie: co robi pan czy pani, kiedy dojedzie z grupą do Florencji lub Paryża? Okazuje się, że kandydaci na pilotów kompletnie nie znają miast, do których chcą jeździć z ludźmi i liczą na... kierowcę! – zauważa.

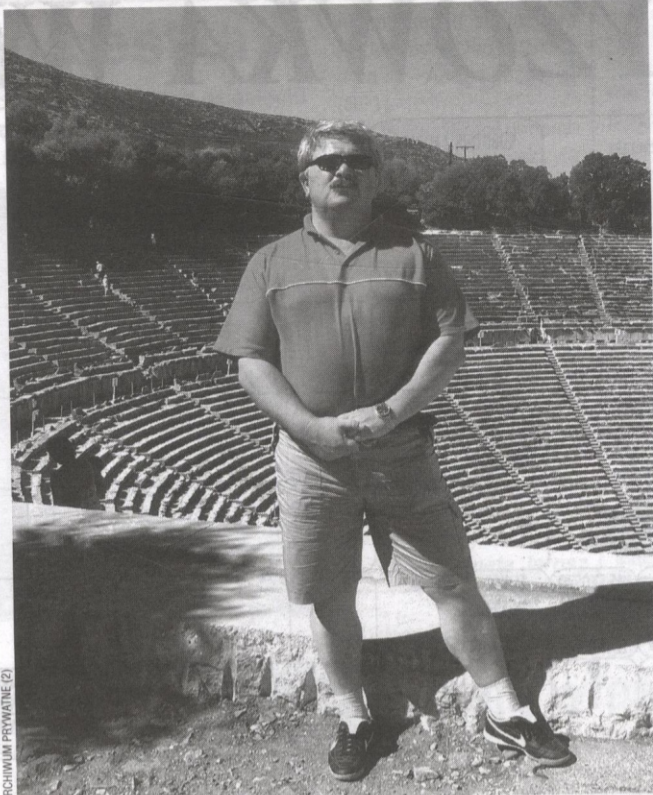
tylko nie pisać, że „mam dziewczynę” w każdym mieście, bo ludzie jeszcze sobie coś pomyślą – śmieje się. – Ale faktem jest, że wolę współpracować z kobietami, gdyż są bardziej uczciwe od mężczyzn – dodaje już poważnie.

W niektórych krajach jest traktowany jak „swój”, na przykład w Grecji, gdzie jeździ od blisko dwudziestu lat. – Mam tak dobre układy, że nikt nie śmiałyby zaproponować mi wysokiej ceny i jestem w stanie wytargować każdy upust – zapewnia.

Zobaczyć Paryż i Rzym

W ciągu minionych kilkunastu lat oblicze polskiej turystyki zagranicznej zmieniło się nie do poznania. Do połowy lat 90. królował handel. Polacy jeździli na wycieczki, aby coś zarobić. Każdy taszczył ze sobą torby wypchane towarami. Ręczniki, parasole, namioty. Wszyscy doskonale orientowali się, co warto upłynnić na Węgrzech, a co w Grecji. Część jechała po to, aby zostać i szukać pracy na czarno.

Dzisiaj, podobnie jak przedstawiciele bogatszych nacji, chcemy zwiedzać świat. Pana Zbigniewa cieszy ta zmiana. Uważa, że jest wiele pięknych miejsc, które każdy powinien zobaczyć. I przekonuje, że na



Zbigniew Dufirat mówi, że jest szczęśliwym człowiekiem. Ma z czego żyć i robi to, co lubi.

Ciąłają na wyjazdy przez okrągły rok, odkładając po 100-150 zł miesięcznie. Ale też są wymagającymi turystami. Chcą jak najwięcej zobaczyć i jak najwięcej ambitne grupy. Najbardziej męczą się, gdy uczestników nic nie interesuje i chcą jak najszybciej znaleźć bar z zimnym piwem – wyznaje.

Niemcy podbijają ceny

Ci, których stać na rodzinny urlop w kraju, mogą pokusić się na wyjazd zagraniczny. Ceny są naprawdę porównywalne! Wśród Polaków popularna jest Chorwacja i Włochy. Niestety, państwa te mają najdroższą w Europie żywność i dlatego trzeba zabrać ze sobą bagażnik pełen wiktuałów. Najniższe ceny mają Grecja i Hiszpania. – Wyjazdów do tych krajów należy unikać tylko w lipcu i sierpniu, gdy na urlopy masowo wyruszają Niemcy. Ceny idą wówczas w górę o 200-300 procent – przestrzega pan Zbigniew. Za nocleg w hotelu, który normalnie kosztuje 25 euro, płaci się wówczas 70. Bardzo dobre miejsca na zwiedzanie w tych krajach, to czerwiec i wrzesień. Pogoda jak marzenie, a ceny rewelacyjne. – W Grecji, w sklepie dyskontowym, można kupić piwo za 30-50 centów, a lepsze marki typu Heineken za 90 centów, a więc mniej więcej tyle, ile u nas – porównuje pan Zbigniew, który wie, co mówi, gdyż był tam już 150 razy!

Bez sekretarki w mini

Niektórzy dziwią się, że po tylu latach w branży, nie dorobił się okazałego biura w centrum miasta, ze skórzanymi fotelami i ładną sekretarką. – Ja zawsze będę jednoosobową firmą, a jeśli potrzeba mi zatrudnić jakieś dziewczyny, to tylko własne córki – mruga okiem.

Ograniczenie liczby personelu do minimum to element strategii. Właściciel strzeże w ten sposób swoich tajemnic zawodowych, a przede wszystkim zagranicznych kontaktów. – Owszem, mógłbym wynająć biuro przy Kościuszki za sześć tysięcy miesięcznie i zatrudnić dziewczyny do odbierania telefonów, ale wtedy impreza, któ-

rá robię za 1,5 tys. zł kosztowałaby 2 tys. zł – wyjaśnia.

W prowadzeniu interesu pomagają mu dorywczo córki: Ewelina, studentka warszawskiej SGH, i Joanna, studentka lubelskiego UMCS. – A że są bardzo dobrymi studentkami, mają długie wakacje i mogą ojcu pomagać – nie kryje dumy tata. W domu jest jeszcze trzecia, Kasia, licealistka. Ufa więc, że będzie komu przekazać rodzinny interes.

Jak umrzeć, to tylko w grudniu

Zbigniew Dufirat zaczął swoją przygodę z turystyką w wieku siedemnastu lat, od oprowadzania ludzi po skansenie. Poznał wtedy Aleksandra Rybickiego, pierwszego dyrektora MBL, który lubił ucinać gawędkę z ciekawym światem chłopa. Wiele zawiadzcza też środowisku sanockich przewodników. Szczególnie ciepło wspomina Mieczysława Czopor, kierowniczkę PTTK, która zawsze zwracała się do niego per „synku”, i nieodżałowanego Stefana Stefańskiego, legendarnego przewodnika i niezrównanego gawędziarza. – Był prawdziwą kopalnią wiedzy o mieście i regionie, potrafił pięknie mówić. To mój idol i zawsze chciałem mu dorównać – wyznaje pan Zbigniew.

Dlatego też, kierując się najlepszymi wzorcami, postawił na dobry kontakt z klientami i jakość usług. – Nie jestem człowiekiem, który goni za pieniędzmi. Cieszę się, że mam wokół tylu przyjaciół i życzliwych ludzi. Niektórzy pomagają mi społecznie w mojej pracy i są rodzajem „ciała doradczego”. Inni wpadają do biura, żeby po prostu pogadać. Za satysfakcją tych, którzy ze mną jeżdżą, byłbym gotów oddać zysk z całej imprezy – zapewnia.

Martwi go tylko jedno: że nie jest w stanie obsłużyć wszystkich chętnych: – Chyba musiałbym się skłoniwać – wzdycha. I prosi Boga, aby zabrał go z tej ziemi w grudniu, kiedy już nie organizuje żadnych imprez. – Nie chciałbym zawieść tych wszystkich, którzy na mnie liczą – wyznaje żartobliwie.

Dwaj przewoźnicy: firma Connex z Sanoka i PP GAL-VSESVIT ze Lwowa uruchomiły kursowe połączenie autobusowe Sanok – Lwów i Lwów – Sanok. Autokary tych firm kursują na tej trasie dwa razy w tygodniu: we wtorki i soboty.

Autobusem kursowym do Lwowa

Inicjatywa w tej sprawie wyszła z wydziału promocji i rozwoju Urzędu Miasta w Sanoku. – Mieliśmy wiele sygnałów z kół przewodnickich, a także od mieszkańców, świadczących o dużym zainteresowaniu uruchomieniem stałych połączeń autobusowych z Ukrainą, głównie ze Lwowem – mówi Leszek Tomaszewicz z UM. Temat trafił do sanockiej firmy Connex.

– Podjęliśmy wyzwanie – stwierdza Jan Bobola z Connexu. – W krótkim czasie uzyskaliśmy niezbędne dokumenty, łącznie z zezwoleniem Ministra Transportu Ukrainy. W tym samym czasie ukraiński przewoźnik załatwił formalności, aby móc kursować na trasie Lwów – Sanok. Kiedy byliśmy gotowi, 20 kwietnia wyruszyliśmy w pierwszą podróż. My do Lwowa, Ukraińcy do Sanoka – uzupełnia informację J. Bobola.

W tamten pamiętny kurs wyruszyło kilkunastu pasażerów, z których czterech udawało się do Lwowa, sześciu do Chyrowa i kilku do Sambora. Specjaliści z Connexu ocenili, że jak na pierwszy kurs jest to dobry wynik, niezłe wróżący temu połączeniu.

A teraz garść szczegółów dla tych wszystkich, którzy chcą skorzystać z nowej oferty i wybrać się na zwiedzanie Lwowa. Autobusy linii Sanok – Lwów kursują we wtorki i soboty. Wyruszają o godz. 5.30 i do Lwowa dojeżdżają po pięciu godzinach. W drogę powrotną startują o godz. 16. Pokonują odległość 190 km w jedną stronę. Bilet do Lwowa kosztuje 31 zł, w jedną stronę. Autobusy przekraczają granicę polsko-ukraińską w Krościenku, oczywiście bez oczekiwania w kolejce. W tych samych dniach tj. we wtorki i soboty o godz. 6 wyruszają w kierunku Sanoka autobusy ukraińskiego przewoźnika. Powracają na Ukrainę o godz. 16.

Pierwsze doświadczenia są dobre. Odprawy paszportowe przeprowadzane są sprawnie i szybko. Z odprawami celnymi też nie notowaliśmy żadnych problemów. Należy jednak mieć świadomość, że w tym drugim przypadku najczęściej zależy od pasażerów. Jak dotychczas nasi pasażerowie sprawiali się bez zarzutu, dzięki czemu ani razu nie zanotowaliśmy opóźnienia w dotarciu do mety. Zarówno we Lwowie, jak i w Sanoku – stwierdza Jan Bobola z Connexu.

Zapraszamy mieszkańców Sanoka i powiatu sanockiego do korzystania z nowego połączenia autobusowego Sanok – Lwów – Sanok. Tam nie można nie być. emes



Każdego roku stara się zaproponować swoim najwierniejszym klientom i przyjaciółom coś nowego. Na zdjęciu – pobyt w Carskim Siole, rezydencji Katarzyny II, jeden z punktów na trasie Wilno-Troki-Talin-St. Petersburg, Peterhof, Ryga.

– Właśnie dzięki temu mam ceny takie, jakie mam – zdradza. W Polsce większość biur turystycznych, szczególnie tych małych, żyje z pośrednictwa. Jeśli tych pośredników – krajowych i zagranicznych – jest kilku, cena usługi idzie w górę.

Wszystkie trasy wycieczkowe wymyśla sam. I zawsze we-

Dziewczyna w każdym mieście

Zgodnie ze swoją filozofią, pan Zbigniew nie korzysta z pośredników, tylko ze stałych zaufanych współpracowników. Ma ich w Rzymie, Barcelonie, Paryżu, Petersburgu, Wiedniu – wszędzie tam, gdzie docierają jego grupy. – Proszę

podróżę stać nie tylko zamożnych: – To raczej kwestia chęci i determinacji. Większość moich klientów stanowią osoby zarabiające od 1,2 do 2 tys. zł – ocenia. Najliczniej reprezentowani są nauczyciele, urzędnicy i emeryci. Szczególnie wdzięczną grupą są właśnie emeryci. Niektórzy znaleźli w podróżowaniu radość i sposób na życie.

Jolanta Ziobro



KRZYŻÓWKA WIOSENNA (NR 17)

ROBOTNIK Z ŁOPATĄ
CZĘŚĆ TWARZY 33
MIĘDZYNARODOWY
PATRONAT
ŚPIEWA O BEACIE
LICZY BANKNOTY
KRAJAN
TANIEC ALBO SAMOCHÓD 32
PISMO URZĘDOWE 6
EMBRION
MAŁA SIATKA WĘDKARSKA NA DRAŻKĘ
ZESZYT
KTOŚ NIEPOWAŻNY 9
ZBITY Z DESEK NAD WODĄ 25
KWIATEK POD OCHRONĄ BLIZNA
MIĘDZYNARODOWY 4
MIĘDZYNARODOWY 10
EKSCENTRYK
PŁYNIE PRZEZ KRASNODAR
LEGENDARNY WŁADCA POLAN, MĄŻ RZĘPICHY PRZEBRAŁA SIĘ 20
EWELINA, ŻONA BALZAKA
EPOKA PALEOGENU 28
ROBOTNIK Z ŁOPATĄ
CZĘŚĆ TWARZY 33
MIĘDZYNARODOWY
PATRONAT
ŚPIEWA O BEACIE
LICZY BANKNOTY
KRAJAN
TANIEC ALBO SAMOCHÓD 32
PISMO URZĘDOWE 6
EMBRION
MAŁA SIATKA WĘDKARSKA NA DRAŻKĘ
ZESZYT
KTOŚ NIEPOWAŻNY 9
ZBITY Z DESEK NAD WODĄ 25
KWIATEK POD OCHRONĄ BLIZNA
MIĘDZYNARODOWY 4
MIĘDZYNARODOWY 10
EKSCENTRYK
PŁYNIE PRZEZ KRASNODAR
LEGENDARNY WŁADCA POLAN, MĄŻ RZĘPICHY PRZEBRAŁA SIĘ 20
EWELINA, ŻONA BALZAKA
EPOKA PALEOGENU 28
ROBOTNIK Z ŁOPATĄ
CZĘŚĆ TWARZY 33
MIĘDZYNARODOWY
PATRONAT
ŚPIEWA O BEACIE
LICZY BANKNOTY
KRAJAN
TANIEC ALBO SAMOCHÓD 32
PISMO URZĘDOWE 6
EMBRION
MAŁA SIATKA WĘDKARSKA NA DRAŻKĘ
ZESZYT
KTOŚ NIEPOWAŻNY 9
ZBITY Z DESEK NAD WODĄ 25
KWIATEK POD OCHRONĄ BLIZNA
MIĘDZYNARODOWY 4
MIĘDZYNARODOWY 10
EKSCENTRYK
PŁYNIE PRZEZ KRASNODAR
LEGENDARNY WŁADCA POLAN, MĄŻ RZĘPICHY PRZEBRAŁA SIĘ 20
EWELINA, ŻONA BALZAKA
EPOKA PALEOGENU 28

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36



SPONSOREM
NAGRODY JEST
„Alchemik”
Chemia gospodarcza
Sanok, ul. Lipińskiego 52A

Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): I – Nagroda rzeczowa – o wartości 30 zł ufundowana przez ALCHEMIK – ul. Lipińskiego 52A; II – 20 zł (gotówka); III – wypożyczenie 3 kaset wideo (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest wypożyczalnia kaset i płyt DVD Video „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”), ul. Kochanowskiego 23. Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

Rozwiązanie krzyżówki nr 15
NIE MA NIC LEPSZEGO OD MILCZENIA
Nagrody otrzymują: 1. Janina Cyparska, ul. Konarskiego, 2. Iwona Wachel, ul. Kochanowskiego, 3. Andrzej Stefanowski, ul. Daszyńskiego.

Kombatanci oburzeni

Grupa kombatantów, dążących do pozbawienia krzyża srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari prezesa Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Sanoku ppłk. rez. Mariana J. jest oburzona próbą „załatwienia” sprawy przez Zarząd Okręgu Związku w Jaśle.

Nie kryli złości i zdziwienia, gdy 30 marca br. otrzymali pismo wzywające ich w odstępkach jednogodzinnych na przesłuchanie w sprawie Mariana J. Nie akceptowali tej formy zaproszenia na rozmowy. – Co to znaczy: wzywamy was? Czy jesteśmy przestępcami, że się nas wzywa, a nie prosi? – zgłaszają zastrzeżenia. Nie rozumieją także, dlaczego na przesłuchanie wzywa ich na Zarząd Koła ZKRP i BWP w Sanoku, któremu przewodzi nie kto inny, a sam Marian J. Pisma, jakie otrzymali, opatrzone są bowiem taką właśnie pieczęcią. Pytają poza tym – jakim prawem Zarząd Okręgu występuje w zastępstwie Sądu Koleżeńskiego, do którego się zwracali w nurtującej ich sprawie.

– Kiedy stawiliśmy się na wezwanie i zobaczyliśmy, że osobą, która ma nas przesłuchiwać, jest pan Zbigniew P., przewodniczący Komisji Rewizyjnej Okręgowego Związku Kombatantów w Jaśle, odmówiliśmy składania zeznań – mówi Jan Kozimor. – Komisja Rewizyjna nie jest władna do przeprowadzania przesłuchań w sprawie pana J., który naszym zdaniem popełnił przewinienie organizacyjne. Do tego powołany jest Sąd Koleżeński i właśnie do niego zwracaliśmy nasz apel – uzupełnia wypowiedź kolegi Bolesław Michta.

Kombatanci, którzy postanowili wyjaśnić zagadkę błyskotliwej wojskowej kariery ppłk. rez. Mariana J. oraz tajemnicę otrzymania przez niego orderu wojennego Virtuti Militari, nie mają zamiaru dać się zbyć jakimś przesłuchaniem w wykonaniu Okręgowej Komisji Rewizyjnej. Wiedzą bowiem, jak one mogą się skończyć, zwłaszcza, że Marian J. jest wiceprezesem tegoż Okręgu. – Może to on sam zechce nas przesłuchiwać w swojej sprawie – pyta drwiąco Zdzisław Kluska. – A my, naiwniacy, łudziliśmy się, że wreszcie ktoś nadał bieg sprawie i wkrótce wszystko się wyjaśni – dodaje.

Widząc, co się dzieje, postanowili swoje pismo skierować do Zarządu Głównego ZKRP i BWP w Warszawie, z prośbą o zajęcie stanowiska.

emes

Mnożenie to pestka!

Siedemdziesięciu trzecio- i czwartoklasistów z dziesięciu szkół wzięło udział w VII Mistrzostwach Sanoka w Tabliczce Mnożenia. Zawody odbyły się w Szkole Podstawowej nr 2.



„Tabliczkowcy” zmierzili się w konkursach: „Prymus”, „Krzyżak”, „Olimpijczycy” i „Ekspres”, a także – po raz pierwszy – „Super Prymus”. W zawodach rozróżniono dwie kwalifikacje: indywidualną i zespołową, które dodatkowo podzielono na kategorie: D-III (dziewczynki klasa III), C-III (chłopcy klasa III), D-IV i C-IV. Mistrzostwa wymagały od wszystkich uczestników dużej sprawności wykonywania działań w pamięci, ze szczególnym uwzględnieniem tabliczki mnożenia.

W kategorii D-III zwyciężyła Joanna Mól (SP2), II miejsce zajęła Aleksandra Urban (SP1), a III – Zuzanna Sokalska (SP Sieniawa). Wśród chłopców klas III pierwszy był Daniel Nastyn (SP2), drugie miejsce przyznano Grzegorzowi Sokołowskiemu (SP1), a III – Przemysławowi Małkowskiemu (SP1). W kategorii D-IV zwyciężyła Weronika Stawarz (SP1), na pozycji II uplasowała się – Anna Pawlik (SP1), a na III – Martyna Wojtoń (SP2). Najlepszym czwartoklasistą okazał się Bartosz Jaklik (SP2).

na miejscu II znalazł się Radosław Dec (SP1), a na III – Adrian Juszcak (SP1).

W kwalifikacji generalnej I miejsce wywalczyła SP1, II – SP2, III – SP Sieniawa. Uczniowie prezentowali także swoje matematyczne umiejętności, startując w grach poza konkursem. „Królową Skakanek” została Sabina Niemiec (SP Jaćmierz), z kolei tytuł „Króla futbolu i tabliczki” wywalczył Arkadiusz Jakiel (SP Jaćmierz).

Wszystkim zawodnikom i opiekunom serdecznie gratulujemy!

Aneta Jarosz

Chciał być starszy

Licealista przerobił datę urodzenia na swojej legitymacji szkolnej. Dodał sobie trzy lata, zmieniając rok urodzenia z 1989 na 1986 rok. Teraz czeka go sprawa karna.

W środę około godz. 10 policjanci zauważyli hałaśliwą grupę czterech młodych ludzi, siedzących na ławce przy ul. Cerkwnej. Postanowili sprawdzić, dlaczego chłopcy nie przebywają w szkole. W czasie legitymowania zwrócili uwagę na legitymację szkolną jednego z nich – ucznia II LO. Rok urodzenia był poprawiony długopisem. Po sprawdzeniu w policyjnej bazie okazało się, że 17-latek dodał sobie trzy lata. Za sfalszowanie dokumentu stanie przed sądem.

Policjanci odwieźli chłopców do szkół, gdzie potwierdzono, że przebywali na wagarach.

/jot/

Rubryka pod psem

Szukają właścicieli

W poniedziałek (23 bm.) na ulicy Podgórze znaleziono psa (szczeniaka) – czarny, z białą krawatką, obcięty ogon, na szyi obroża. Kontakt: Łodziarnia lub tel. 013-464-58-16. Na przyjazny dom czekają też psiaki proponowane przez STOnZ do adopcji: suka Sonia – owczarek niemiecki, starsza, bardzo ładna, przyjacielska i łagodna, nadaje się do towarzyszenia (nigdy nie była na uwięzi); pies Rex – mieszaniec, duży, dorosły, nadaje się na stróża domu. Psy można obejrzeć przy Schronisku Bezdomnego Inwalidy przy ul. Przemyskiej.



Sonia



Rex

ŚWIAT MEBLI

II Armii W.P. 40, tel. 013 464-06-91

STUDIO MEBLI KUCHENNYCH	SZAFY GARDEROBY ZABUDOWY WNEK	DUŻY WYBÓR MEBLI SYSTEMOWYCH
SPRZĘT AGD	STANLEY LIBELLA	BOGATE WZORNICTWO MEBLI TAPICEROWANYCH
- AMICA - FAGOR - ARISTON		

Promocje na biurka i krzesła obrotowe

Chcesz podjąć legalną pracę w Norwegii?

Przyjdź do hotelu SANVIT (ul. Łazienna) w niedzielę 29 kwietnia, o godz. 15, na spotkanie informacyjne z przedstawicielem norweskiej firmy.

„Vital Personell”

- Poszukujemy pracowników budowlanych, spawaczy, hydraulików, tokarzy oraz z innych branż.
- Firma zatrudni też kobiety niewykwalifikowane do pracy w przetwórstwie rybnym.

Zapraszamy!!!

DYŻURY W RADZIE MIASTA

30 kwietnia (poniedziałek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Antoni Wojewoda
w godz. 16.30-18

10 maja (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Wojciech Wydrzyński
w godz. 17-18

DYŻURY W RADZIE POWIATU SANOCKIEGO

27 kwietnia (piątek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Waldemar Szybiak
w godz. 12-14
pok. 40 (III piętro)

Burmistrz Miasta Sanoka

informuje,

że wykaz nieruchomości gruntowej nr 950/5, położonej w Sanoku przy ul. O. Kolberga, obręb Dąbrówka, przeznaczony do sprzedaży na rzecz użytkownika wieczystego tej nieruchomości, zostanie wywieszony na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, od dnia 30.04.2007 r. do dnia 22.05.2007 r.

Burmistrz Miasta Sanoka

ogłasza

otwarty konkurs ofert na realizację zadań publicznych z Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w 2007r. przez organizacje prowadzące działalność pożytku publicznego.

I. Rodzaj zadania

1. Zadanie 1 – Prowadzenie całorocznej świetlicy środowiskowej dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych w Sanoku – 6.500 zł.
2. Zadanie 2 – Prowadzenie na terenie miasta grupy wsparcia dla osób doświadczających przemocy w rodzinie – 2.000 zł.
3. Zadanie 3 – Działania profilaktyczne i promowanie trzeźwości w środowisku osób z dysfunkcjami narządów zmysłów – 2.000 zł.
4. Zadanie 4 – Realizowanie programu trzeźwego życia w środowisku osób bezdomnych i wychodzących z bezdomności – 2.000 zł.
5. Zadanie 5 – Promowanie abstynencji, zdrowego trzeźwego stylu życia dla osób dorosłych na terenie miasta Sanoka – 2.000 zł.
6. Zadanie 6 – Realizacja autorskiego programu profilaktyczno-wychowawczego dla dzieci i młodzieży z Sanoka, opartego o edukację rówieśniczą – 6.000 zł.
7. Realizowanie pomocy terapeutycznej rodzinom dysfunkcyjnym żyjącym w Sanoku – 2.000 zł.
8. Organizowanie działań promujących zdrowy styl życia i trzeźwość skierowane do dzieci i młodzieży – realizowane w ich środowisku – na terenie dzielnic:
 - A) Wójtowstwo – 2.000 zł
 - B) Śródmieście – 2.000 zł
 - C) Błonie – 1.500 zł
 - D) Posada – 1.500 zł
 - E) Olchowce – 1.000 zł
 - F) Dąbrówka – 1.000 zł
 - G) Zatorze – 500 zł

Termin składania ofert do 28 maja 2007 r.

Zasady przyznawania dotacji oraz kryteria stosowane przy wyborze oferty zostały podane w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Urzędu Miasta w Sanoku www.um-sanok.e-zet.pl

Burmistrz Miasta Sanoka

ogłasza otwarty konkurs ofert na realizację zadań z zakresu pomocy społecznej realizowanych przez Gminę Miasta Sanoka

Rodzaj zadań:

1. Zadanie 1 – Udzielenie schronienia, wyżywienia i niezbędnego ubrania osobom bezdomnym – 80.000 zł.
2. Zadanie 2 – Prowadzenie działalności na rzecz osób starszych i samotnych (grupy środowiskowego wsparcia, przełamywanie stereotypów na temat starości) – 2.000 zł.
3. Zadanie 3 – Prowadzenie działań wśród osób z dysfunkcjami słuchu, mających na celu rozwijanie ich umiejętności do normalnego funkcjonowania w środowisku – 1.500 zł.
4. Zadanie 4 – Prowadzenie działań wśród osób z dysfunkcjami wzroku, mających na celu rozwijanie ich umiejętności do normalnego funkcjonowania w środowisku – 1.500 zł.
5. Zadanie 5 – Prowadzenie działalności związanej z rozwojem wolontariatu na rzecz osób niepełnosprawnych, samotnych, starszych – 1.000zł.
6. Zadanie 6 – Przegląd twórczości dzieci i młodzieży niepełnosprawnej – tworzenie grup przyjaznych niepełnosprawnym i zdrowym, akceptacja samego siebie – 4.000 zł.
7. Zadanie 7 – Prowadzenie działań integracyjnych i wspierających dla osób dorosłych z przewlekłymi dysfunkcjami układu ruchu – 2.000 zł.

Termin składania ofert do 28 maja 2007 r.

Zasady przyznawania dotacji oraz kryteria stosowane przy wyborze oferty, zostały podane na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka www.um-sanok.e-zet.pl

OBWIESZCZENIE

BURMISTRZA MIASTA SANOKA z dnia 27 kwietnia 2007 r.

Na podstawie art. 31 i art. 32 ust. 2 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (Dz. U. Nr 62, poz. 627 z późn. zm.) oraz ustawy z dnia 18 maja 2005 r. o zmianie ustawy Prawo ochrony środowiska oraz niektórych ustaw (J.t. Dz. U. Nr 113, poz. 954) informuje się wszystkich zainteresowanych, że w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, będących w posiadaniu Wydziału Architektury – Urzędu Miasta Sanoka, ul. Rynek 1; pok. 54 parter, uchwalona została decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia inwestycyjnego pod nazwą: „Rozbudowa stacji bazowej telefonii komórkowej PTK Centertel Sp. z o.o. o nazwie „SANOK AUTOSAN” oznaczonej Nr 5843” przewidzianego do realizacji w Sanoku przy ulicy Lipińskiego, na działce Nr 2584/36, obręb Posada. Jednocześnie informuje, że z dokumentacją w sprawie przedmiotowego przedsięwzięcia inwestycyjnego, zamieszczoną w publicznie dostępnym wykazie, można zapoznać się w Wydziale Architektury Urzędu Miasta Sanoka – ul. Rynek 1, pok. 54 parter, w terminie 21 dni od daty ukazania się Obwieszczenia.

Drodzy Czytelnicy!

Przypominamy, że Biuro Reklam i Ogłoszeń „TS”

czynne jest od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 16.00 (wyjątkowo w poniedziałki do godz. 16.30)

tel. 013-464-02-21



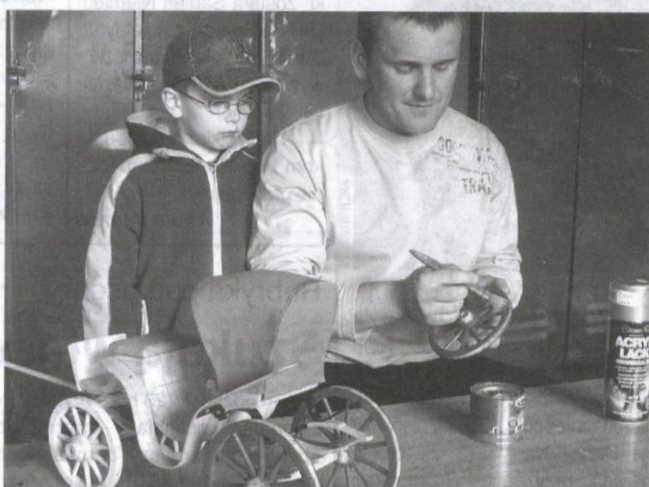
Szuka królowy do karety

Choć z zawodu jest fotografem, nie fotografia go zajmuje i pociąga. Fascynuje go drewno, a dokładniej miniaturowe modele pojazdów, które z niego wyczarowuje z benedyktyńską wręcz cierpliwością. Mimo młodego wieku osiągnął w tej dziedzinie prawdziwe mistrzostwo – zrobionych przezeń cacek nie powstydziliby się żaden kolekcjoner. O kim mowa? O Sylwestrze Sokołowskim z Pielni.

W jego rodzinie zamitowanie do drewna ma podłoże genetyczne. Zaczęło się od ojca, zawodowego strażaka, który zajął się stolarką. Sam zrobił trak i maszynę, dzięki której wyczarował żonie piękne meble do kuchni. Mimo że mają już ponad 20 lat, wciąż służą wiernie, bijąc na głowę urodą i funkcjonalnością współczesne szafki z płyty. Pomysłowy taśmociąg do źródła, z którego korzystają mieszkańcy nawet odległych wiosek, też jest jego dziełem.

Pasję ojca podzieliłi obydwa synowie. Jeden poszedł nawet dalej i założył własny zakład stolarski. Pan Sylwester pomagał czasem bratu, m.in. przy produkcji sztalug, ale potem przestało to być opłacalne i zrezygnowali.

Zajął się modelami starych pojazdów. – Jako członek OSP pomyślałem najpierw o sikawce strażackiej. Widziałem takie w Zarszynie i Sanoku. Zrobiłem zdjęcia i zabrałem się do pracy – wyjaśnia genezę pierwszego modelu. Razem z ojcem zrobili konstrukcję z drewna, potem resory, lampy, siedzisko. Z ogromną pieczołowitością odtworzyli wiernie najmniejsze detale. W dodatku część z nich – „kiwaczka”, tłoki i tuleje – były ruchome. – Najbardziej pracochłonne okazały się koła ze szprychami. Każda musiała być w ściśle określonym miejscu – wy-



W ślady dziadka i wujka pójdzie zapewne najmłodsza latorość rodziny Sokołowskich – kilkuletni siostrzeniec pana Sylwestra, który przejawia wyjątkową smykałkę do młotka.

jaśnia pan Sylwester. Zachował też oryginalną czerwono-czarną kolorystykę oryginału. Do dziś zrobił pięć takich wozów strażackich – jeden kupił komendant sanockiej PSP, drugi – kolekcjoner z Dębicy. Reszta stoi w domu. – Wykonuję je z drewnianych odpadów, więc koszt materiałów jest niewielki, ale pracy wymaga to sporo. Na zrobienie jednego modelu potrzeba 2-3 tygodni – wyjaśnia.

Mniej czasu wymagają armaty, które mogą służyć jako stojak do wina, czy wozy drabiniaste. Jeden – wypełniony prawdziwym sianem – zawędrował nawet do USA, do polonistki, która koniecznie chciała

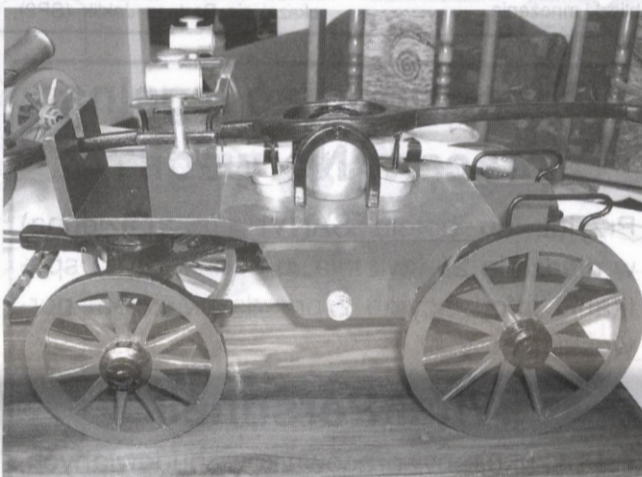
mieć w domu namiastkę własnego dzieciństwa.

Po jakimś czasie postanowił przed sobą kolejne wyzwanie: dawny powóz. – Ojciec pojechał do Łańcuta, porobił zdjęcia, na podstawie których wykonaliśmy

Lakierowany, w brązowych kolorach, z siódmym i budką obciążeniami zamsem oraz profilowanymi nadkolami (z trzech warstw sklejk!) powóz wygląda jakby żywcem wzięty z łańcuckiej powozowni. – Teraz myślę o jakimś starym samochodzie. Nie wiem jeszcze, co to będzie – może kabriolet z pełnymi kołami? – zastanawia się głośno.

Jego prace podziwiać mogli m.in. zwiedzający wystawę wielkanocną w Klubie Górnika. Nigdzie więcej ich nie wystawiał, a szkoda, bo są naprawdę tego warte. – Nie mamy głowy do biznesu. Można by próbować w Cepelii, ale trzeba mieć działalność gospodarczą, a wtedy staje się to już nieopłacalne – mówi ojciec pana Sylwestra. – Może jak założymy Internet, będzie łatwiej to gdzieś pokazać – mówi z nadzieją syn. Zapytany, jak jego pasję odbiera najmłodsza siostrzenica, odpowiada żartobliwie: – Nie mam dziewczyny. Może jak zrobię karocę, to wtedy się znajdzie?...

Joanna Kozimor



Aż trudno uwierzyć, że ta niezwykle piękna miniatura – zrobiona na wzór wozu strażackiego z 1912 roku – została wykonana na podstawie zdjęcia, w przydomowym, niewielkim warsztacie. – Gdybym miał lepsze maszyny, efekt byłby jeszcze lepszy – zapewnia pan Sylwester.

Kocham te klimaty...

Rozmowa z Jérémy Jouve, francuskim gitarzystą, gościem i gwiazdą XVI Międzynarodowych Spotkań Gitarowych.

* Jest pan bardzo zapracowany. Jak zatem znalazł pan czas, żeby przyjechać na tydzień do Sanoka?

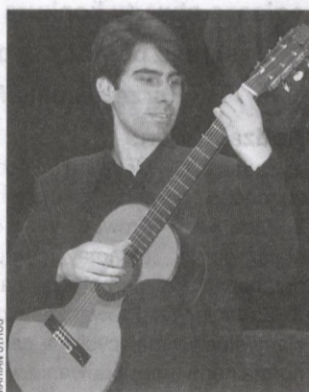
– To przyjemność przyjeżdżać na tego typu spotkania, na to zawsze trzeba znaleźć czas. Dużo wcześniej o to zadbałem, układając kalendarz zajęć na kwiecień.

* Jak pan odbiera festiwal? Czy coś wywarło na panu szczególne wrażenie?

– Festiwal bardzo mi się podoba. Jestem zaskoczony tak licznym uczestnictwem. Poza tym ogromne wrażenie wywarła na mnie tutaj szkoła muzyczna. Było mi bardzo miło zobaczyć tak dobrze zorganizowaną i prowadzoną placówkę. Nawet we Francji nie ma tylu świetnych rzeczy, które tu zobaczyłem. Ponadto w czasie prowadzonych lekcji mistrzowskich dostrzegłem bardzo wielu zdolnych uczniów.

* Jak czuje się pan w roli jurora?

– Szczerze mówiąc, nie lubię być jurorem. Jest jeden wyjątek, jeśli podczas oceniania czuję dobrą współpracę i organizację, to wówczas rola ta staje się dla mnie przyjemnością. A tak jest w Sanoku.



* Jak się panu tu podoba?

– Niestety mam mało czasu, żeby poznać miasto, ponieważ jestem bardzo zajęty. Kiedy podróżuję, nie mogę zwiedzać miejsc, w których przebywam. To jedyny minus. Już jutro wyjeżdżam, ale bardzo dobrze się tutaj czuję.

* Czy kiedykolwiek odwiedzi pan jeszcze Sanok?

– Mam nadzieję, że jeszcze uda mi się przyjechać. Bardzo bym chciał. Pochodzę z Alp, więc tym bardziej chciałbym zwiedzić Bieszczady i zobaczyć okolice. Pochodzę z gór i kocham te klimaty.

Rozmawiała Aneta Jarosz

Zrzeszenie rękodzielników

Rekordowa frekwencja Wielkanocnej Wystawy Świątecznej Gminnego Ośrodka Kultury w Sanoku stała się impulsem stworzenie tzw. kłastra rękodzielników. Prawdopodobnie pierwszego w Polsce!

Wystawy i szkolenia organizowane przez GOK przyczyniły się do wyraźnego wzrostu poziomu twórczości lokalnych rękodzielników (niedawno grupa bibulkarzy udanie aranżowała wystrój hotelu „Victoria” na finał konkursu „Gmina Przyjazna Środowisku”). Chcąc zagospodarować ten potencjał, wójt Mariusz Szmyd rozpoczął starania o powołanie kłastra rękodzielników. Prawdopodobnie pierwszego w kraju! Kłaster to rodzaj korporacji, zrzeszającej na lokalnym rynku producentów danej branży. Najlepszym przykładem Podlaski Kłaster Drzewny, który wprowadził własną markę „Podlaskie Drewno”. Warto organizować się w klastry, bo w latach 2007-13 Ministerstwo Gospodarki ma kwotę ponad 100 mln. Euro wesprzeć zakładanie tego

typu lokalnych systemów produkcyjnych.

Fachowcy nadzorujący tworzenie sanockiego kłastra są przekonani, że ze względu na poziom artystyczny rękodzielników jego przyszłość jest bardzo obiecująca. Być może wkrótce jedynym problemem naszych twórców będzie terminowa realizacja zamówień. Wójt Mariusz Szmyd jest przekonany, że rękodzieło może stać się źródłem utrzymania: – Nasi artyści są wizytówką całej Ziemi Sanockiej, ich sztuka broni się sama. Wszędzie, gdzie jest wystawiana, wzbudza podziw i uznanie. Zaangażowałem się w tworzenie kłastra, bo wierzę w jego sukces. Rękodzielnictwo oprócz turystyki ma szansę stać się jedną z wiodących dziedzin lokalnej gospodarki. (b)

Sygnaty Czytelników

W nocy bez transportu

Dlaczego w Sanoku karetka przewozowa dostępna jest tylko do godz. 18? Kto ma przetransportować niepełnosprawnego pacjenta, który rozchorował się w święta bądź w nocy i na podstawie skierowania od lekarza rodzinnego powinien trafić do szpitala?

– Niedawno mój 80-letni teść – osoba niepełnosprawna – dostał wieczorem silnego bólu brzucha. Wezwaliśmy lekarza rodzinnego, który wystawił skierowanie do szpitala i zadzwonił po karetkę przewozową do Ambulatorium na ulicy Jana Pawła II. Okazało się jednak, że jest ona dostępna tylko do godz. 18. Wtedy lekarka zadzwoniła na Pogotowie Ratunkowe, ale tam z kolei nie było żadnej wolnej karetki – wszystkie znajdowały się w terenie. Zwieźliśmy teścia na wózek i z wielkim trudem położyliśmy na siedzeniu mojego samochodu, którym zawiozłem go do szpitala. Udało się to tylko dlatego, że mam duże auto. A co by było, gdybym nie miał? Albo gdyby teściowie byli sami? W szpitalu dowiedziałem się, że kiedyś karetka przewozowa była dostępna przez całą dobę, dlatego więc teraz nie jest? Składki płacimy takie same. Dla mnie wzywaniem Pogotowia Ratunkowego do przewozu chorego jest nielogiczne, bo przecież karetka może być potrzebna gdzie indziej. Ale dziś patrzy się przez pryzmat pieniędzy a nie człowieka – uważa Zbigniew Wawrzyński.

Aleksander Korobczenko, dyrektor Miejskiego Zespołu Podstawowej Opieki Zdrowotnej wyjaśnia krótko: – To, że świadczy-

my takie usługi tylko do godz. 18 wynika z kontraktu podpisanego z NFZ. Jeśli pieniądze będą wystarczające, będę te usługi świadczył przez całą dobę.

Sprawę uściśli Monika Mularz-Dobrowolska, rzecznik prasowy rzeszowskiego Oddziału NFZ: – Zespoły podstawowej opieki zdrowotnej zapewniają świadczenia w zakresie transportu sanitarnego, wynikającego ze wskazań medycznych, od poniedziałku do piątku w godz. 8-18. Na podstawie zlecenia lekarza lub felczera ubezpieczenia zdrowotnego świadczeniobiorcy przysługuje bezpłatny przejazd do najbliższego zakładu opieki zdrowotnej i z powrotem, jeśli: wymaga on natychmiastowego leczenia w zakładzie POZ, wynika to z potrzeby zachowania ciągłości leczenia lub posiada on dysfunkcję ruchu uniemożliwiającą korzystanie ze środków transportu publicznego. W pozostałych przypadkach transport sanitarny jest odpłatny. W sytuacjach zagrożenia zdrowia lub życia należy wezwać Pogotowie Ratunkowe. Trudno odnieść mi się do zaistniałej sytuacji, gdyż nie znam szczegółów. Osobę, która interweniowała, zachęcam do skontaktowania się z Rzecznikiem Praw Pacjenta, tel. 017 860-41-70. /jot/

Z ostatniej chwili

Wspaniały sukces sanockich gitar



Zwycięzcy I grupy Marysia Korzeniowska i zdobywca III m. w II grupie Michał Dąbrowski. Na zdjęciu w duecie, choć na festiwalu laury zdobywali w kategorii indywidualnej.

Marysia Korzeniowska zwyciężyła, Michał Dąbrowski zajął III miejsce, a Aleksandra Bodziak sięgnęła po wyróżnienie w XVI Międzynarodowych Spotkaniach Gitarowych w Sanoku. To piękny dorobek młodej reprezentacji „sanockiej szkoły gitarowej”. Emilia Szeruga, absolwentka PSM, obecnie studentka I roku AM w Katowicach wygrała najstarszą kategorię 20-latków.

Marysia startowała w najmłodszej I grupie i była zaliczana do grona jej faworytów. Nie zawiodła pokładanych w niej nadziei i zwyciężyła. Michał Dąbrowski, startujący w II grupie, również widziany był wśród w czołówki. Zagrał poprawnie, co jurorzy ocenili na III miejsce. Cieszyć może także wyróżnienie przyznane Aleksandrze Bodziak, która była jedną z najmłodszych uczestniczek III grupy. Cała trójka to podopieczni p. Iwony Bodziak, twórczyni „sanockiej szkoły gitarowej”. Poproszona o pierwsze oceny ich występu, powiedziała: – W bardzo mocnej konkurencji, przy bardzo wysokim poziomie uczestników, wszyscy spisali się świetnie i moge tylko rzec, że jestem z nich bardzo dumna. Takie były założenia, a dzieci świetnie je zrealizowały. emes



Posadzą własne jodły



Z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi (22 kwietnia) prawie dwustu przedszkolaków z sanockiej „trójki” otrzymało sadzonki jodeł. – Nadajcie im imiona, posadźcie na działce lub w ogródku i starannie pielęgnujcie – zalecił Piotr Kutia, miejski ogrodnik a zarazem wiceprezes zarządu okręgu bieszczadzkiego Ligi Ochrony Przyrody, który przekazał drzewka.

Akcja, która ma inspirować do troski o środowisko naturalne oraz uczyć ochrony przyrody, spodobała się i dzieciom, i rodzicom. – Drzewko posadzę u babci. Ogródzę kamyczkami i będę podlewał. Wtedy duże urośnie. Jeszcze nie wiem, jak będzie się nazywać. Coś wymyślę – zapewnia jeden z obdarowanych. – Za rok zorganizujemy wystawę fotograficzną, na której nasi podopieczni udokumentują opiekę nad swoimi drzewkami – zapowiada Małgorzata Pietrzycka, dyrektor przedszkola, które ubiega

się o tzw. Zielony Certyfikat w ramach ogólnopolskiego programu wsparcia i certyfikacji placówek oświatowych.

Dzień Ziemi w „trójce” to nie tylko akcja sadzenia drzewek, ale i cykl zajęć, podczas których dzieci poznają zagrożenia, na jakie narażona jest Ziemia, uczą się stosowania praktycznych zasad ekologii w codziennym życiu oraz rozwijają przyrodnicze zainteresowania. Dzięki dobrej współpracy z LOP już niebawem otrzymają legitymacje członkowskie tej organizacji. /k/

Zespół muzyczny *Positiv* z sanockiego Domu Dziecka zajął 1. miejsce w eliminacjach III Ogólnopolskiego Festiwalu Radosnych Serc, które odbyły się w Gliwicach. Czy wystartuje w finale, zależy od sponsorów.

Wyśpiewali finał w Bydgoszczy

Sanoczanie już po raz trzeci wzięli udział w przeglądzie twórczości artystycznej wychowanków domów dziecka organizowanym przez Fundację *Nowe Pokolenie* z Bydgoszczy. Tym razem wystartowali w kategoriach: muzyka, recytacja i plastyka. Zespół *Positiv* w składzie: Karolina Łomińska (wokal, gitara), Joanna Mazurkiewicz (gitara), Ewa Skrijka (gitara basowa), Kornelia Stach (klawiszowe) i Grzegorz Borkowski (perkusja) zwyciężył w pierwszej z nich, powtarzając swój ubiegłoroczny sukces. Zaprezentował utwór *The Cambries* pt. *Zombi* oraz autorską kom-

pozycję *Bywa tak*. Warto podkreślić, że Joasia zdobyła również wyróżnienie w kategorii recytacja.

– W czerwcu czeka nas wyjazd na finał do Bydgoszczy, na co w chwili obecnej brakuje nam pieniędzy. Tak jak i w poprzednich latach liczymy na pomoc sponsorów – mówi dyrektor Anna Chyła. W ubiegłym roku w roli świętego Mikołaja wystąpili: Pass-Pol, Nowy Styl z Krakowa, PHU ATLAS i sanocki Oddział PGNIG. Mamy nadzieję, że i tym razem apel ten nie zostanie bez echa. /jot/



Zespół *Positiv* już po raz drugi stanął na najwyższym podium w eliminacjach makroregionalnych festiwalu. Na zdjęciu wraz z opiekunem Maciejem Ochęduszko.

„Pomocna Dłoń” dla przedszkoli

W okolicznych wioskach powstanie 5 nowych oddziałów przedszkolnych. To efekt przystąpienia Gminy Sanok do unięgo programu „Pomocna Dłoń”.

Projekt realizowany będzie z Fundacją Ekologiczną – „Wychowanie, Sztuka, Elementarz”. Dzięki jej pomocy finansowej wkrótce ruszą dwa oddziały w Kostarowcach, a po jednym w Czerteżu, Trepczy i Srogowie Dolnym. Każdy ośrodek otrzyma po ok. 20 tys. zł na zatrudnienie nauczycieli i zakup sprzętu. Wkładem gminy będzie użyczenie pomieszczeń wraz z pokryciem kosztów eksploatacji (media, sprzątnięcie).

Liczebność poszczególnych oddziałów nie może przekraczać 16 dzieci w wieku od 3 do 5 lat. Nabór rozpoczął się od przyjęć do „zerówki”. Finansując etaty nauczycielskie, Funda-

cja stawia wysokie wymagania. Projekt „Pomocna Dłoń” będą mogli realizować pedagodzy z wyższym wykształceniem kierunkowym, co wydaje się gwarancją odpowiedniego poziomu zajęć.

Zadowolona z uruchomienia oddziałów nie kryje wójt Mariusz Szymd: – Gdy przed laty podejmowaliśmy bolesne decyzje o likwidacji części placówek, obiecywałem dołożenie starań, by odtworzyć pierwotny stan substancji oświatowej. Otwarcie oddziałów przedszkolnych traktuję także jako spełnienie wyborczych deklaracji. Mam nadzieję, że dobrze będą służyły naszym mieszkańcom. (b)

Apel Państwowego Inspektora Sanitarnego w Sanoku

Okres wiosenny, w którym odbywają się przyjęcia z okazji Pierwszych Komunii Świętych to czas wzmożonych zachorowań na zatrucia pokarmowe.

Corocznie w tym okresie rejestrujemy zwiększoną liczbę zachorowań, które wiążą się z przyjęciami komuniijnymi organizowanymi przez rodziców dzieci.

Zatrucia pokarmowe to zachorowania o ostrym przebiegu, występujące po spożyciu żywności zanieczyszczonej drobnoustrojami chorobotwórczymi.

Aby uniknąć wymienionych zdarzeń i obciążeń, apeluję do osób przygotowujących przyjęcia, aby:

- do produkcji potraw używać surowców świeżych, z wiadomych źródeł pochodzenia,
- zrezygnować z produkcji majonezów, mas do ciast na bazie surowych jajek,
- zapewnić warunki chłodnicze do przechowywania wyprodukowanych potraw,
- przestrzegać higieny osobistej przy produkcji posiłków.

Salsa, rumba i chłopiec z gitarą

To, że na dwóch przedstawieniach *Kabaretu Moralnego Niepokoju* pojawiło się w Sanockim Domu Kultury ponad 700 widzów, nie dziwi. Dobra, profesjonalna rozrywka ma swoją cenę i mimo tej ceny przyciąga jak magnes. Jednak 450 widzów, którzy w minioną sobotę przyszl obcej amatorą formację tańca towarzyskiego, wykupując bilety w przedsprzedaży, to prawdziwy sukces: młody tancerzy, opiekunki i autorki układów choreograficznych Wiesławy Skorek i całego zespołu SDK.

FTT *Flamenco* działa w Sanockim Domu Kultury od września 1990 roku. Zespół jest zrzeszony w Polskim Towarzystwie Tanecznym. Z powodzeniem bierze udział w ogólnopolskich konkursach i turniejach, stając w szranki z formacjami zawodowymi. Sanocka publiczność zna go doskonale – pośród artystycznych grup amatorskich *Flamenco* pełni rolę reprezentacyjną, tancerze występują na wszystkich znaczących miejskich imprezach.

Przez cały tydzień w zajęciach tanecznych uczestniczy ponad 70 osób. W sobotę wystąpili na scenie wszyscy: starsi i młodszy w nowych, specjalnie na występ przygotowanych strojach. W programie wieczoru znalazły się ogniste samby, salsa, rumba, jive, układy taneczne do standardów takich jak „Sugar Baby Love” czy „Chłopiec z gitarą”, a także nastrojowe walce i tanga. Na tle

scenografii, przygotowanej przez Adama Gromka, zespół zaprezentował się niezwykle efektywnie. Ciekawa choreografia, barwne kostiumy, gorące rytmy – wszystko to złożyło się na bardzo udany koncert. Prawdziwy festiwal młodości.

Dla młodych tancerzy, którzy na co dzień ciężko pracują w czasie prób, występ sceniczny, zwłaszcza przy wypełnionej po brzegi sali, to ważny sprawdzian umiejętności i nietuzinkowa przygoda. Skoro młodość musi się gdzieś wyszumieć i poszaleć, to dlaczego by nie na scenie? Sanocki Dom Kultury od wielu lat stwarza dzieciom i młodzieży taką szansę.

FTT *Flamenco* zaprezentuje swój program ponownie w czerwcu, razem z innymi zespołami pracującymi pod kierunkiem instruktorów SDK, w czasie „Wieczorów artystycznych”.

Sowy pod ochronnym parasolem

Z Przemysławem Kunyszem z Zespołu Parków Krajo-
brazowych w Przemyśle rozmawia Joanna Kozimor

* **Odwiózł pan Sanok nie bez przyczyny – podobno sprowadziły pana do nas sowy?**

– Zgadza się (śmiech). A dokładniej program *Aktywnej ochrony sów* koordynowany w kraju przez Fundację Wspierania Inicjatyw Ekologicznych, który propagujemy na Podkarpaciu. W tym celu umówiłem się na spotkanie z nauczycielami sanockich szkół, przedstawicielami Ligi Ochrony Przyrody i Urzędu Miasta.

* **Jak program ten będzie realizowany?**

– Poprzez pakiety edukacyjne, zawierające propozycje zajęć dla szkół. Są w nich gry uczące dopasowywać poszczególne gatunki do siedliska, puzzle, kolorowanki, quizy, konkursy. Na jesień przygotujemy budki legowe, które przekażemy zainteresowanym szkołom pod opiekę. Dla najaktywniejszych mamy nagrody w postaci koszyków i ciekawych gadżetów. Zachęcamy też do wstępowania w szeregi członków Klubu *Przyjaciół Sowy*. Może do niego należeć każdy, kto jest zainteresowany problematyką ochrony sów w Polsce.

* **Pomysł chwycił?**

– Było spore zainteresowanie. Pytano, jakie gatunki sów występują na tym terenie, w jaki sposób można pomóc ptakom, jak rozmieszczać budki.

* **Gdzie w Sanoku można spotkać sowy?**

– W parku występuje puszczyk, a w okolicach skansenu pójdzka i puszczyk uralski – jedna z największych sów europejskich, żyjąca w lasach bukowych Gór Stłonnych.



* **Władze miasta przysięgają się do budowy centrum sportowo-rekreacyjnego w ich paśmie – jak ocenia pan ten pomysł?**

– Ta inwestycja będzie oddziaływać wieloobszarowo. To kwestia przecięcia cieków wodnych przebiegających przez te tereny i wycinki lasu, na co muszą wyrazić zgodę Lasy Państwowe. Konieczne będą badania i raport oddziaływania na środowisko. Przepisy parkowe są dość liberalne dla takich inwestycji, ale program Natura 2000, którym Góry Stonne – jako obszar specjalnej ochrony ptaków – prawdopodobnie jeszcze w tym roku zostaną objęte, nakłada pewne restrykcje. Nie skazujemy jednak tego pomysłu na pożarcie. Każdy wniosek rozpatrujemy indywidualnie.



Łupków – dzieciom

Sanocki Dom Dziecka otrzymał od Zakładu Karnego w Łupkowie piękny prezent – prawie 150 książek o wartości ponad 4 tys. zł.

Łupków zdobył w warszawskiej fundacji „Historia i Kultura” kilka tysięcy książek o wartości 134 tys. zł. Głównie pozycji historycznych wydawnictwa „Belona”. Nie były to książki pojedyncze, tylko w seriach – nawet po 200 sztuk jednego tytułu – więc rozdysponowano je na wiele placówek powiatu sanockiego.

– Zobowiązaliśmy się przekazać książki nie tylko do bibliotek zakładów resocjalizacyjnych. Pamiętaliśmy też o innych placówkach, m.in. Domu Dziecka, któremu od lat robimy różne upominki. Ostatnio był to magnetowid – powiedział dyrektor zakładu karnego, ppłk. Marek Kudlik. Natomiast o kulisach zdobycia książek mówił kpt. Henryk Antoniewicz, wychowawca d/s kulturalno-oświatowych: – Przez internet wyszu-

kuję wydawnictwa i instytucje w całym kraju, wysyłając do nich prośby o wsparcie. To są setki podań, z których powiedzmy co dwudzieste okazuje się skuteczne. A to wysłane do fundacji w Warszawie było prawdziwym „złotym strzałem”.

Zadowolona z prezentu nie kryła Anna Chyła, dyrektor Domu Dziecka: „Jestem bardzo wdzięczna za pomoc Zakładu Karnego w Łupkowie. Większość naszych podopiecznych to młodzi w wieku 14-18 lat, więc książki są dla nich ważne. Często zdarza się, że nasi byli wychowankowie przychodzą i korzystają z księgozbioru. Książki są dla nas cennym darem, bo na ich kupno pozwalały sobie tylko wtedy, gdy zostają nam jakieś pieniądze, czyli pod koniec roku kalendarzowego. (b)



Płk. Marek Kudlik (w środku) i kpt. Henryk Antoniewicz nie tylko przywieźli książki, ale nawet pomagali dyrektor Annie Chytle w ich rozpakowywaniu.

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 85 m², po kapitalnym remoncie, komfortowe, w Krośnie, cena 2.400 zł/m², tel. (0514) 67-55-99 lub (0507) 71-37-67.
- ★ Mieszkanie 36 m² (IV piętro), przy ul. Sadowej, w Sanoku, tel. 013-463-70-97 (po 15).
- ★ Mieszkanie 40 m², przy ul. Kopernika, tel. (0785) 54-55-69.
- ★ Komfortowe mieszkanie 36,5 m² (I piętro), loggia, blok z cegły, na osiedlu Błonie, tel. 013-464-40-07.
- ★ Dwa mieszkania połączone 107 m² (I piętro), nowe budownictwo, przy ul. Topolowej, tel. (0783) 21-19-21 (wieczorem).
- ★ Mieszkanie 62,30 m² (II piętro), osiedle Słowackiego, cena 3.000 zł/m², tel. 013-463-73-08.
- ★ Mieszkanie 54 m², w Brzozowie, cena 120.000 zł, Biuro Nieruchomości VIS-A-VIS, Sanok, ul. Chopina 10, tel. 013-464-34-74.
- ★ Mieszkanie 66 m², 4-pokojowe (III piętro), w Sanoku, cena 3.200 zł/m², Biuro Nieruchomości VIS-A-VIS, Sanok, ul. Chopina 10, tel. 013-464-34-74.
- ★ Mieszkanie 60,4 m², 3-pokojowe, (III piętro), przy ul. Jana Pawła II, cena 166.000 zł, tel. (0606) 81-77-25.
- ★ Dom z działką 20 a oraz pole 1,20 ha, tel. 013-464-43-53.
- ★ Pilnie dom drewniany 90 m² oraz budynek gospodarczy, na działce 34 a, w Grabownicy, tel. (0502) 66-23-19 (po 15).

DO WYNAJĘCIA
lokal - pow. 140 m²
(piętro) przy ul. Rymanowskiej
tel. 0691 765 660

Biuro Nieruchomości R&R
Sanok, ul. 1000-lecia 6
www.olenciacz.pl
do wynajęcia
kamienica
w centrum Sanoka
powierzchnia ok. 570 m²
tel. 0505 044 102, 0502 318 805

**MALOWANIE DACHÓW,
MIESZKAŃ, ELEWACJI**
tel. 013-462-65-26

KARTON - GIPS
• ścianki i sufity
• adaptacja poddaszy
tel. 0508 863 133

KÄRCHER
Czyszczenie dywanów,
tapicerki samochodowej
tel. 013-463-76-99, kom. 0788 255 566

**Adaptacja poddaszy,
sufity podwieszane,
remonty.**
tel. 0512 820 473

- ★ Dom do remontu na działce 4 a, w Sanoku, tel. grzech. 013-464-42-05.
- ★ Dom murowany, piętrowy, przy ul. Młynarskiej, tel. 013-463-39-54.
- ★ Dom parterowy 120 m² do wykończenia, na działce 15 a, Bezmiechowa Dolna 144, cena 210.000 zł, tel. 013-469-65-94.
- ★ Nowy dom 250 m², w Nowym Zagórz, tel. (0501) 59-05-87.
- ★ Budynek mieszkalny murowany 120 m² na działce 8,1 a, w Sanoku, do zamieszkania od zaraz, tel. (0603) 11-62-15.
- ★ Lokal magazynowo-biurowy 120 m², przy ul. Okulickiego 8, tel. 013-464-03-43 (wieczorem).
- ★ Kiosk na bazarze, przy ul. Lipińskiego, tel. (0609) 91-45-66.
- ★ Garaż murowany z kanałem, przy ul. 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, tel. (0605) 34-76-90.
- ★ Pilnie dwie działki budowlane w pełni uzbrojone, tel. 013-463-01-15 lub (0600) 96 67 29.
- ★ Działkę budowlaną 30 a, w Strachocinie, tel. 013-463-69-17.
- ★ Działki budowlane w Solinie, tel. (0601) 66-81-91.
- ★ Działkę, „Sosenki” (altana, woda, prąd), tel. 013-463-23-11.
- ★ Działkę budowlaną uzbrojoną 24 a, w Strożach Małych, tel. 013-463-68-56 lub (0694) 46-48-09.
- ★ Działkę rolną 32 a, Sanok Posada, tel. 013-463-20-90.
- ★ Działkę rolną 0,65 ha, w Zabłotcach, przy trasie Sanok - Krośno, tel. 013-464-32-59.
- ★ Działki budowlane 13,58 a i 13,59 a, w Srogowie Górnym, cena 2.500 zł/a, Biuro Nieruchomości VIS-A-VIS, Sanok, ul. Chopina 10, tel. 013-464-34-74.

Żaluzje, rolety
T. Czerwiński
tel. 013-464-22-25, kom. 0604 575 918

**POSIADAM
DO WYNAJĘCIA**
lokal lub cały budynek
na każdą działalność
tel. 013-464-55-10 lub 0667 951 743

F.H.U. „MEBELEK”
Meble w/g zamówienia,
galanteria drzewna
Sanok, ul. Sobieskiego 16

POŻYCZKI POD ZASTAW
złota, srebra, monet, antyków
LOMBARD, ul. Kościuszki 58
tel. 0608 120 324

PRZEWÓZ OSÓB
wycieczki, zawody szkolne, lotniska
i wesela – grupy 14-osobowe
Niskie ceny tel. 0661-183-868

KM SERWIS
Konrad Milczanowski
Oferujemy:
• elektromechanika
• mechanika
• części samochodowe
Płyn do chłodziw 4,50 zł/litr
Sanok, ul. Korczaka 10
tel. 013-466-60-25 kom. 0501 708 520

Kupię

★ Działkę w Olchowcach, tel. 013-464-79-74 lub (0698) 89-83-68.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Do samodzielnego mieszkania w centrum miasta przyjmę uczennice lub studentki, doskonałe warunki, konkurencyjna cena, tel. 013-464-03-43 (wieczorem).
- ★ Dwa odrębne pokoje z używalnością kuchni, tel. 013-463-29-27.
- ★ Mieszkanie 52 m², 2 pokoje, w centrum Sanoka, tel. 013-463-79-45.
- ★ Pokój przy ul. Ogrodowej, tel. (0609) 97-64-34.
- ★ Mieszkanie 45 m², 2-pokojowe, tel. 013-462-31-59.
- ★ Ładne mieszkanie 2-pokojowe przy ul. Wolnej, tel. (0606) 38-66-58.
- ★ Dwupokojowe mieszkanie przy ul. Sadowej, tel. (0695) 77-12-17 lub 013-467-53-93.
- ★ Poszukuję współlokatorki do pokoju przy ul. Wąskiej, tel. (0697) 41-87-59.
- ★ Lokale biurowe, tel. (0600) 04-51-29.
- ★ Sklep spożywczy 75 m², tel. (0667) 74-44-13.
- ★ **Samodzielny lokal usługowo-handlowy 48 m² (Robotnicza - „po Poczcie”), tel. (0600) 90-75-03.**
- ★ Lokal 25 m², w centrum Zagórz, atrakcyjne miejsce obok przy- stanku PKS - MKS, cena do uzgodnienia, tel. (0501) 75-69-11.
- ★ Stoisko handlowe 37 m², przy ul. Piłsudskiego 8, Delikatesy, (II piętro), tel. 013-464-55-20.
- ★ **Halę, plac utwardzony - 1.700 m² oraz trak, tel. 013-463-03-28 lub (0606) 85-66-01.**
- ★ Biura oraz lokale magazynowe na dowolną produkcję, Sanok, ul. Bema 5, tel. 013-464-30-38 lub (0602) 51-48-45.
- ★ Tanio garaż murowany, od zaraz, tel. (0661) 18-38-68.
- ★ Garaż murowany przy ul. Cegielińskiej, tel. 013-464-86-92 (po 20).

Podkarpacka Sieć Hurtowo-detaliczna „Astra” Sp. z o.o.
prowadzi nabór kandydatów na stanowiska:

- kasjer sprzedawca
- kierownik sklepu

Spotkanie kwalifikacyjne odbędzie się **30. 04. 2007 r. (poniedziałek) godz. 18** w siedzibie firmy ul. Kosciuszki 31/3 (vis a vis pizzerii „Palermo”)

**NOWY SKLEP
RYBNY
„DROBEKO”**
ul. 3 Maja 5 (deptak)

- ŚWIEŻY DRÓB
- KURCZAKI Z ROŻNA

**ORAZ RYBY
MORSKIE**

- MROŻONE, WĘDZONE
- PRZETWORY RYBNE
- SAŁATKI I KONSERWY
- ŚWIEŻE PSTRĄGI

★ Wydzierżawię działkę na ogródkach „Relax”, w Płowcach, tel. 013-463-68-06 lub (0608) 34-33-96.

AUTO - MOTO

Sprzedam

- ★ Opla astrę combi 1.7 D (1994), cena 6.000 zł, tel. 013-464-10-23.
- ★ Matiz van (2003), przeb. 109 tys. km, cena 7.000 zł netto, matiz van (2003), przeb. 140 tys. km, cena 6.500 zł netto, matiz van (2004), przeb. 110 tys. km, cena 6.000 zł netto (silnik do remontu) oraz poloneza trucka 1.8 (2000), przeb. 340 tys. km, cena 2.000 zł netto (silnik do remontu), ceny do negocjacji, tel. (0608) 58-00-00.
- ★ Pilnie vw cady 1.8 diesel (2003), cena 6.500 zł, (opłakowane meble) tel. 013-462-00-61.
- ★ Awia wywrotka, jelicz wywrotka oraz rak wózek widłowy, tel. (0692) 25-21-45, 013-463-65-67 (po 15) lub 013-463-10-09.
- ★ Ciągnik Sam S-7, podnośnik + światła, cena 3.000 zł, tel. 013-463-78-71.

Kupię

★ Samochody, tel. (0510) 04-77-01 lub 013-464-82-81 (od 9 do 16).

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Pianino „Legnica”, cena 3.000 zł, tel. 013-463-10-61.
- ★ Strugarko-grubościówkę, oryginalna niemiecka, blaty uchylne (żeliwo), cena ok. 4.500 zł, tel. (0602) 46-51-02 (po 18).
- ★ Ule wielkopolskie z rodzinami, tel. (0887) 48-17-73.
- ★ Betoniarke 250 l, bardzo mało używaną, tel. (0692) 73-58-08 lub 013-466-64-91.
- ★ Tanio skrzydła drzwi pokojowych, łazienkowych, białe, tel. 013-463-55-30 lub (0668) 36-11-59.
- ★ Nowy wózek spacerowy typu - parasolka z budką, waga 5,5 kg, na gwarancji, cena 160 zł, do negocjacji, tel. (0608) 65-46-83.

★ Owczarka środkowoazjatyckiego, tel. 013-464-42-20.

Kupię

★ Betoniarke 80 l, używaną, tel. (0887) 48-17-73.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Szwaczki oraz krojczego tkalin, wiad. „Regis”, ul. Cegielińska 56 A, tel. 013-463-22-08.
- ★ Firma zatrudni płytkarza lub malarza, tel. (0605) 23-66-37.
- ★ Kucharza/kę do restauracji oraz obsługę cocktail-baru, tel. (0608) 39-87-71.
- ★ Pracowników do montażu stolarki okiennej, tel. 013-463-50-44.
- ★ Firma „Aga” zatrudni spawaczy, ślusarzy i pracowników budowlanych, oferujemy zarobek ponad 1.800 zł, tel. 013-464-21-99 lub (0692) 43-99-63.
- ★ Mechanika, elektromechanika, tel. (0501) 70-85-20 lub 013-466-60-25.
- ★ Firma zatrudni operatora kparki oraz elektromonterów z doświadczeniem, tel. (0668) 20-62-89, lub 013-464-94-15 (wieczorem).
- ★ Dwie osoby do prac remontowo-porządkowych, tel. (0508) 24-94-81.
- ★ Firma Globalo poszukuje osoby do pracy w dziale handlowym. CV + zdjęcie proszę wysłać na adres: praca@globalo.com.pl, tel. (0695) 92-02-77.
- ★ Rencistkę lub emerytkę, tel. (0600) 00-18-90 lub (0602) 73-76-43.
- ★ Do prac dociepleniowych, Warszawa, tel. (0509) 77-56-67.
- ★ Stolarza meblowego na 1/2 etatu, tel. (0602) 46-51-02 (po 18).
- ★ Duża firma produkcyjna poszukuje lakiernika. Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie, tel. (0602) 26-35-09.
- ★ Fryzjerkę-stażystkę, tel. 013-463-04-47.
- ★ Pilnie osoby do administracji, handlu, magazynu, Rzeszów, tel. 017-860-21-06.

★ Kierowcę kat. C+E, tel. (0692) 25-21-45 lub 013-463-65-67 (po 15).

★ Kierowcę z kategorią „C”, tel. (0602) 78-27-99.

★ Kelnerki - Klub Kino, tel. 013-464-51-40.

★ Opiekunkę do 4-miesięcznej Weroniki, tel. 013-464-79-74 lub (0698) 89-83-68.

★ Firma finansowa poszukuje współpracowników, tel. (0608) 01-42-02.

Korepetycje

★ Matematyka, tel. 013-463-67-53.

★ Chemia, tel. (0603) 69-67-84.

ZGUBY

★ Zaginął owczarek niemiecki, podpalany – suka lat 6. Za znalezienie lub informację nagroda, tel. (0602) 38-66-39.

★ Zgubiono zaświadczenie: kurs dokształcający kierowców na przewóz rzeczy nr RD/00008/04.

TOWARZYSKIE

★ 51-latką, wolną, młodą duchem i ciałem, pogodną, wykształconą, otwartą szuka takiego samego Pana, bez nałogów, który weźmie ją za rękę i pójdą ku słońcu...Czekam, tel. (0665) 09-48-53.

★ Wdowiec po 60 pozna Panią do lat 65, wolną, tel. (0667) 41-02-72.

Salon Ery (Kaufland)

Zatrudni osobę do obsługi klienta
tel. 013-464-04-37

„PASS-POL” Sp. z o.o.
w Sanoku, ul. Reymonta 19
Zatrudni

ok. 50 mężczyzn na wydziale montażu zespołów i produkcji węży gumowych dla przemysłu motorzycyjskiego.
Warunki: ukończona szkoła zawodowa, wiek do 45 lat

Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku

zatrudni pracownika na stanowisku: Instruktor - plastyk w oddziale BWA.
Wymagania: preferowane wykształcenie - edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych, dobra znajomość obsługi graficznych programów komputerowych (COREL, PHOTOSHOP), praktyka w zakresie projektowania graficznego i literatury, przygotowanie pedagogiczne, kreatywność, dyspozycyjność. Mile widziane doświadczenie w zawodzie.
Wymagane Dokumenty: list motywacyjny, życiorys, kserokopie dokumentów potwierdzających posiadane wykształcenie.
Oferty przyjmowane będą do 10 maja 2007 r. w sekretariacie MBP w Sanoku, ul. Lenartowicza 2, tel. kont. 013-464-57-50.

RESTAURACJA SOPRANO

Sanok, ul. Traugutta 11

Zatrudni na umowę o pracę:

- dwie osoby na stanowisko kucharz
- dwie osoby na stanowisko barman-kelner
- dwie osoby na stanowisko kierowca (dostawa zamówieni z restauracji)

Oferty proszę składać w Restauracji pn.-sob. w godz. 9-11
Składane oferty nie podlegają zwrotowi



REKLAMY • OGŁOSZENIA •

KARO ŻALUZJE ROLETY
ul. Jagiellońska 48
tel. 013-464-19-12
od 9.00 do 16.00 CENY PRODUCENTA

Przewóz paczek oraz osób
SANOK - LONDYN
tel. 0505 034 416
lub 0044 78 57 79 97 92

Lokal Gastronomiczny-Bar
KINGA

Wesela, imprezy okolicznościowe, dancingi – piątki soboty

Sanok, ul. 1000-lecia, tel. 0605 438 819.

Gra zespół „Teraz My”

Oryginalny prezent komunijny - tylko u nas!!!
Wazon szklany z dedykacją.
FOTOland
FOTOLAND, KOŚCIUSZKI 24 (NAPRZECIWI PAVILONU SDH)

DRZWI Z DREWNA

zewewnętrzne, wewnętrzne, lakiery wodne „lazury” do domów, bloków na każdy wymiar pomiary-dowóz-montaż
NADOLANY 80
tel. 013-466-41-61, 0501 160 450
www.nadolany.strefa.pl

OGRODZENIA

BRAMY BALUSTRADY
Produkcja siatki ogrodzeniowej
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 013-463-20-09



Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku

Studia STACJONARNE i NIESTACJONARNE w roku ak. 2007/2008

www.pwsz.wsanok.pl

Uczelnia oferuje:

- kierunek: **FILOLOGIA**
specjalności: **FILOLOGIA ROSYJSKA, FILOLOGIA SŁOWACKA, FILOLOGIA UKRAIŃSKA**
Trzyletnie studia licencjackie stacjonarne.
Wszystkie specjalności z rozszerzonym językiem angielskim.
Kryterium kwalifikacji stanowi konkurs świadectw z uwzględnieniem ocen z przedmiotów: język polski oraz język obcy.
- kierunek: **FILOLOGIA POLSKA**
specjalności: **KOMUNIKACJA MEDIALNA, NAUCZYCIELSKA**
Trzyletnie studia licencjackie stacjonarne i niestacjonarne.

Kryterium kwalifikacji stanowi konkurs świadectw z uwzględnieniem ocen z przedmiotów: język polski oraz język obcy.

- kierunek: **EDUKACJA ARTYSTYCZNA W ZAKRESIE SZTUKI MUZYCZNEJ**
Trzyletnie studia licencjackie stacjonarne
Podstawę przyjęcia stanowi sprawdzian uzdolnień praktycznych (warunki głosowe, ruchowe, słuchowe oraz gra na instrumencie).

- kierunek: **EDUKACJA ARTYSTYCZNA W ZAKRESIE SZTUK PLASTYCZNYCH**
Trzyletnie studia licencjackie stacjonarne.
Podstawę przyjęcia stanowi sprawdzian uzdolnień praktycznych (rysunek, malarstwo lub rzeźba).

- kierunek: **KULTUROZNAWSTWO**
specjalności: **KULTURA KRAJÓW KARPACKICH, KULTURA REGIONU TURYSTYCZNEGO**
Trzyletnie studia licencjackie stacjonarne i niestacjonarne.
Kryterium kwalifikacji stanowi konkurs świadectw z uwzględnieniem ocen z przedmiotów: historia lub geografia oraz język obcy.

- kierunek: **MECHANIKA I BUDOWA MASZYN**
Trzy i półletnie studia inżynierskie stacjonarne i niestacjonarne.
Kryterium kwalifikacji stanowi konkurs świadectw z uwzględnieniem ocen z przedmiotów: matematyka lub fizyka oraz język obcy.
Na studiach niestacjonarnych kształcenie odbywać się będzie w ramach specjalności: **informatyka stosowana w technice.**

- kierunek: **PIELĘGNIARSTWO**
Trzyletnie studia licencjackie stacjonarne i dwuletnie studia niestacjonarne pomostowe przeznaczone dla dyplomowanych pielęgniarek.
Kryterium kwalifikacji na studia stacjonarne stanowi konkurs świadectw z uwzględnieniem ocen z przedmiotów: biologia lub chemia
Kryterium kwalifikacji na studia niestacjonarne stanowi: rozmowa kwalifikacyjna obejmująca wiedzę z zakresu podstaw pielęgniarstwa.

- kierunek: **ROLNICTWO**
Czteroletnie studia inżynierskie stacjonarne i niestacjonarne.
Kryterium kwalifikacji stanowi konkurs świadectw z uwzględnieniem ocen z przedmiotów: biologia, geografia lub chemia (do wyboru dwa przedmioty).

Uczelnia czyni starania o otwarcie kierunku: **LEŚNICTWO !!!**

Wyszkolenie zawodowe zdobyte PWSZ w Sanoku ułatwia znalezienie pracy w instytucjach administracji rządowej i samorządowej, a także w przedsiębiorstwach przemysłowych oraz informatycznych, gospodarstwach rolnych, placówkach oświaty (szczególnie tych współpracujących z Rosją, Słowacją i Ukrainą), instytucjach kulturalnych, biurach podróży czy firmach opierających swą działalność na kontaktach międzynarodowych, mediach lokalnych i krajowych.
Absolwenci PWSZ mają możliwość kontynuowania nauki na studiach uzupełniających w uczelniach patronackich (Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Rzeszowski, Politechnika Rzeszowska), a także w Uniwersytecie Śląskim, Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, Akademii Muzycznej w Bydgoszczy oraz Uniwersytecie Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie.

Uwaga Kandydaci!!!

Terminy składania podań przez kandydatów: I termin: do 13 lipca 2007 r., II termin: do 11 września 2007 r.

Terminy rekrutacji: I termin: 16-17 lipca 2007 r., II termin: 13-14 września 2007r.

W przypadku niewypełnienia limitu miejsc przewiduje się ustalenie III – wrześniowego terminu rekrutacji.

Szczegółowych informacji udziela: **DZIAŁ TOKU STUDIÓW**

38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 21, budynek A

SEKRETARIAT STUDIÓW STACJONARNYCH, p. 108, tel. 013-465-59-54

SEKRETARIAT STUDIÓW NIESTACJONARNYCH, p. 107, tel. 013-46-55-967

Więcej informacji na: www.pwsz.wsanok.pl

WYSOKIE RABATY

Thermo okna P.P.H.U. „FLASH”

OKNA DRZWI z PVC i ALU

PARAPETY odbiór natychmiastowy

ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 18
38-500 SANOK

tel. (013) 463-47-19

CISAN

PŁYTY MEBLOWE

cięcie płyt na wymiar oklejanie krawędzi (PCV, ABS, STENDOTRON)

PŁYTA WIÓROWA BLATY KUCHENNE SKLEJKA

AKCESORIA MEBLOWE MECHANIZMY DO DRZWI PRZESUWNYCH

SANOK, ul. II Armii WP 40

TEL. 013-463-29-91

czynne od 8.00 do 16.00

przy zakupie powyżej 1000 zł przewóz gratis do 25 km

NAJWIĘKSZY SKLEP Z ODZIEŻĄ UŻYWANĄ
SANOK, ul. Jagiellońska 29
100% WYMIANA TOWARU 2 razy w tygodniu
NOWA DOSTAWA w poniedziałki i czwartki
CODZIENNIE niższa cena
PRZECENY i promocje
MARKOWE UBRANIA za najniższą cenę
ZAPRASZAMY
pn.-pt.: 9.00-18.00
sobota: 8.00-14.00

DORADCY FINANSOWI
KREDYT
OSkredyt, Sygma Bank, Cetelem, cfti finansial
KREDYTY GOTÓWKOWE
♦ Kredyty na oświadczenie do 5.000 zł
♦ Kredyty bez zabezpieczenia do 120.000 zł
♦ Okres kredytowania do 72 miesięcy
♦ Minimalny dochód już od 400 zł netto
KREDYTY KONSOLIDACYJNE
♦ Jeden kredyt - JEDNA NIŻSZA RATA
♦ Okres kredytowania do 7 lat
♦ Możliwość zabezpieczenia hipoteką do 30 lat
KREDYTY MIESZKANIOWE, SAMOCHODOWE
KREDYT WIOSENNY
Oprocentowanie od 9,90%
Prowizja bankowa od 0 %
Przykładowa rata:
Kwota 5000 zł - Okres 72 m.-ce - Rata wynosi 130,70
SANOK, ul. DWORCOWA 4, (bud. Dworca PKP) Tel. 013/ 46-60-365
Tel. kom 665 204 801
KROSNO, UL. LEWAKOWSKIEGO 7, TEL. 013/ 43-23-062
JASŁO, UL. KOŚCIUSZKI 11, TEL. 013/ 44-65-411

OKNA I DRZWI z PVC i AL

Producent MULTI
Siedziba - Sanok, ul. II Armii WP 40
tel. 013-463-50-44
Biuro handlowe - Sanok, ul. Kościuszki 15
tel. 013-463-43-46
Punkt - Lesko, ul. Piłsudskiego 48
tel. 013-469-80-56

UWAGA KLIENCI!!!

Powszechna Spółdzielnia Spożywców przypomina o Finale KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO, który odbędzie się 5 maja 2007 r. o godz. 15 na placu obok Sklepu nr 3 „AS”, przy ul. Lipińskiego 56.
Do wygrania samochód oraz wiele cennych nagród rzeczowych.
Zapraszamy i życzymy dużo szczęścia w losowaniu.

Z.P.U. „Gwajak” s.c.
38-500 Sanok,
ul. II Armii W.P. 31
tel. 013 463 38 17,
fax 013 464 44 97

OFERUJE

- wycinanie płyt meblowych na wymiar
- oklejanie obrzeżami PCV, ABS do 3 mm
- meble kuchenne
- zabudowy wnęk, garderób
- wyposażenie wnętrz, biur, barów, hoteli

Centrum szkolenia kierowców
„WAREX”
Rok założenia 1990

Czas trwania kursu:
6 tygodni
Termin zapłaty:
6 miesięcy

Rozpoczęcie kursu:
w każdy wtorek i środę o godz. 17.00
w Cechu Rzemiosł Różnych Sanok, ul. Sobieskiego 16
tel. 013-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl

OKNA, DRZWI BRAMY GARAŻOWE, ROLETY, ŻALUZJE, OGRODZENIA, BRAMY OGRODZENIOWE, PARAPETY, MONTAŻ, RATY
WISBUD
tel. 013-464-49-21
ul. Jagiellońska 44

OSUSZANIE
ZALANY DOM, MIESZKANIE?
NIE WIESZ CO ROBIĆ?
ZADZWOŃ A W KILKA DNI BĘDZIE SUCHY!
www.ism.end.pl
TEL.(013)46 430 87
FAX:(013)46 484 25
KOM.050 37 809 89



Zakaz skakania

Dokończenie ze str. 1.

– Więcej tam chyba trenerów niż zawodników. Mają ze 4 skoczków, podczas gdy u nas szkoli się 20 chłopaków. Nasze osiągnięcia są nieporównywalnie większe, o czym świadczy 7 tytułów mistrza okręgu po roku treningów. Nasz reprezentant startował w Zakopanem w Mistrzostwach Świata Dzieci, zajmując miejsca na początku drugiej dziesiątki – wylicza Kiszka. Słyszając to, Pałasiewicz łapie się za głowę: – Jak on może mówić takie głupoty? Przecież ich zawodnik zajął ostatnie miejsce, bodaj 43!

Zawodników wzięli, zjazdu zakazali

Przed kilkoma tygodniami „Sokół” pojechał na Ukrainę, gdzie rozgrywano międzynarodowe zawody. Zabrał ze sobą m.in. dwóch zawodników „Zakucia”, co oburzyło Kiszkę. – Nie mieli prawa wziąć chłopaków bez naszej zgody! – oświadcza gniewnie. Jeszcze bardziej zdenerwował się, gdy po przyjeździe na trening zobaczył, że skocznia K-20 jest... zamknięta na kłódkę! Na rozbiegu powieszono łańcuch z tabliczką „zakaz zjazdu”. – Dostawnie zdębieliśmy. MGOKIS nawet nie raczył nas o tym powiadomić. Jak mamy się przygotować na zawody w Golezowie, które odbędą się początkiem maja? – irytuje się Adam Kiszka.

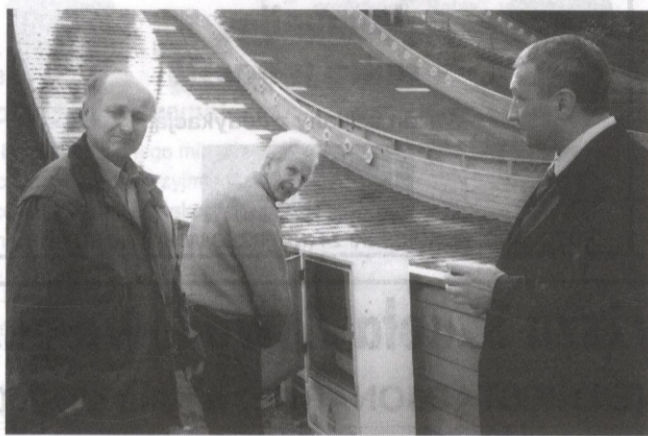
– Już wcześniej była podobna sytuacja, gdy na skoczni położyli jakąś siatkę zabezpieczającą. Ale odłożyliśmy ją na bok, by chłopcy mogli trenować. Tymczasem

Pałasiewicz zgłosił to na policję. Trzeba było pisać specjalne oświadczenie – mówi Jacek Bańczak, a Zofia Maślak (rodzice młodych skoczków) dodaje: – Oni są tacy zapieklci, że byli nawet w stanie poświęcić treningi swoich zawodników, byle tylko nasi nie skakali. Zresztą co to u nich za treningi – ten pan z Ukrainy tylko stoi na tamtym pniaku i krzyczy „hop!” i „telemark”. Każdy by tak potrafił i jeszcze brać za to ładny grosz.

Słyszając te argumenty dyrektor MGOKIS-u Edward Mąka uśmiecha się z politowaniem: – Oskarżenia o „zapiekłość” nawet nie będę komentować, bo jest zupełnie bezsensowne. Powód zamknięcia skoczni był prozaiczny – pod skocznia trawę, więc na pewien czas musiała być wyłączona z treningów. Jako zarządca obiektu musimy o niego dbać i taką właśnie podjęliśmy decyzję. Zresztą i tak robimy ukłon w stronę pana Kiszki, bo „Zakucie” nie ma ważnej umowy o wynajmu obiektu na treningi. Poprzednia skończyła się w ubiegłym roku, a o nową nie wystąpili. Skocznia w przyszłym tygodniu zostanie ponownie otwarta i znów będą mogli skakać. Oczywiście, pod warunkiem, że podpiszą nową umowę.

Jeden prosił, drugiemu dali

Atmosferę podgrzała sprawa sprzętu, który „Sokół” otrzymał z Polskiego Związku Narciarskiego. Okazało się, że zapotrzebowanie na 5 kompletów przed



Juliusz Pałasiewicz, Jerzy Gałkowski i Edward Mąka (w kolejności od lewej) twierdzą, że firma Adama Kiszki wiele prac na skoczni zrobiła byle jak.

dwoma laty złożył... Zuba. Biorąc jednak pod uwagę, że ZTN istnieje tylko na papierze, ktoś podjął decyzję, że sprzęt trafi do sekcji MGOKIS-u, gdzie przeszli zawodnicy ZTN. – Oczywiście zaraz ktoś puścił fałszywą wieść, że sprzęt zagarnął Pałasiewicz, a ja nawet o tym nie wiedziałem, bo byłem na urlopie – śmieje się sam zainteresowany. – Skoro ten sprzęt nie był przeznaczony dla „Sokoła”, to dlaczego nie trafił do nas? Teraz będą mieć nie tylko więcej trenerów niż zawodników, ale i kompletów sprzętu... – ironizuje Kiszka. A Mąka ripostuje: – Przesada – w klubowym wykazie mamy około 10 zawodników. Sytuacja ze sprzętem dziwi też

Zubę: – W tej sprawie miałem interweniować w PZN, ale ostatecznie poprosili, bym odpuścił temat.

Każdy ma swoje racje

Zdaniem niektórych konflikt ma podłoże polityczne. Podczas ostatnich wyborów samorządowych Kiszka nie poparł burmistrza Zająca, z którym Pałasiewicz i Mąka byli związani. Pewne osoby twierdzą, że prezesowi „Zakucia” próbuje się prostować kręgosłup, zwłaszcza że po organizowanych w Zagórze zawodach Lotos Cup, wytknął Zającowi, Pałasiewiczowi i Mące rzekome potknięcia organizacyjne. Krytykuje także odwołanie ostatnich zawodów w lutym.

– Panowie z MGOKIS-u stwierdzili, że nie ma warunków do przeprowadzenia imprezy, tymczasem wystarczyło przenieść śnieg, który był w pobliżu skoczni, a resztę przywieźć spod Hali „Arena” w Sanoku. Taki polodowy znakomicie nadawałby się do skakania. Tymczasem najłatwiej było odwołać zawody. W efekcie następny raz mogą nie powierzyć nam organizacji – twierdzi Kiszka. – Niby były skoczek, a zupełnie nie wie, co mówi. Za grosz wyobraźni! Przecież z Sanoka musielibyśmy przywieźć chyba ze sto przyczep śniegu, a może i więcej. A jak potem przetransportować go na skocznię? Było to niewykonalne! – twardo opowiada się Pałasiewicz.

Gdy nie wiadomo, o co chodzi...

Adam Kiszka jest nie tylko prezesem „Zakucia” i pasjonatem skoków, ale także właścicielem firmy budowlanej, która wykonywała większość prac na skoczniach. – W ośrodek narciarski wkładałem całe serce, więc wiele rzeczy robionych było społecznie, niemal po kosztach. A na koniec dostałem pstryczka w nos. Potraktowano mnie w myśl zasady „Murzyn zrobił swoje – murzyn może odejść”.

Przedstawiciele MGOKIS-u mają w tej kwestii zupełnie inne zdanie. – Bzdura. Jego firma

startowała w przetargach, ale potem wiele rzeczy na skoczniach zrobiła byle jak. Część inwestycji do dziś nie została odebrana, więc pan Kiszka nadal nie otrzymał zapłaty. I chyba nie pamięta, że to ja zaczynałem budować skocznię, a nie on – ripostuje Pałasiewicz. A doglądujący ośrodka Jerzy Gałkowski dodaje: – Kiszka od x lat wykonywał tu wszystkie prace, dla niego była to żyła złota. A teraz czuje, że interes zaczyna mu się wymykać z rąk, więc zaczyna wykonywać nerwowe ruchy.

Nie powtórzcie naszego błędu

W 40-tysięcznym Sanoku życie pokazało, że dwa kluby łyżwiarskie to o jeden za dużo. Co zatem mówić o dziesięciokrotnie mniejszym Zagórze, który legitymuje się aż trzema klubami narciarskimi? Wypada jeden na około półtora tysiąca osób. Nawet biorąc pod uwagę, że ZTN nie działa, sytuacja jest, delikatnie mówiąc, niezdrowa. Zwłaszcza w kontekście Zagórze, bo choć mały, to z dużymi ambicjami. A to zawsze powoduje tarcia charakterów. Ludzie z „Zakucia” i „Sokoła” powinni opanować emocje i poszukać kompromisu dla ulubionej dyscypliny sportu. Energię należałoby skierować na właściwe szkolenie młodzieży i planowaną budowę skoczni K80. Bo inaczej konflikt może zabrznąć do punktu bez powrotu. Jak w przypadku klubów sanoczych – Górnika i Zrywu.

Bartosz Błażewicz

Jest nieźle

Automobilisci Sanockiego Klubu Rajdowego w końcu rozpoczęli sezon. I Krośnieński Super OS przyniósł 4. miejsce Piotrowi Oczkowiczowi.



DARIUSZ DZIOK

PIOTR OCZKOWICZ

Imprezę rozegrano na lotnisku w Krośnie. Rywalizacja toczyła się na odcinku 2 kilometrów, który wszyscy mieli przejechać dwukrotnie. W stawce 15 załóg Oczkowicz z pilotem Dariuszem Dziokiem uzyskali 4. czas, tracąc do zwycięzców około sekundy. Barw SKR bronili też Wojciech Jasiak i Piotr Potomski, którzy zajęli dalszą pozycję.

– Celem wyjazdu do Krośna było sprawdzenie, jak spisuje się nowy silnik, który ostatnio zamontowałem w cinquecento. Jest nieźle. Wyścig ten był dla nas generalną próbą przed pierwszą eliminacją Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski, która wkrótce rozegrana zostanie w Cisnej. Nastawiamy się na regularną walkę w klasie do 1150 cm³. Celem jest miejsce w pierwszej piątce klasyfikacji generalnej – zapowiada Oczkowicz.

Mistrzostwa w piłkarzykach

Przed tygodniem pisaliśmy o imprezie Football Clubu, na której odbył się turniej futbolu stołowego. Chcąc rozpropagować tę grę, pub organizuje „Otwarte Mistrzostwa Sanoka w Piłkarzykach”.

Zawody planowane są na sobotę 5 maja, początek o godz. 14. Rozgrywki toczyć się będą systemem każdy z każdym – mecz i rewanż. Zaplanowano udział 12 lub 16 drużyn, więc o przyjęciu do turnieju decydować będzie kolejność wpłat wpisowego (50 zł). – Warto się do nas wybrać, zwłaszcza że łączna pula nagród wyniesie 600 zł – zachęca Daniel Biłas z Football Clubu.



18

Wicemistrz Polski modelarzy

Maciej Mulka z modelarni Osiedlowego Domu Kultury „Gagatek” zdobył w Radomiu srebrny medal Mistrzostw Polski Modeli Balonów na Ogrzane Powietrze.

O Mały Puchar Gordona Benetta rywalizowało blisko stu młodzików z całego kraju, w tym 5 reprezentantów sanockiej modelarni „Orlik”. Zdecydowanie najlepiej spisał się Maciek Mulka, zdobywając tytuł wicemistrzowski. Bardzo dobrze wypadł też Przemysław Mielniczek, któremu przypadło 10. miejsce. Maciej Kornecki, Oliwier Szwałt i Paweł Bryndza zajęli dalsze lokaty.

Jan Węgrzyński, kierownik modelarni „Orlik”: – Maciek był jednym z trzech modelarzy z najdłuższymi czasami lotu balonów, którzy awansowali do finałowej rozgrywki. Liczyłem, że zdobędzie tytuł mistrzowski. Niestety, trafił nieco gorsze warunki lotne i w efekcie jego balon utrzymał się w powietrzu niespełna 4,5 minuty. Pewien niedosyt pozostał, ale srebrny medal to duży sukces.



Maciek Mulka przywiozł z Radomia tytuł wicemistrza Polski.

Drugi memoriał

W najbliższą sobotę (28 bm.) w Gimnazjum nr 4 rozegrany zostanie II Międzynarodowy Turniej Młodziczek w Piłce Siatkowej o Puchar Ziemi Sanockiej im. Leszka Pogorzela (były prezes Sanoczanki – przyp. B.B.). W imprezie udział weźmie 5 drużyn – oprócz Sanoczanki także zespoły z Jasła i Nowej Dęby oraz z Vranova i Stropkova na Słowacji. Początek rozgrywek o godz. 9.

Kolumnę opracował Bartosz Błażewicz

Judocy w Rzeszowie

Młodzi judocy UKS Pantera startowali na dwóch turniejach w rzeszowskiej hali „Walter”.



Dla najmłodszych judoków „Pantery” pierwszy start był dużym przeżyciem. Stoją od lewej: Karol Hydzik, Julia Malmur, Emilia Malmur, Kinga Waclawska, Grzegorz Niedziela, Jędrzej Kikta, Piotr Koczeń i Jakub Jungiewicz. Z tyłu: Tomasz Bobala i Marcin Langenfeld.

Najpierw odbył się tam makroregionalny Turniej Rankingu Młodzików, w którym uczestniczyła trójka podopiecznych Tomasza Bobali. W kategorii do 36 kg jedyną zawodniczką była Daria Mysińska, której automatycznie przypadło 1. miejsce. Poza konkursem walczyła w kat. do 40 kg. Udanie – dwie rywalki pokonała przez ippon, ulegając tylko mistrzyni makroregionu. W najmocniej obsadzonej kat. do 55 kg chłopcy startowali Krzysztof Pelc i Krystian Kręcichwost. Pelc także wygrał dwie walki przez ippon, co jednak wystarczyło tylko do zajęcia 5. miejsca. Kręcichwostowi przypadła 7. pozycja.

Tydzień później w hali „Walter” rozegrano Okręgowy Turniej

Dzieci. Dla całej grupy wychowanków „Pantery” był to pierwszy start w życiu. – Dzieci walczyły świetnie – wygrane walki kończyły przez ippon – powiedział instruktor Marcin Langenfeld. Jego podopieczni z roczników '97 i '98 startowali w grupie „funny judo”. Miejsca 1. zajęli Karol Hydzik (50 kg) i Grzegorz Niedziela (44 kg), 2. była Emilia Malmur (36 kg), a 4. Łukasz Rysz (34kg). Natomiast w roczniku '99 pozycję 2. wywalczyła Julia Malmur (28 kg). Z podopiecznych trenera Bobali – roczniki '95 i '96 – na podium uplasowała się tylko Kinga Waclawska, zajmując 3. miejsce. Piotr Koczeń (33 kg) i Jędrzej Kikta (31 kg) musieli zadowolić się 4. pozycjami. Jakub Jungiewicz był 5.

Ani myślą być chłopcami do bicia

KH w budowie

Tego w Sanoku jeszcze nie było. W II połowie kwietnia zarząd Klubu Hokejowego rozpoczął podpisywanie kontraktów z zawodnikami i wszystko wskazuje na to, że już w maju zespół będzie w pełni skompletowany. Andrzej Słowakiewicz, trener naszych hokeistów zapowiada, że drużyna zostanie profesjonalnie przygotowana do nowego sezonu.

Jeszcze dwa tygodnie temu nikt się nie spodziewał, że w tak krótkim czasie zarząd dogada się z większością zawodników. – Zawodnicy muszą być w ciągłym cyklu treningowym. Dlatego koniec kwietnia to najlepszy czas na rozpoczęcie przygotowań letnich – tłumaczy Słowakiewicz. Na początek, dokładnie tydzień temu, sfinalizowano umowę z braćmi Radwańskimi, Maciejem Mermerem i Wojciechem Milanem. Ten ostatni powrócił do Sanoka po rocznej grze w TKH Toruń. W poniedziałek „miasto hokeja” obeszła kolejna znakomita wiadomość! Podpis pod umowami złożyli: Krzysztof Zborowski i Marcin Ówika.

Jeden klub?

Od dłuższego czasu Klub Hokejowy nosił się z zamiarem podjęcia rozmów dotyczących połączenia „dorosłego” KH z „młodzieżowym” MKH. W tym sezonie pomysł ten nabiera coraz bardziej realnych kształtów. – Za wcześniej, by mówić o konkretnych. Nie ukrywam jednak, że będziemy o tym poważnie dyskutować – mówi Jan Oklejewicz, prezes KH. Zmiana ta wydaje się być korzystna szczególnie w kontekście stworzenia drużyny występującej w Centralnej Lidze Juniorów, która ma być bezpośrednim zapleczem seniorów. – Musi powstać sztab szkoleniowy, naj-

zasadzie pełnego profesjonalizmu, musi dysponować odpowiednim budżetem. W sprawie finansów prezes Oklejewicz wypowiada się na razie dość ostrożnie. – Mamy koniec kwietnia, w tym okresie trudno dopiąć budżet do końca. Ciągłe szukamy sponsorów i robimy wszystko, by nasz budżet pozwolił na spokojne, a zarazem prawidłowe, funkcjonowanie drużyny – mówi. A dzisiaj odbędzie się pierwsza konferencja (godz. 10, hotel „Sanvit”) dotycząca współpracy z jak na razie największym sponsorem – Podkarpackim Bankiem Spółdzielczym. – Przedstawimy na niej charakter współpracy i oczekiwania z nią związane – tłumaczy prezes KH.

Pięciu Słowaków?

Zgodnie z ubiegłorocznym zarządzeniem PZHL, w jednej drużynie nie może występować aż pięciu obcokrajowców (w poprzednich latach tylko trzech). – Sprawa na-



Budowanie drużyny już w kwietniu daje nadzieję, że ręce w górze, jako oznaka radości, będą częstym obrazkiem w trakcie sezonu.

Prawo Bosmana, czyli walka o zawodników!

W tym sezonie po raz pierwszy w Polskiej Lidze Hokejowej będzie funkcjonowało tzw. Prawo Bosmana. Dla zawodników oznacza to między innymi to, że podstawowym okresem do przeprowadzenia zmiany barw klubowych będzie czas między 1 kwietnia a 31 maja. – Klub będzie miał prawo do tych zawodników przez cały sezon. Nie ukrywam, że w trakcie jego trwania będziemy chcieli przedłużyć kontrakty na kolejne lata tak, by zawodnicy wiedzieli, że po zakończeniu rozgrywek nie zostaną na lodzie – tłumaczy szkoleniowiec KH.

Właśnie dzięki Prawu Bosmana było możliwe podpisanie umów (nie na zasadzie wypożyczenia, jak miało to miejsce w poprzednim sezonie) z Michałem Radwańskim i Krzysztofem Zborowskim, którzy byli zawodnikami Podhala Nowy Targ,

piej złożony z byłych hokeistów mających „papiery trenerskie”. Trzeba stworzyć dobry plan szkoleniowy na parę lat. A jestem pewny, że lokalni trenerzy – byli zawodnicy – włożą w swoją pracę serce i maksimum zaangażowania – analizuje Słowakiewicz.

Profesjonalizm przede wszystkim

To hasło, które od tamtego sezonu działacze KH bardzo skrupulatnie starają się wdrażać w życie. W tym sezonie hokej ma być jedynym zajęciem, które będą wykonywać zawodnicy. – Nie może być tak, że na treningi przychodzi zmęczony po pracy! Daliśmy wszystkim do zrozumienia, że cykl treningowy musi być zachowany i ciężko go będzie pogodzić z pracą zawodową. W tej kwestii czekamy na odpowiedzi Bogusława Rapały i Roberta Kosteckiego – mówi sanocki szkoleniowiec.

Nie ulega wątpliwości, że aby drużyna mogła funkcjonować na

szczytach wzmocnień zza granicy jest dopięta na 90 procent. Omawiamy ostatnie detale kontraktów z pięcioma zawodnikami ze Słowacji – trzema obrońcami i dwoma napastnikami – zdradził trener Słowakiewicz. Jeden z obrońców w poprzednim sezonie występował w pierwszej lidze francuskiej, drugi w 1. lidze rosyjskiej, trzeci z kolei w 1. lidze słowackiej. – Prezentują wysoki poziom. Nie dokonywaliśmy selekcji w ciemno, wiemy z kim rozmawiamy – zapewnia trener naszej drużyny.

Oprócz strażników, nie wykluczone, że sanocką drużynę wzmocnią aktualni reprezentanci Polski. – Kontaktowali się z mną dwaj obrońcy i jeden środkowy napastnik, wszyscy ze ścisłej kadry. Nie chcę zdradzać nazwisk, bo o konkretnych jeszcze nie rozmawialiśmy. Wyrazili po prostu zainteresowanie grą w naszej drużynie – tłumaczy Słowakiewicz.

Bartosz Wiśniewski

MAGIA LICZB

3 – tyle tygodni przerwy od treningów mieli nasi hokeiści. Ostatnie zajęcia cyklu „roztrenowania” miały miejsce 30 marca. Początek przygotowań letnich przypadł na 23 kwietnia.

160-180 – w tylu godzinach treningu podopieczni Andrzeja Słowakiewicza mają uczestniczyć przed wejściem na lod.

10-12 – tyle sparingów KH ma rozegrać przed startem rozgrywek.

4 – tyle drużyn ma wystąpić w towarzyskim turnieju w Bańskiej Bystrzycy w połowie sierpnia. Wśród nich nasz zespół.

5 – tyle bramek w poprzednim sezonie zdobył Wojciech Milan w barwach TKH Toruń. Mamy nadzieję, że w Sanoku będzie ich dużo więcej!

12 – to z kolei dorobek bramkowy poprzedniego sezonu Michała Radwańskiego (z Podhala i KH).

7 – a tyle razy bramkarza przeciwnika pokonał w minionym sezonie Maciej Radwański (w barwach TKH i KH).

Medale pływaków

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 przywieźli dużo medali z finałów wojewódzkich w pływaniu, które rozegrano w Ropczycach.



Medale zdobyte w Ropczycach sprawiły pływakom z „jedyńki” tyle radości, że humory dopisywały im przez całą drogę powrotną do Sanoka.

Trzecie w deblu

Młodziczki Sanockiego Klubu Tenisowego, siostry Kardaszówny, startowały na dwóch turniejach klasyfikacyjnych w Tarnowie.

W obydwu imprezach Afrodyta i Żaneta zajmowały 3. miejsce w grze deblowej. W meczach o srebrne medale odnosiły pewne zwycięstwa, wygrywając 6:2, 6:1 i 6:0, 6:0.

– W singlu poszło im słabiej, ale na początku sezonu trudno walczyć z rywalkami trenującymi codziennie, podczas gdy córki ćwiczą tylko raz w tygodniu. Mimo wszystko są powody do zadowolenia – przed rokiem Afrodyta i Żaneta klasyfikowane były w drugiej setce ogólnopolskiego rankingu do lat 14, a teraz są już w pierwszej. A w Małopolsce zajmują odpowiednio 3. i 5. pozycję – powiedział Roman Kardasz.

Jak co roku w długi majowy weekend SKT rozpoczyna sezon na własnych kortach. 1 i 2 maja rozgrywany będzie turniej dzieci i młodzieży, a 3 maja rywalizować będą dorośli. We wszystkie dni początek o godz. 9.00. (b)

„Sokoły” znów najlepsze

Drużyna rodziny Sokołowskich powtórzyła sukces z turnieju rodzinnego w Sanoku, tym razem wygrywając Turniej Zespołów Amatorskich, który odbył się w Bukowsku.

Zawody były bardzo wyrównane – trzy najlepsze drużyny miały po dwa wygrane mecze. Ostatecznie o 1. miejscu „Sokołów” zadecydowało zwycięstwo 2:1 (19, -25, 12) w bezpośrednim pojedynku z Wojtkówką. W spotkaniach z drużynami rzeszowskiego Foto Hurtu naszym siatkarzom grało się w kratkę – pierwszy zespół pokonali 2:0 (22, 26), drugiemu ulegli 1:2 (-20, 16, -12).

– Cieszy nas szczególnie zwycięstwo nad Wojtkówką, bo to bardzo mocny przeciwnik – powiedział Krzysztof Sokołowski, nie tylko zawodnik, ale i organizator imprezy. (b)



W tym meczu wysokie wysoki oznaczały wysoki poziom gry.

Klubowe logo

Jak informowaliśmy przed tygodniem, zarząd KH nosi się z zamiarem zmiany klubowego logo. – Dziękujemy za wszystkie propozycje kibiców i prosimy o kolejne – mówi prezes Jan Oklejewicz.

Walne zebranie członków KH Sanok odbędzie się 11 maja, w Sali Konferencyjnej Domu Sportowca „Błonie” o godz. 17. Do tego czasu zarząd musi podjąć decyzję czy zdecyduje się na zmianę klubowego logo. Wiąże się to bowiem z odpowiednim wpisem w statucie klubu, który może być zatwierdzony tylko podczas walnego zebrania.

– Dziękujemy za wszystkie maile oraz opinie i projekty graficzne, które do nas dotarły. Do tej pory niemal we wszystkich propozycjach kibice umieszczali herb miasta. Prosimy o zabranie głosu w dyskusji, co według Was powinno się tam znaleźć. Może bieszczadzkie rysie, wilki...? – mówi Oklejewicz.

Swoje opinie na ten temat można wysyłać na adres mailowy klubu: khsanok@op.pl (b)

Dwa miejsca na podium przyniosły uczniom „jedyńki” wyciągi sztafetowe 6x25 m stylem dowolnym. Dziewczęta zdobyły srebrny medal, do zwycięskiej drużyny SP6 Mielec tracąc zaledwie 0,35 sekundy. Bliscy powtórzenia ich wyczynu byli też chłopcy, 2. miejsce przegrywając o zaledwie 0,08 sekundy! Również wyciągi indywidualne zaowocowały medalami. Srebrne krążki wywalczyli Wiktoria Wdowiak na 50 m motylkowym i Jędrzej Babiarczyk na 50 m dowolnym, a brązowe Kamila Pierzchała na 50 m klasycznym i Kamila Gładysz na 50 m grzbietowym.

Nasze sztafety startowały w składach: dziewczęta – Elwira Lipka, Eliza Bluj, Adrianna Kusior, Aleksandra Janusz, Kamila Pierzchała i Wiktoria Wdowiak oraz Kamila Gładysz i Maja Bielecka, chłopcy – Maciej Szybiak, Jakub Korzeniowski, Kamil Biłas, Jakub Kotuła, Jakub Kobylarski i Jędrzej Babiarczyk oraz Michał Piłch i Karol Młynarski. Opiekunami drużyn byli Dariusz Fineczko i Roman Lechoszewski. (b)

Oldboje z pucharem

Sanocka drużyna oldbojów przywoziła puchar z zajęciem III miejsca w Turnieju Hokeja na Lodzie o Puchar Dyrektora KWK „Wieczerek”. Turniej odbył się w minioną sobotę, a oprócz sanoczan wystąpili w nim hokeiści z Janowa (gospodarz), Tychów i Katowic.

Każda drużyna w jeden dzień rozegrała po trzy spotkania (dwie trzecie po 20 minut). Naszym hokeistom udało się pokonać zespół z Katowic 10:6, dzięki czemu ze Śląska przywieźli okazały puchar za zdobycie III miejsca i nagrodę indywidualną dla najlepszego napastnika, która przypadła Arkadiuszowi Burnatowi. Przypomnijmy, że w trakcie kariery sportowej był czołowym... obrońcą. Turniej wygrali hokeiści z Tychów, przed ekipą Janowa.

Skład sanockich Oldbojów: Daniel Darosz (bramka), Zygmunt Wójcik, Tomasz Lisowski, Robert Lewicki, Jerzy Kurdus (obrońcy), Artur Sawicki, Jacek Mazur, Mariusz Wójcik, Grzegorz Brejta, Arkadiusz Burnat, Krzysztof Czech (napastnicy). Gratulujemy! (bw)

Finał z Galicją

Choć edycja Pucharu Polski, w którym Stal Sanok pokonała Legię Warszawa, trwa nadal, nasi piłkarze grają już w kolejnym pucharowym sezonie. W półfinale podokręgu Krosno drużyna Marka Biegi wygrała 2-0 na wyjeździe z Szarotką Uherce. Bramki zdobyli Marcin Borowczyk i Ireneusz Gryboś. W finale zmierzmy się z Galicją Cisna. Termin meczu nie jest jeszcze ustalony. (b)



Koniec złudzeń

Miała być „jesień wasza, wiosna nasza”, tymczasem i jesień i wiosna są wasze, a naszego nic. Porażką z Koroną II Kielce stalowcy niemalże przesydzili o swej degradacji. Kibiczy namawiamy więc do pilnego uczęszczania na mecze, gdyż III ligi możemy w Sanoku długo nie oglądać. I to boli, a ból ten jest tym większy, że wcale nie musiało do niego dojść.

Korony, przelobował go, posyłając piłkę do pustej bramki. I wtedy stała się rzecz straszna, magiczna. Tuż przed linią bramkową piłka trafiła na jakąś nierówność, zmieniła kierunek i minęła słupek z drugiej strony. Jakby chciała pokazać, że los Stali już



Ireneusza Grybosia kibice Stali będą pamiętać z bramki strzelonej Legii. Z rezerwami kieleckiej Korony sztuka ta mu się nie udało, choć okazji ku temu miał.

Mecz z Koroną mógł się podobać i wcale nie musieliśmy go przegrać. Jednak już na początku stalowcy poczuli tak duży respekt przed siódmą drużyną mających za sobą występy w I lidze, że przez kwadrans nie wiedzieli co jest grane. W tym też czasie stracili bramkę, a mogli nawet dwie. Potem nabrali nieco odwagi i uwierzyli, że rywal nie jest wcale taki straszny,

ale co z tego, kiedy w 17 i 32 minucie Daniel Niemczyk nie wykorzystał wymienionych okazji do ułokowania piłki w siatce. Po przerwie znów śmiejąc zaatakowali goście i w 51 min. Piotr Bagnicki ponownie mógł wpisać się na listę strzelców, ale fatalnie spudłował. Miało się to zemścić 6 minut później, gdy Piotr Badowicz, po świetnym podaniu Niemczyka, wyprzedził bramkarza

jest przesadzony. Nagle jednak faktum odwróciło się od gospodarzy. W 60 min. precyzyjną wrzutkę w wykonaniu Marcina Borowczyka Maciej Kuzicki zamienił na wyrównującą bramkę. Sanocznicy poszli za ciosem, ale lepiej znający piłkarski fach kielczanie, szybko potrafili ich ostudzić. W 74 min. do dośrodkowania z rzutu różnego wyskoczył Paweł Król i pewnie ułokował piłkę

w siatce Dawida Pietrzakiewicza. Goście do końca nie pozwolili już zagrozić swojej bramce.

III ligę przegraliśmy jesienią

Trzeba przyznać stalowcom, że walczyli, choć kunsztem piłkarskim ustępowali przeciwnikowi. Jedni grali ofiarnie, inni mniej, jedni lepiej, drudzy gorzej. Ale walczyli. I niemal w każdym meczu udowadniają, że nie odbiegają od rywali, a jednak w tabeli wyraźnie od wszystkich odstają. I to jest dramat, który rozpoczął się nie wiosną 2007, ale latem 2006.

Czas więc zacząć budować zespół, który w przyszłym sezonie, grając w IV lidze, potrafi wygrać z każdym. Czas posadzić na ławę tych, którym nie chce się już walczyć, a kiedyś potrafili to robić, jak również i tych, których nawet 24-godzinny trening na dobę nie nauczy podstaw techniki. Trzeba umieć im powiedzieć: panom już dziękujemy! Może także już czas zacząć uczyć ten zespół realizowania pewnych rozwiązań taktycznych z bogatego arsenału środków, a nie tylko jednej zasady: „piłka w przód i na nich”. Być może na IV ligę to by wystarczyło, ale – jak widać – na III jest to trochę za mało.

2 maja (w środę) znów będziemy oglądać naszych piłkarzy w akcji w meczu z przeciwnikiem ligowym Okocimskim Brzesko. Wypijemy to piwo, odnosząc pierwsze od 23 września 2006 roku zwycięstwo czy znów przyjdzie nam przełknąć puchar goryczy? Spróbujmy popatrzeć na ten mecz pod kątem wyboru przyszłej drużyny, która będzie walczyć o powrót do grona III-ligowców.

Marian Struś

Tempo siadło

Po imponującym początku rundy wiosennej w okręgówce Stali II Juhas wyrażnie straciła impet. W dwóch ostatnich meczach zdobyła tylko jeden punkt i jedną bramkę.



Po kontaktowym голу Dariusz Jęczkowski szybko zaniósł piłkę na środek boiska, ale zaraz po wznowieniu gry sędzia zakończył zawody.

O inauguracyjnym spotkaniu już pisaliśmy – pewnie 3-1 z Przelomem w Besku. Drugi mecz był popisem drużyny Ryszarda Pytlowanego, która rozbiła Jasiołkę Świerzowa aż 7-0. Warto wspomnieć wyczyn Rafała Nikodego, który zanotował hat-trick. I na tym, niestety, koniec dobrej passy. W kolejnym pojedynku stalowcy tylko zremisowali 0-0 z Piastem Miejsce Piastowe. A czwarta kolejka przyniosła im pierwszą wiosenną porażkę, w dodatku na własnym boisku. Gospodarze nie dali rady Górnikowi Strachocina, trenowanemu przez byłego bramkarza Stali Władysława Sołtysika. Goście szybko objęli prowadzenie. Nasi piłkarze starali się odrobić jednobramkową stratę, w końcówce meczu zapominając

o obronie. Kontry Górnika były coraz groźniejsze i w ostatniej minucie rywale podwyższyli wynik. Stalowców stać było jeszcze na honorową bramkę, którą tu przed upływem regulaminowego czasu zdobył Paweł Kurkarewicz. Mimo porażki Stal utrzymała 4. miejsce w tabeli.

Trener Ryszard Pytlowany: – W meczu z Piastem zabrakło nieco szczęścia, ale z Górnikiem zagraliśmy po prostu słabo. Wiadomo, jak jest z drugą drużyną – jaki skład, taka gra. Tym razem miałem niewielkie pole manewru, musiałem sięgnąć po wielu juniorów. Oczywiście nie ma tragedii – o awans nie walczyliśmy, spadek nam nie grozi, więc będziemy coraz więcej ograć młodzież. To na pewno zaprocentuje w następnym sezonie. (bb)

Znowu jest walka!

Jeżeli końcówka fazy zasadniczej Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej była nieco nudnawa, to początek play-offów zrekompensował brak emocji. Mecze okazały się bardzo zacięte, zwłaszcza te z udziałem drużyn walczących o medale. Wszystkie cztery mają niemal równe szanse awansu do finału.

Teoretycznie najlepsza jest sytuacja wyjściowa Harnasi, którzy po stojącym na bardzo dobrym poziomie spotkaniu pokonali 5-4 RTV AGD Media. Wprawdzie do przerwy przegrywali 2-3, ale potem brylował ich najlepszy snajper, Dawid Folta. Za niespodziankę uznać można wynik drugiego półfinału – faworyzowani Kingsi tylko zremisowali z osłabionym kadrowo Football Clubem. Który zresztą bliższy był zwycięstwa, bo wyrównującego gola dla lidera w ostatniej minucie strzelił Krzysztof Piotrowski.

Podobny wynik padł w jedyнным meczu „drugiej czwórki”. Trans-Gaz wygrał 6-5 ze Słodkim Domekiem, choć po pierwszej połowie drużyna z Leska pewnie, wydawałoby się, prowadziła 3-1. Nie pomogły jednak w sumie 4 gole Jacka Zięby, bo po zmianie stron „trans dodał gazu”. Spotkanie Geo-Eko z No Logo nie doszło do skutku z powodu absencji tych drugich. Był to już

ich trzeci walkower, więc w myśl regulaminu SHLPN drużyna No Logo wykluczona została z rozgrywek i w tabeli zajmie ostatnie miejsce.



Piotr Suski (w środku) z Football Clubu strzelił Kingsom aż 3 gole.

Mecze o wejście do finału:

FOOTBALL CLUB – KINGS HORN 5-5 (3-2); Suski 3, Żuchowski i Karnas – Burczyk, J. Sieradzki, D. Sieradzki, Wójcik, Piotrowski. HARNAS BŁONIE – RTV AGD MEDIA 5-4 (2-3); Folta 3, Bukowski i Hodyr – G. Piotrowski 2, Świder i Szuba.

Mecze o miejsca 5.-8.:

TRANS-GAZ – SŁODKI DOMEK 6-5 (1-3); Piecuch, Zacharski i Pruchnik po 2 – Zięba 4, Stachyra. GEO-EKO – NO LOGO 5-0 (walkower), zawodnicy NO LOGO nie stawili się na mecz.

Mecz o miejsca 9.-11.:

POLICJA – WIR 10-7 (7-3); Wojtowicz 3, Wałankiewicz, Wójcik i Pach po 2, Dytkowski – Haduch i Ziemiański po 2, Bernat, Jastrzębski, Warchol. Rewanże rozegrano wczoraj – wyniki i zapowiedzi ostatnich spotkań w następnym numerze.

Najwięcej bramek padło w meczu Policji z WIR-em. Również wyrównanym, choć tu niespodzianką nie było – zwycięstwo odnieśli mundurowi. Hat-tricka znów zanotował król strzelców ligi, Artur Wojtowicz, którego w snajperskim rzemiośle tym razem dzielnie wspierali partnerzy. Drużyna Magistratu pauzowała. (bart)

Strzał z „Karola”

– rozmowa z Arturem Wojtowiczem z drużyny Policji, najlepszym snajperem Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej

* Masz satysfakcję z tytułu króla strzelców?

– Mam, bo w poprzednim sezonie zdobyłem 33 bramki, tylko o jedną przegrywając z Grzegorzem Piotrowskim z RTV AGD Media, który wówczas był najsukcesywniejszy.

* Teraz od początku mierzyłeś w koronę?

– Nie, choć już w kilku meczach zaczęła mnie kusić. Tym bardziej, że chyba od pierwszej kolejki prowadziłem w rankingu.

* Organizatorzy ligi uznali, że rywalizacja strzelców zakończy się po fazie zasadniczej. Na kolejną przed końcem miałeś 5 goli przewagę nad Piotrowskim i Piotrem Spalińskim z No Logo. Byłeś już pewien zwycięstwa, czy obawiałeś się, że mogą cię dogonić „rzutem na taśmę”?

– Piwnem nie byłem, bo zdarzało im się już strzelać po kilka bramek w meczu. Miałem jednak ten komfort, że w ostatniej kolejce ich mecze rozgrywane były wcześniej niż nasz, więc w razie czego wiedziałbym, ile razy trzeba trafić. Ale nie było takiej potrzeby – Spaliński nie grał, a Piotrowski nic nie strzelił.

* Mimo tego w meczu z Harnasiami zanotowałeś hat-tricka...

– Motywacji nie brakowało, bo miałem na koncie 48 goli, a kilka kolejek przed końcem założyłem sobie, żeby przekroczyć „pięćdziesiątkę”.

* Który gol był najważniejszy?

– Trudno powiedzieć. Najbardziej cieszyły bramki strzelone Kingsom.

* Bramkarze twierdzą, że dysponujesz zaskakującym, niesygnalizowanym strzałem. Jaki jest twój „znak firmowy”?



– Strzał szpicem, czyli z tzw. „Karola” (śmiech). Mimo, że często żartuje się z tego typu uderzenia, to w istocie jest bardzo skuteczne. Moim dużym atutem jest też szybki zwód, którym potrafię zgubić obrońcę.

* Skoro Policja ma tak skutecznego strzelca, to dlaczego gra tak słabo? Przedostatnie miejsce po fazie zasadniczej nie jest powodem do dumy...

– Drużynę tworzą tylko policjanci, więc charakter pracy warunkuje skład. Optymalnym braliśmy tylko kilka razy. Często brakowało zmienników. Sądzę, że gdybyśmy zawsze dysponowali najmocniejszym składem, to byłby środek tabeli.

* Jak często trenujecie?

– Trudno to nazwać treningami – w ramach obowiązków służbowych dwa razy tygodniowo mamy zajęcia w hali Zespołu Szkół nr 4. Spotykamy się tam w różnych składach i zazwyczaj kopujemy piłkę.

* Wiadomo, że bramkostrzelny policjant nie wzięty się znikąd.

Przypomnij swe piłkarskie losy.

– Pochodzę z Brzozowa, więc zaczynałem od trampkarza w Brzozovii. Po podstawowym poszedłem do Liceum Sportowego w Rzeszowie, gdzie grałem w juniorach i rezerwach Stali. Później kopałem m.in. w Dynowie, Szczytnie, Grabownicy, Haczowie, Krośnie, w międzyczasie ponownie w Brzozovii. Moim ostatnim klubem była Sanovia Lesko w poprzednim sezonie. Zagrałem jednak tylko kilka razy.

* Liczyłeś, że kariera potoczy się inaczej?

– Jakiś niedosyt pozostał, bo miałem większe ambicje. Sądzę, że w optymalnej formie prezentowałbym nieżył III-ligowy poziom. Niestety, często borykałem się z kontuzjami – cztery razy miałem lekkie złamanie nogi. Do dziś zastanawiam się, czy zamiast do Stali Rzeszów nie lepiej było pójść do szkółki piłkarskiej Gwarka Zabrze.

* Myślisz jeszcze o powrocie na ligowe boiska? Mimo 33 lat pozycji ponoć nie brakuje...

– Miałem oferty z Bażanówki, Leska, Grabówki i Brzozovii. Trochę mnie ciągnie na murawę, ale z drugiej strony gra w lidze halowej mi wystarczy. Do tego z reprezentacją Podkarpacia jeżdżę na Mistrzostwa Polski MSWiA. Przed dwoma laty zajęliśmy 5. miejsce.

* Powiedz na koniec, kto jest twoim boiskowym idolem?

– Zidane. Wielki, wręcz majestacyjny piłkarz, któremu najtrudniejsze nawet zagrania przychodziły zupełnie naturalnie. Szkoda, że skończył karierę w taki sposób...

Rozmawiał Bartosz Błażewicz

